



FOT. ALI JADALLAH/ANADOLU VIA GETTY IMAGES

Temat dnia

ZBRODNIA W GAZIE

Za rozpętanie wojny odpowiada „koszmar, zbrodniczy atak Hamasu”, ale sposób odpowiedzi izraelskich władz „promuje ekstremistyczne ideologie i odcłowieczanie Palestyńczyków w Gazie” – piszą szanowane organizacje obrońców praw człowieka. Po raz pierwszy taki zarzut formułują sami Izraelczycy. Tymczasem rząd Izraela promuje reklamy, według których to ONZ jest odpowiedzialny za brak dostaw żywności do głodujących Palestyńczyków w Gazie.

Więcej ► 4-5
Komentarz ► 2

Ekonomia

W klinczu rządu z TK

Sprzedali nieruchomości święcie przekonani, że unikną podatku od tej transakcji. Żle skonstruowane prawo wpędziło w pułapkę prawie 19 tys. osób. ► 12-13

Kultura

W sądzie było mi go żal



FOT. ADAM STEPIEN / AGENCIA WYBORCZA.PL

– Ludzie nie zdają sobie sprawy, że relacja między ofiarą a oprawcą może się ciągnąć latami – mówi Polka, która oskarżyła jedną z najpotężniejszych osób w Hollywood. ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Reforma edukacji 2026

Pożegnanie z listą lektur

Zmiany na liście lektur są odważne. Największa dotyczy dłuższych pozycji. Jako obowiązkowe dla klas VII i VIII wymieniono z tytułu jedynie trzy.

Karolina Słowik

Od września 2026 roku zmieniają się podstawy programowe z języka polskiego, programy nauczania i podręczniki. Zespołem, który je opracowuje, kieruje dr Kinga Białek, wykładowczyni dydaktyki języka polskiego w Szkole Edukacji Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Uniwersytetu Warszawskiego. – Najwięcej dyskusji i kontrowersji wzbudzą jak zwykle lektury, to na pewno – przyznaje ekspertka. A zmiany proponowane przez zespół dr Białek są odważne. Pomysł jest taki: w klasach IV-VI szkoły podstawowej w ogóle nie ma listy lektur z dużymi pozycjami książkowymi. Są za to kręgi tematyczne: dom, rodzina, relacje rówieśnicze, przyjaźń, emocje, relacje człowieka i natury, różnorodność.

Książki są blisko

– W ciągu roku trzeba będzie przeczytać nie mniej niż cztery książki, które wybierają uczniowie razem

z nauczycielami. I one powinny dotyczyć tych kręgów tematycznych – tłumaczy dr Białek. – Chodzi o to, żeby były to utwory, które poruszają zagadnienia bliskie doświadczeniom uczniów. Mają to być zarówno utwory współczesne, jak i klasyczne. Czyli mieszczą się tutaj zarówno „Chłopcy z Placu Broni”, jak i „Harry Potter”.

Zespół przegna klasyków? – Nieprawda! Geniusz starych mistrzów często pozostaje poza konkurencją ze strony współczesnych. Tylko chcemy dzieciom, szczególnie z klas IV-VI, dać szansę na czytanie różnych rzeczy. Nowości i klasyka przydadzą im się na równi. I może zaszczepią ciekawość wobec czytania. Dzieci muszą przede wszystkim zrozumieć, że literatura może opowiadać o ich życiu, że książki mogą być blisko nich – podkreśla.

Inny pomysł jest na klasy VII-VIII. Są tu już konkretne nazwiska i tytuły. – Tu będzie zaproszenie na spotkanie z historią literatury – mówi dr Białek. – Chcemy, żeby

młodzież na tym etapie rozumiała, że literatura polska miała różne fazy, że miała wpływ na to, kim jesteśmy dzisiaj. I naszym zadaniem było pokazać im pisarzy z bardzo różnych okresów literackich – dodaje.

Strawny kanon, mocum panie

Prawdziwa rewolucja rozegra się w kontekście dłuższych lektur. Obowiązkowe, wymienione z tytułu, będą jedynie trzy: „Balladyna” Juliusza

Słowackiego, „Dziady, część II” Adama Mickiewicza oraz „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Nie będzie „Quo vadis” Sienkiewicza ani „Zemsty” Aleksandra Fredry. Na liście lektur obowiązkowych nie ma też literatury światowej, ale jest zachęta do sięgnięcia po nią.

Zarówno w klasie VII, jak i w VIII uczniowie będą musieli przeczytać nie mniej niż cztery dłuższe lektury. Będą wybierane przez uczniów przy wsparciu nauczyciela. – Kanon dajemy, tylko mówimy: niech on będzie strawny – mówi dr Białek.

– Doświadczenia lekturowe, jakie chcemy zaprojektować dla wszystkich uczniów i uczennic w Polsce, to wspólny rdzeń lektur z historii literatury polskiej. Chcemy mieć pewność, że będą wiedzieć, kim był Krasiński i Kochanowski. I wierzę głęboko w nauczycieli. Pracowałam w gimnazjum jako polonistka i miałam bardzo ograniczoną listę lektur obowiązkowych, co nie znaczy, że przy mojej odpowiedzialności – a jestem jak zdecydowana większość nauczycieli i nauczycielek języka polskiego odpowiedzialną, świetnie wykształconą specjalistką – nie zaproponuję dzieciom tego, co jest dla nich ważne – zaznacza. ●

Doświadczenia lekturowe, jakie chcemy zaprojektować dla wszystkich uczniów i uczennic w Polsce, to wspólny rdzeń lektur z historii literatury polskiej

DR KINGA BIAŁEK
szefowa zespołu opracowującego nowe podstawy programowe z języka polskiego, programy nauczania i podręczniki

Michał
Olszewski



Grzech ciężki Izraela

Prawdopodobieństwo, by Izrael przez przypadek doprowadził mieszkańców Strefy Gazy na skraj śmierci głodowej, jest bliskie zera. Szereg działań podjętych przez Tel Awiw i izraelską armię układa się w logiczną całość: obok artylerii, samolotów, dronów, rakiet wymierzonych w terrorystów Hamasu pojawiła się broń masowego rażenia. Jest nią głód.

Trudno uwierzyć w przypadek: wiosną tego roku Izrael zamknął dopływ pomocy humanitarnej dystrybuowanej przez ONZ do Strefy Gazy, tłumacząc, że jest ona przedmiotem spekulacji grup przestępczych i źródłem zysku dla Hamasu. Niewykluczone, że tak było – w przypadku kryzysów humanitarnych normą jest, że część pomocy zagranicznej trafia w niepowołane ręce. Taka jest cena walki z głodem.

Tyle tylko, że Izrael stworzył system, który z zasady jest niefunkcjonalny. Zamiast 400 punktów dystrybucji żywności na miejscu funkcjonują cztery. Trzy z nich położone są na południowych obrzeżach enklawy. Liczba mieszkańców Strefy Gazy szacowana jest na ok. 2 mln. Żeby otrzymać żywność, część mieszkańców musi się przedzierać przez zmilitaryzowane tereny. Zmilitaryzowane są również punkty dystrybucji żywności.

Nie przypadkiem były premier Ehud Olmert ostrzega, że minister obrony Israel Kac chce stworzyć obóz koncentracyjny

Efekt? Tłumy Palestyńczyków napierają na żołnierzy, żołnierze otwierają ogień. Tak stało się na przykład 6 czerwca w Rafah, kiedy w pobliżu magazynu z żywnością zgromadziła się gigantyczna kolejka. Kiedy znalazła się zbyt blisko

magazynu, izraelscy żołnierze zaczęli strzelać. Zginęło 20 osób, 30 zostało rannych. Takie informacje dochodzą ze Strefy Gazy regularnie. Według najnowszego raportu ONZ w niespełna trzy miesiące w kolejkach przy punktach pomocowych zginęło ponad tysiąc osób, w tym dzieci. Jednocześnie, według ONZ, 90 tys. kobiet i dzieci jest skrajnie niedożywionych.

Nie wierzę, że do tej katastrofy humanitarnej doszło przez przypadek czy na skutek chaosu w zarządzaniu wojną i Strefą Gazy. Izrael prowadzi swoje wojny precyzyjnie, przewidując dalekosiężne skutki. Urzędnicy i oficerowie, wprowadzając swój model pomocy humanitarnej, musieli wiedzieć, że wywoła on tragiczne konsekwencje. Nawet jeśli nie wiedzieli – po tym jak pod magazynami z żywnością zaczęły ginąć dzieci, a ze Strefy Gazy zaczęły dochodzić informacje o braku żywności – nie zrobili nic, by zapobiec katastrofie. Jeśli za taką próbę uznać pomysł ministra obrony Izraela Kaca, któremu marzy się „miasto humanitarne” dla 600 tys. przymusowo przesiedlonych Palestyńczyków, wróży ona jak najgorzej. Nie przypadkiem były premier Ehud Olmert ostrzega, że Kac chce stworzyć obóz koncentracyjny.

Katastrofy humanitarnej Izrael nie jest w stanie zbywać oskarżaniem swoich krytyków o antysemityzm. Hamas to terroryści, którzy ukrywają się za plecami cywili – to fakt. Jest jednak druga prawda, o której w izraelskiej gazecie „Haaretz” Gideon Levy, jeden z najbardziej znanych dziennikarzy izraelskich, pisze następująco:

„W ostatnich tygodniach przez Izrael przetoczyła się nikczemna fala zaprzeczeń. Jest ona powszechna wśród wielu grup społecznych i dzielą ją niemal wszystkie media. Próbowaliśmy ignorować, ukrywać, odwracać wzrok, obwiniać Hamas, mówić: »tak to bywa na wojnie«. Próbowaliśmy twierdzić, że w Gazie nie ma niewinnych ludzi, aż do momentu, gdy cała masa zbrodni Izraela w Strefie Gazy ujrzała światło dzienne. Kiedy nadszedł celowo zaplanowany, śmiertelny głód, nie było innej alternatywy niż zaprzeczenie. Jest ono nie mniej odrażające niż zaprzeczenie Holokaustowi. Dotyczy ludobójczych zamiarów i oczywistego celu usunięcia ludności Gazy gdzie indziej”.

Izrael pod naciskiem opinii publicznej zdecydował się wpuścić trochę więcej pomocy humanitarnej do Strefy Gazy. Czy to pomoże? Nawet jeśli, to katastrofy humanitarnej zamazać się nie da.

A celowo stosowany głód jest zbrodnią wojenną. ●

Hongkong

Najpierw przeszedł tajfun „Wipha”, teraz ulewne deszcze robią wodospady



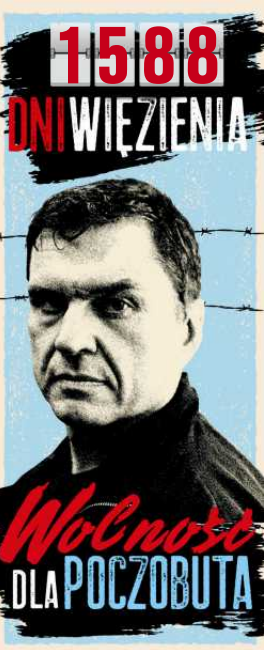
FOT. REUTERS/LAM VIK

Ulewne deszcze przeszły wczoraj przez Hongkong, tworząc w niektórych miejscach wodospady, a także wiele powodzi. Półtora tygodnia temu szalał tu tajfun „Wipha”, powodując przede wszystkim paraliż komunikacyjny. **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

97

ROKU
O tyle dłużej żyły osoby grające w tenisa w porównaniu z tymi prowadzącymi siedzący tryb życia. To wynik analizy naukowców Uniwersytetu Kopenhaskiego, którzy śledzili losy 8,6 tys. osób z Danii. Informacje zbierane były przez 25 lat. Gra w badmintona dała życie dłuższe o 6,2 roku, a w piłkę nożną – o 4,7 roku.
Więcej ► Wyborcza.pl



Tak się dzieje, że pan marszałek [Szymon Hołownia] gdzieś się wybiera, coś powie, potem się tłumaczy, co miał na myśli

MACIEJ BEREK

minister nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu w Radio ZET

www.nekrologi.wyborcza.pl/34385016

Pamięci naszej Córeczki

Paulinki Zysk

która dzisiaj obchodziłaby 24. urodziny...

Córeńko,
Już po raz trzynasty, zamiast patrzeć jak dmuchasz świeczki na torcie, pójdziemy zapalić Ci znicze.

Wszystkiego najlepszego Tam, jeśli jakieś Tam w ogóle istnieje.

Kochamy Cię najbardziej na świecie Myszeńko nasza jedyna...

mama i tata



Paulinka zginęła 9 marca 2013 roku w wypadku, gdy jechała ze swoim zespołem Jazz One Junior EDS na turniej tańca spełniać swoje marzenia...

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta i Gminy w Rydzynie

informuje, że w dniu 30 lipca 2025r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie Rynek 1 oraz na stronach internetowych www.rydzyna.pl i www.bip.rydzyna.pl zostało opublikowane ogłoszenie

o l ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI NIEZABUDOWANYCH

Przetarg odbędzie się w dniu 01 października 2025r., godz. 10:00 w sali narad nr 10 Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie, Rynek nr 1.

Nr ewidencyjny nieruchomości	Położenie nieruchomości	Nr księgi wieczystej	Powierzchnia nieruchomości w ha	Cena wywoławcza netto w zł	Wadium w zł
766/5 a.m. 4	Kłoda	PO1L/00044445/1	0,5981	642.700,00	65.000,00

Opis i przeznaczenie nieruchomości:

1. Położenie nieruchomości

Przedmiotowa nieruchomość położona jest w południowej części obrębu Kłoda, jednocześnie w południowej, niezurbanizowanej części wsi. Do działki prowadzi wyznaczona planistycznie nieurządzona w terenie droga publiczna klasy dojazdowej oraz lokalnej. Sąsiedztwo stanowią tereny niezabudowane, uprawiane rolniczo oraz tereny zabudowane budynkami usługowymi.

2. Opis nieruchomości

Działka niezabudowana, o regularnym kształcie, teren ukształtowany płasko, niezagospodarowany, niezabudowany, bez utwardzeń oraz bez ogrodzenia.

3. Przeznaczenie nieruchomości:

Dla terenu obejmującego w.w. nieruchomości został opracowany miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, Uchwała nr XXII/238/2021 Rady Miejskiej Rydzyny z dnia 25 maja 2021r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w Kłodzie przy drodze wojewódzkiej. Oznaczenie nieruchomości w przedmiotowym planie 3P/U – teren zabudowy produkcyjnej, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.

4. Uzbrojenie nieruchomości w media

Działki bez uzbrojenia technicznego.

Dodatkowe informacje:

- Księga wieczysta nie wykazuje obciążeń.
- Do ceny sprzedaży uzyskanej w wyniku licytacji zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%

I przetarg odbędzie się 1 października 2025 r. (środa) godz. 10:00, w sali narad nr 10 Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie ul. Rynek 1:

Wadium należy wpłacać w terminie do dnia 24 września 2025 r. (środa) przelewem na konto Urzędu Miasta i Gminy w Rydzynie (liczy się data wpływu na konto) nr 15 1020 3088 0000 8002 0034 3038

Warunki uczestnictwa w przetargu:

Przed otwarciem przetargu uczestnicy przetargu obowiązani są przedłożyć Komisji Przetargowej następujące dokumenty:

- w przypadku osób fizycznych - dowodu tożsamości, właściwych pełnomocnictw,
- w przypadku osób fizycznych zamierzających nabyć nieruchomość w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą – dowód tożsamości, wyciąg z Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, właściwych pełnomocnictw,
- w przypadku osób prawnych oraz innych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających rejestracji: aktualnego wypisu z rejestru, właściwych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących podmiot.

Bliższe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy Rydzyna pokój nr 19 lub telefonicznie pod nr 65 5388 – 503 wew. 27.

Zastępca Burmistrza
/-/ dr Łukasz Bartkowiak

Kraj/34388650

Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych w Warszawie

poszukuje

spadkobierców Izabeli i Ryszarda Szymańskich, twórców słów i muzyki do utworu „Hej Mazury”.

Chcemy zawrzeć umowę ze spadkodawcami twórcy, którzy na podstawie dziedziczenia nabyli autorskie prawa majątkowe do ww. utworu, w celu

wykorzystania jego fragmentu w serialu „U Pana Boga w Królowym Moście”
powstającym na zlecenie TVP.

Będziemy wdzięczni za okazaną pomoc.

Kontakt: e-mail: biuromanaboga@gmail.com

Listy: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, Warszawa (00-724), ul Chełmska 21, z dopiskiem KPF „U Pana Boga w Królowym Moście”

Kraj/34388470



PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy

informuje o ogłoszeniu I przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Miasta Bydgoszczy

1. Oznaczenie nieruchomości:

Lp.	Położenie, obręb	Nr działki	Pow. [ha]	Księga wieczysta	Cena wywoławcza netto [zł]	Wadium [zł]
1.	ul. Ślaska 44 obr. 79	36/1 36/3 36/4	0,0204 0,0455 0,0087 0,0746	BY1B/00074166/7 BY1B/00074166/7 BY1B/00169640/7	850.000,- zł *	85.000,-

***Uwaga:** Stosownie do przepisu art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.), sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej zwolniona jest od podatku VAT.

Do wylicytowanej ceny sprzedaży niezabudowanej działki nr 36/4 doliczony zostanie podatek VAT w wys. obowiązującej w dniu sprzedaży, w myśl przepisów ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.).

2. Termin i miejsce przetargu: 02.10.2025 r. o godz. 11³⁰ w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 2 w sali Łochowskiego.

3. Termin wpłaty wadium 25.09.2025 r. przelewem na konto Urzędu Miasta Bydgoszczy w Banku Pekao SA Nr 27 1240 6452 1111 0010 4788 2066, przy czym za datę wniesienia wadium przyjmuje się datę uznania środków pieniężnych na wskazany w ogłoszeniu rachunek Urzędu Miasta Bydgoszczy.

4. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:

- na tablicy ogłoszeń w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A,
- na stronie internetowej: [http:// bip.um.bydgoszcz.pl](http://bip.um.bydgoszcz.pl).

5. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokój nr 122, tel.: 052/ 58 58 474, w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ (pon., śr., czw.); 8⁰⁰ – 18⁰⁰ (wt.); 8⁰⁰ – 14⁰⁰ (pt.).

Kraj/34388523

Białystok, dnia 22 lipca 2025 r.

**STAROSTA
POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO
15-569 Białystok ul. Borsucza 2
GKNII.6821.7.2025**

OGŁOSZENIE

Starosty Powiatu Białostockiego

Na podstawie art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.), zwanej dalej u.g.n. w zw. z art. 33 ustawy z dnia 7 maja 2010 r. o wspieraniu rozwoju usług i sieci telekomunikacyjnych (Dz. U. z 2025 r., poz. 311 t.j.)

informuję

o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, oznaczonej jako działka o nr geod. 265/2 o pow. 0,0903 ha, położonej w obrębie geodezyjnym m. Zabłudów, gm. Zabłudów, w celu przeprowadzenia przez Polską Spółkę Gazownictwa Sp. z o.o. z siedzibą w Tarnowie, inwestycji celu publicznego, polegającej na budowie gazociągu średniego ciśnienia PE dn63mm o długości 6,50 m.

Na podstawie rejestru PESEL poprzez dostęp do systemu ZSIN, tut. organ ustalił, iż współwłaściciel ww. nieruchomości – Antoni Tarnogrodzki s. Stanisława i Stanisławy, nie żyje.

Pismem z dnia 8 maja 2025 r., znak: A.0124.103.2025, Sąd Rejonowy w Białymstoku poinformował Starostę Powiatu Białostockiego, iż po Antonim Tarnogrodzkim, zmarłym dnia 6 maja 2021 r., nie toczyło się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku.

Starosta Powiatu Białostockiego ustalił również, na podstawie dostępu do wyszukiwarki elektronicznych rejestrów notarialnych (<https://rejestry-notarialne.pl/37>), brak notarialnych aktów poświadczenia dziedziczenia i sądowych stwierdzeniach nabycia spadku po ww. nieżyjącym.

W myśl art. 113 ust. 7 u.g.n., działkę oznaczoną nr geod. 265/2, położoną w obrębie geodezyjnym m. Zabłudów, gm. Zabłudów, traktować należy jako nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym. Zgodnie z tym przepisem, przez nieruchomość o nieuregulowanym stanie prawnym rozumie się nieruchomość, której właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje i nie przeprowadzono lub nie zostało zakończone postępowanie spadkowe.

W związku z powyższym, Starosta Powiatu Białostockiego wzywa osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się i je udokumentowały.

Powyższych czynności można dokonać w Wydziale Geodezji, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Białymstoku, przy ul. Borsuczej 2, 15-569 Białystok, pok. 127, w poniedziałki w godzinach 8⁰⁰ – 16⁰⁰ lub od wtorku do piątku w godzinach 7³⁰ – 15³⁰, nr tel.: 85 656 98 09.

Starosta Powiatu Białostockiego jednocześnie zawiadamia, że jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszej informacji, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do nieruchomości, wszczęte zostanie postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości.

w/z STAROSTY
Roman Czepe WICESTAROSTA

Kraj/34388717

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu:



Prezydent Miasta Sosnowca

ogłasza

ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy **ul. Armii Krajowej** oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 496/8, obręb 04 Kazimierz, o powierzchni 4057 m², ujawnionej w księdze wieczystej prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Sosnowcu VI Wydział Ksiąg Wieczystych. Dla przedmiotowego terenu nie obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Działka objęta jest decyzją o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu nr 11/25/W, z dnia 28.01.2025 r. wydaną dla prywatnego inwestora, rodzaj inwestycji: budowa budynku usługowo – handlowego (sklep spożywczo – przemysłowy).

Cena wywoławcza do przetargu wynosi **1 526 000,00 zł** (słownie: *jeden milion pięćset dwadzieścia sześć tysięcy złotych*).

Do wylicytowanej ceny należy doliczyć podatek VAT zgodnie z aktualnie obowiązującą stawką 23 % wynikającą z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz.U. z 2025 r., poz. 775).

Przetarg odbędzie się **w dniu 10.10.2025 r. o godz. 9.30 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.**

Obowiązuje wpłata wadium w wysokości **200 000,00 zł** (słownie: *dwieście tysięcy złotych*).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie internetowej www.sosnowiec.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. Mościckiego 14, pok. 419, IV piętro, tel. (32) 296 08 46.

Kraj/34387932

Strefa Gazy

To ludobójstwo



• Palestyńczycy odbierają pomoc humanitarną w pobliżu Zikim, w północnej części Strefy Gazy, 27 lipca 2025 r.

FOT. GOCHERI-MAGERY/GETTY IMAGES

„Skoordynowane, celowe niszczenie palestyńskiego społeczeństwa”, „przemysłane ataki w służbę zdrowia”, „odczłowieczanie Palestyńczyków” – piszą dwie szanowane izraelskie organizacje obrońców praw człowieka. Po raz pierwszy taki zarzut formułują sami Izraelczycy.

Marta Urzędowska

Raporty opublikowano w poniedziałek. Dwie główne izraelskie organizacje obrońców praw człowieka – B-Tselem i Physicians for Human Rights Israel – wspólnie zaprezentowały swoje ustalenia na konferencji prasowej w Jerozolimie.

Wnioski są podobne: eksperci z obu organizacji przekonują, że Izrael, prowadząc wojnę w Strefie Gazy, bierze na cel cywilów wyłącznie z powodu ich tożsamości – jako Palestyńczyków. Tym samym powoduje poważne, nieodwracalne niszczenie palestyńskiego społeczeństwa, dopuszczając się zbrodni ludobójstwa.

– To, co widzimy, to wyraźne, celowe ataki na cywilów, których celem jest zniszczenie całej grupy – przekonuje szefowa B-Tselem Yuli Novak. – Uważam, że każdy człowiek musi zadać sobie pytanie: Co zrobić w obliczu ludobójstwa? – pyta.

Dodaje, że „kluczowe jest uznanie, iż w Gazie trwa ludobójstwo, bez czekania na orzeczenie międzynarodowych trybunałów”. – Ludobójstwo nie jest tylko zbrodnią w rozumieniu prawa. To zjawisko społeczne i polityczne – przekonuje.

Zabijani, przesiedlani, pozbawiani praw

Wojna w enklawie trwa blisko dwa lata. Rozpoczęli ją palestyńscy terroryści z Hamasu,

którzy jesienią 2023 r. zaatakowali Izrael, zabijając 1,2 tys. osób, a 250 porywając do Gazy. W odpowiedzi izraelska armia do dziś prowadzi na miejscu naloty i operacje lądowe, w których zginęło ponad 59 tys. Palestyńczyków, enklawa została zrujnowana, a miejscowa ludność cierpi z powodu fatalnej sytuacji humanitarnej.

Autorzy nowych raportów wyliczają zbrodnie, do których dochodzi podczas wojny w Gazie:

- zabijanie dziesiątek tysięcy kobiet i dzieci;
- masowe i przymusowe ewakuacje; odcinanie miejscowej ludności od pomocy humanitarnej, co sprawia, że Palestyńczycy głodują;
- niszczenie domów mieszkalnych i cywilnej infrastruktury, co oznacza, że miejscowi mieszkańcy są pozbawieni edukacji, opieki zdrowotnej i innych podstawowych usług.

Obie organizacje, które oskarżają dziś swoje władze i armię, działają w Izraelu od dekad i uznawane są za jedne z najważniejszych izraelskich NGO-ów. We wspólnym oświadczeniu przypominają, że „w tych ponurych czasach szczególnie ważne jest, by nazywać rzeczy po imieniu”, jednocześnie „wzywając, by ta zbrodnia natychmiast ustała”.

Autorzy raportów podkreślają, że – choć Izrael twierdzi, iż bierze na cel wyłącznie Hamas – faktycznie prowadzi politykę „masowych zabójstw” przez bezpośrednie ataki na cywilów i tworzenie katastro-

falnych warunków do życia dla całej ludności.

Nawet trudno to napisać

Z raportu B-Tselem wynika, że izraelskie siły powodują „poważne cielesne i mentalne obrażenia u całej populacji Gazy” i przeprowadzają „destrukcję infrastruktury na wielką skalę”, a także „niszczą społeczną tkankę, w tym palestyńskie szkoły i miejsca kultury”.

Novak przyznała na konferencji, że „nigdy nie spodziewała się, iż jej organizacja będzie musiała sporządzić taki raport”. – Naprawdę zrozumieć, że twój kraj, twoja społeczność, dopuszcza się ludobójstwa, jest bardzo trudne – także osobiście. Bo niszczy coś bardzo podstawowego w tym, jak rozumiemy, kim jesteśmy – dodaje.

„Analiza polityki Izraela w Strefie Gazy i jej koszmarnych efektów, w połączeniu z oświadczeniami wysokiej rangi izraelskich polityków i dowódców wojskowych w sprawie celów ataków, prowadzi nas do jednoznacznych wniosków: Izrael podejmuje skoordynowane działania, by celowo zniszczyć społeczeństwo palestyńskie w Strefie Gazy” – alarmują autorzy raportu B-Tselem.

Przyznają, że atak Hamasu był „szokującym momentem”, „punktem zwrotnym, który wyzwolił poczucie egzystencjalnego zagrożenia i sprawił, że cały system i to, jak działa w Gazie, zmienił się z kontroli i opresji w destrukcję i eksterminację”.

Wtórą im eksperci z Physicians for Human Rights Israel (PHRI), którzy zauważają w swoim raporcie, że ich prawna analiza sytuacji w enklawie, koncentrująca się na kwestiach zdrowotnych, wykazała, że Izrael bierze na cel infrastrukturę służby zdrowia w Gazie „w sposób przemyślany i systematyczny”.

„Dowody wskazują na celowe i systematyczne rozmontowywanie miejscowego systemu służby zdrowia i podtrzymywania życia – przez celowane ataki na szpitale, utrudnianie świadczenia pomocy medycznej i ewakuacje, a także przez zabijanie i aresztowanie

personelu medycznego” – czytamy w raporcie.

Zbiorowa odpowiedzialność?

Obie organizacje podkreślają, że oczywiste jest, iż za rozpętanie wojny odpowiada „koszmarny, zbrodniczy atak Hamasu”. Jednak zaznaczają, że sposób odpowiedzi izraelskich władz „promuje ekstremistyczne ideologie i odczłowieczanie Palestyńczyków w Gazie”. Wskazują na wypowiedzi izraelskich polityków i wojskowych, a także walczących w Gazie żołnierzy, którzy przekonują, że za atak Hamasu odpowiedzieć powinni wszyscy mieszkańcy enklawy.

– Nie musimy zgadywać, co robi Izrael czy izraelska armia. Od pierwszego dnia izraelscy przywódcy, wśród nich premier, minister obrony, prezydent, mówią to wprost – przypomina Novak. – Mówią o ludzkich zwierzętach. Mówią, że w Gazie nie ma cywilów. Że cały naród odpowiada za atak Hamasu – wylicza.

Wtórą jej szef PHRI dr Guy Shalev. – Milczenie w obliczu ludobójstwa nie wchodzi w grę – przekonuje w oświadczeniu. I dodaje: – Przy czym chcemy podkreślić, że przeciwdziałanie ludobójstwu nie jest wyłącznie obowiązkiem instytucji prawnych i politycznych. Konieczne jest działanie całej globalnej społeczności zajmującej się ochroną zdrowia.

Jego organizacja w swoim raporcie szczegółowo relacjonuje ataki na system opieki zdrowotnej Gazy, podając wiele szczegółów – zespoły wysłane przez organizację regularnie działały w Gazie podczas wojny.

Skutki będą odczuwane latami

Także PHRI podkreśla w raporcie, że działania Izraela „nie są przypadkowe i dokonywane wyłącznie w kontekście wojny, ale stanowią część celowej polityki wymierzonej w Palestyńczyków jako grupę”. Tym samym spełniają warunki określone w art. II konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa z 1948 r., której Izrael jest sygnatariuszem.

Strefa Gazy

Shalev przypomina, że już samo celowe niszczenie systemu opieki zdrowotnej stanowi – zgodnie z prawem międzynarodowym – zbrodnię ludobójstwa.

– Nie muszą być spełnione wszystkie artykuły konwencji, by coś było ludobójstwem – przekonuje. Podkreśla, że zniszczenie infrastruktury zdrowotnej, dwa lata braku dostępu do opieki medycznej i zabijanie medyków oznacza, że koszty obecnego ludobójstwa będą rosły nawet, jeśli wojna się skończy.

– Od miesięcy w całej Gazie nie ma aparatu do rezonansu magnetycznego, więc co z wszystkimi chorobami, które przez ten czas nie były diagnozowane? – pyta. – Są też nieleczone choroby przewlekłe i niedożywienie, których skutki będziemy oglądać latami – dodaje. Podkreśla, że o ile zapasy leków da się szybko uzupełnić, o tyle zabitych medyków długo nikt nie zastąpi, szczególnie specjalistów, których szkolenie trwa wiele lat.

Izrael: To wszystko nieprawda

Choć tym razem po raz pierwszy zarzut ludobójstwa w Gazie formułują Izraelczycy, w ciągu ostatnich miesięcy także organizacje międzynarodowe i eksperci ONZ ds. praw człowieka oskarżali Izrael o zbrodnie w Gazie. Również Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości na wniosek RPA sprawdza, czy izraelskie siły popełniają w enklawie ludobójstwo.

Miejscowe władze nie poczuwają się do winy, a zarzuty obu organizacji nazywają „całkowicie nieuzasadnionymi” i opartymi na „uprzedzeniach i fałszywych twierdzeniach”. – Nasze siły zbrojne biorą na cel terrorystów, nigdy cywilów – zapewnia rzecznik rządu David Mencer. – Za cierpienie w Gazie odpowiada Hamas – dodaje.

Autorzy raportów nie poprzestają na krytykowaniu samego Izraela. Dodają, że także jego zachodni sojusznicy są winni, bo umożliwiają izraelskim władzom prowadzenie ludobójczej kampanii. – To nie mogłoby się wydarzyć bez wsparcia świata zachodniego. Każdy przywódca, który nie robi wszystkiego, co możliwe, by to powstrzymać, jest częścią tego koszmaru – przekonuje w oświadczeniu Novak. Wtóruije jej Shalev, który podkreśla, że zarówno USA, jak i kraje europejskie powinni reagować bardziej zdecydowanie niż dotychczas. – Muszą wykorzystać wszelkie dostępne narzędzia. To nie tylko nasza opinia, tego domaga się konwencja o zapobieganiu ludobójstwu – dodaje.

Izrael musi wpuścić pomoc

W czasie gdy izraelscy eksperci domagają się od sojuszników Izraela pomocy w zakończeniu wojny w Gazie, Donald Trump, który jak dotąd bezwarunkowo popierał działania Izraelczyków, zmienił retorykę.

W czasie wizyty w Szkocji, tuż przed spotkaniem z brytyjskim premierem Keirem Starmerem, niespodziewanie przyznał, że w Strefie Gazy „trwa prawdziwy głód” i Izrael powinien „wpuścić na miejsce każdą uncję żywności”. Tym samym Amerykanin sprzeciwił się słowom premiera Izraela Beniamina Netanjahu, który stwierdził kilka godzin wcześniej, że oskarżenia, jakoby Izrael odpowiadał za głód w Gazie, to „bezczelne kłamstwo”.

Trump zdecydował się zabrać głos w momencie, kiedy organizacje międzynarodowe alarmują, że mieszkańcy Gazy są skrajnie niedożywieni z powodu izraelskiej blokady, a już ponad 130 osób umarło z głodu – w większości dzieci.

Amerykanin przyznał, że Izrael ponosi „dużą część odpowiedzialności” za obecny kryzys. Zapytany wprost o ocenę słów Netanjahu, który kilka godzin wcześniej obwieścił, że „w Gazie nie ma głodu”, Trump odpowiedział, że „nie zgadza się z tym jakoś szczególnie, bo przecież w telewizji widać, że tamtejsze dzieci wyglądają na głodne”. – Możemy uratować wielu ludzi, niektóre z tych dzieci. To prawdziwy głód, widzę to, nie da się tego udawać. Więc zamierzamy się bardziej zaangażować – dodał.

Zapytany z kolei czy zamierza porozmawiać o tym z Netanjahu, potwierdził. – Chcę, żeby się upewnił, że wpuszczą tam jedzenie. Chcę mieć pewność, że dostaną tę żywność, każdą uncję – dodał.

Izraelczycy w ostatnich dniach ulegli naciskom świata i ogłosili, że wpuszczą do Gazy więcej pomocy humanitarnej – zarówno zrzućanej z powietrza, jak i dostarczanej lądem. W tym celu codziennie na kilkanaście godzin walki mają być przerywane. ●

Obie organizacje podkreślają, że za rozpętanie wojny odpowiada „koszmarny, zbrodniczy atak Hamasu”. Zaznaczają jednak, że sposób odpowiedzi izraelskich władz „promuje ekstremistyczne ideologie i odczłowieczanie Palestyńczyków w Gazie”

Propagandowe reklamy na YouTube
Izrael próbuje zrzucić winę na ONZ

Rząd Izraela promuje w Europie, w tym w Polsce, reklamy, według których to ONZ jest odpowiedzialna za brak dostaw żywności do głodujących Palestyńczyków w Gazie. Od trzech dni użytkownicy YouTube’a w Polsce natrafiają przed filmami na reklamę, która głosi, że ONZ blokuje pomoc humanitarną dla Gazy. Krótki, 20-sekundowy filmik zamieściła na swoim oficjalnym kanale ambasada Izraela w Polsce. Z tego źródła film zebrał jedynie niecałe 20 tys. wyświetleń. Zdecydowanie więcej, bo ponad 3 mln, wyświetleń ten sam filmik zebrał z oficjalnego konta ministerstwa spraw zagranicznych Izraela.

Oprócz wersji polskiej znajdują się tam też wersje włoska, niemiecka i angielska. Razem zostały wyświetlone ponad 10 mln razy w ciągu zaledwie trzech dni.

Na wszystkich jest to samoujęcia z drona pokazujące ciężarówki stojące na pustyni. I narracja: „Izrael dopuścił setki ciężarówek, które wjechały do Gazy. A ONZ odmawia rozdzielenia pomocy. Ciężarówki stoją beczynnie w Gazie, a obok nich rosną góry niewykorzystanych towarów. To jest celowy sabotaż ONZ. ONZ, rozdziel tę pomoc teraz!”.

W opisie filmu Izrael pisze, że 27 lipca wprowadził „pauzę humanitarną”, która ma pozwolić na dostarczenie jedzenia i innej pomocy do Palestyńczyków uwięzionych w Gazie. Jednocześnie twierdzi, że to ONZ i organizacje międzynarodowe są odpowiedzialne za jej dostarczenie i że „oczekuje, że zwiększą one skuteczność swoich działań”. Izrael pomija przy tym fakt, że blokował dostarczanie pomocy do Gazy od dwóch miesięcy.

Jednak ani ambasada Izraela w Polsce, ani jego MSZ nie zlecają

reklam tych filmów w Polsce. Za tym stoi Izraelska Agencja Reklamowa, która w tej chwili wyświetla w Polsce cztery wersje tej reklamy. Nie wiadomo, ile razy została wyświetlona, Google (właściciel YouTube’a) poda te informacje dopiero za trzy miesiące.

Co ciekawe, reklama ta została zakwalifikowana nie do kategorii politycznej lub społecznej, gdzie podlegałaby dodatkowej kontroli, ale do sztuki i rozrywki.

To nie pierwszy raz, gdy Izrael wykorzystuje reklamy w internecie do szerzenia własnej narracji. Fundacja Strategic Culture informuje, że od 13 czerwca, czyli od momentu ataku Izraela na Iran, Izraelska Agencja Reklamowa opłaciła dziesiątki milionów reklam, w których sugeruje, że prowadzi obronę zachodniej cywilizacji, a w Gazie prowadzi „największą akcję humanitarną w historii”.

Wysłanniczka ONZ ds. Bliskiego Wschodu Sigrid Kaag odniosła się do „pauzy humanitarnej” wprowadzonej przez Izrael. Przekonywała Radę Bezpieczeństwa ONZ, że wpuszczenie tak niewielkiej pomocy tam, gdzie ludzie od dawna głodują, jest „porównywalne z posłaniem szalupy tam, gdzie statek dawno zatonął”.

ONZ wylicza, że do Gazy powinno codziennie wjeżdżać 600 ciężarówek, aby poprawić sytuację. Natomiast w propagandowych reklamach Izrael sam mówi, że wpuścił „setki” ciężarówek z pomocą, czyli mniej niż na dwa dni pomocy.

ONZ, a konkretnie jej agencja wykonawcza ds. pomocy humanitarnej w Gazie UNRAWA, już wcześniej padła ofiarą izraelskiej propagandy i dezinformacji. Rok temu Izrael zarzucał UNRAWA, że wspiera Hamas. ●

Bolesław Breczko

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/3438802

**HYUNDAI**
Official Partner

15—17.08.2025

Olsztyn
green
festival
NA WARMII I MAZURACH



Na festiwal zaprasza Was marka Hyundai



PiS szykuje jesienną ofensywę programową

Mimo wakacji PiS nie zwalnia. Jarosław Kaczyński i jego partia szykują jesienną ofensywę programową, by w 2027 roku przekonywać, że są alternatywą dla rządu Donalda Tuska.

Agata Kondzińska

Zwycięstwo Karola Nawrockiego dało PiS nowy impuls. Jarosław Kaczyński do połowy września chce odwiedzić wszystkie województwa z podziękowaniem za głosy w ostatnich wyborach.

Nieoficjalnie wiemy, że PiS dokładnie przebadal ostatnią kampanię. Partia sprawdziła, gdzie Karol Nawrocki dostał mniej głosów niż Andrzej Duda w poprzedniej kampanii prezydenckiej. Analizowano też przepływy wyborców do Konfederacji i Grzegorza Brauna. Te miejsca będą na trasie przyszłych podróży polityków PiS, by próbować odzyskać wyborców.

Na razie Kaczyński był w Rzeszowie i Lublinie. W weekend odwiedzi kolejne miasta. – Mimo wakacji wcale nie zwalniamy, wielu polityków odwiedza naszych wyborców – zapewniał w Lublinie Rafał Bochenek z PiS, zapowiadając wystąpienie Jarosława Kaczyńskiego.

Format tych spotkań jest podobny: najpierw prezentacja krótkiego wideo z kampanijnego szlaku Karola Nawrockiego i podziękowania za głosy. Potem na scenę wchodzi Jarosław Kaczyński. – Trzeba działać ku następnemu zwycięstwu, ten fatalny rząd musi zakończyć swoją działalność – zagrzewa. Na drodze do zwycięstwa widzi cele doraźne i długofalowe. Doraźne, ale ważne dla PiS, jest zaprzysiężenie prezydenta Karola Nawrockiego. Kaczyński zaprasza, by przyjechać tego dnia do Warszawy, bo „oni kombinują dalej, nadal nie wiadomo, co się w tym dniu stanie”. A „ten początek pełnienia funkcji, rzeczywistej kadencji prezydenta Nawrockiego musi być czymś wielkim, czymś co pokazuje, że to było prawdzi-



• 06.07.2025 r. Rosówek, granica polsko-niemiecka. Jarosław Kaczyński i inni politycy PiS spotkali się z członkami Ruchu Obrony Granic FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

we zwycięstwo wszystkich polskich patriotów” – przekonuje prezes PiS.

Wśród doraźnych celów PiS jest jeszcze obrona granic, tu partia nie może odstać nogi. Dlatego, jak mówi lider PiS, należy wspierać Ruch Obrony Granic.

„Operacja programowa” Kaczyńskiego

Ale Kaczyński ma jeszcze plany dalekosieczne. – W centrum naszego działania będzie operacja programowa – zapowiada i przestrzega wszystkich, którzy myślą, że „wyborcy nie przejmują się programami, że to nie przemawia do społeczeństwa”.

– Jak wychodziliśmy w 2011 roku po przegranej? – pytał zebranych w Lublinie. Wspominał akcję „Alternatywa”, której finałem był program PiS w wyborach 2015 roku. – Jesienią 2012 roku po raz pierwszy mineliśmy w sondażach PO, incydentalnie jeszcze, ale potem już było „raz my, raz oni”, potem my na pierwszym miejscu. To była potężna operacja, dziesiątki spotkań z ekspertami, w różnych miejscach, w izbach lekarskich, na wszystkie te-

Zwycięstwo Karola Nawrockiego dało PiS nowy impuls. Jarosław Kaczyński do połowy września chce odwiedzić wszystkie województwa z podziękowaniem za głosy w ostatnich wyborach

maty. Ukoronowaniem była wielka konferencja na początku lipca 2015 roku w Katowicach, kilkuset uczestników paneli, trzy dni spotkań – podsumowywał.

W 2025 roku lider PiS chce to powtórzyć, bo dostrzega „w patriotycznej części społeczeństwa wielkie poruszenie, chęć tworzenia czegoś nowego”. – Jak ta aktywizacja

będzie, to mamy szansę na wielki sukces, nie tylko nasz, ale też sukces Polski – ocenił Kaczyński.

Tym razem kolejność będzie jednak odwrotna. Październikowa konferencja PiS w Katowicach ma zainicjować całą akcję pisania programu. – Tak, by przynajmniej przez rok podbijać ten temat, konsultować rozwiązania z różnymi środowiskami, rozmawiać z wyborcami – dodaje nasz rozmówca z PiS. Już wcześniej Kaczyński zapowiadał, że partia będzie pisać nową konstytucję, by suwerenność była zagwarantowana całkowicie, jednoznacznie. Podkreślał, że zabezpieczyć należy też „politykę rozwoju jako warunek polityki społecznej, populacyjnej i obronnej”.

W całej Polsce spotkania organizują też posłowie PiS. Do aktywności zachęcają ich sondáže, które dają większość PiS i Konfederacji.

PiS chce kolejnego referendum

Jesień to dla PiS także finał zbiórki podpisów pod wnioskiem o referendum migracyjnym. Już raz partia pytała o pakt migracyjny przy okazji wyborów parlamentarnych w 2023 roku, ale głosowanie nie było wiążące. We wtorek Jarosław Kaczyński zapowiedział manifestację 11 października „dla wszystkich sił patriotycznych” przeciwko nielegalnej migracji, paktowi migracyjnemu, „tym działaniom, które mają przynieść Polsce wielkie nieszczęście”.

– Wielka moralna, polityczna, narodowa potrzeba przeciwstawienia się temu... Wzywam, by wszyscy, którzy mogą, na tę manifestację przybyli, by pokazać, że nie chcą nieszczęścia – mówił Kaczyński.

W PiS nieoficjalnie słychać, że jesiennych aktywności partii ma być więcej. Niedawno wiceprezes PiS Przemysław Czarnek przekonywał, że największa partia opozycyjna jest gotowa w każdej chwili przejąć władzę.

– Mówienie, że możemy sobie czekać dwa lata na wykrwawienie się Tuska, jest brakiem odpowiedzialności, jeśli ktokolwiek w ogóle do tego w ten sposób podchodzi. Zapewniam, że nikt w Prawie i Sprawiedliwości – komentował Czarnek w Radiu Wnet. Zapewnił: – W Prawie i Sprawiedliwości przygotowujemy się na wariant konieczności objęcia rządów z dnia na dzień. ●

Prokuratura: Będzie zarzut dla Bąkiewicza

Sprawa dotyczy incydentu z udziałem Roberta Bąkiewicza na slubickim moście granicznym 29 czerwca 2025 r. Za znieważenie funkcjonariusza grozi kara grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do dwóch lat.

Prokurator regionalna w Szczecinie przekazała gorzowskiemu prokuratorowi polecenie przedstawienia Robertowi Bąkiewiczowi zarzutu znieważenia funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej przy granicy polsko-niemieckiej w Słubicach – poinformował w poniedziałek rzecznik PK prok. Przemysław Nowak.

O postawieniu zarzutu Bąkiewiczowi zadecydowała nadzorująca te



• Robert Bąkiewicz

FOT. KRZYSZTOF ZATYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

jednostkę Prokuratura Regionalna w Szczecinie.

„Prokurator Regionalna w Szczecinie wydała dziś prokuratorowi referentowi z Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wielkopolskim polecenie przedstawienia Robertowi B. zarzutu znieważenia funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej w dniu 29 czerwca 2025 roku w Słubicach, podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych” – poinformował rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak na platformie X.

– Prokurator, referent sprawy i zastępca Prokuratora Okręgowego w Gorzowie Wielkopolskim uznali, że materiał dowodowy zgromadzony na obecnym etapie postępowania nie daje podstaw do przed-

stawienia zarzutu. Natomiast Prokurator Regionalny uznał, że są już do tego podstawy – przekazała PAP rzeczniczka Prokuratury Regionalnej w Szczecinie Małgorzata Wojciechowicz.

– Polityczna decyzja prokuratury niemająca żadnych podstaw w faktach. Dzisiaj rząd Donalda Tuska i prokuratura nie mogą znaleźć na mnie faktycznych przyczyn do zatrzymania i do tak naprawdę neutralizacji moich działań społeczno-politycznych. Pewnie mnie zatrzyma, stawiając takie śmieszne zarzuty – skomentował dla PAP Bąkiewicz.

– Ja w swojej historii dbałem niewątpliwie o szacunek do polskiego munduru zdecydowanie bardziej niż dzisiaj ekipa rządząca i myślę, że ta podstawa, która dzisiaj jest wy-

ciągnięta, jeśli będą faktycznie neutralne sądy, to nie może się utrzymać – dodał.

Na przejściu granicznym w Słubicach miało tam dojść do znieważenia funkcjonariuszy Straży Granicznej i Żandarmerii Wojskowej, podczas i w związku z pełnieniem przez nich obowiązków służbowych.

Bąkiewicz, działacz środowisk narodowych, na granicy polsko-niemieckiej pojawiał się w ramach tzw. patroli obywatelskich; powołał tzw. Ruch Obrony Granic. ROG na swojej stronie internetowej informuje, że jest „ogólnopolską inicjatywą społeczną”, a jej celem jest „obrona Polski przed masową migracją i zagrożeniami z nią związanymi”. ●

Danuta Pawłowska, PAP

Zaproszenie do czytania

Dr Kinga Bialek, eksperta od dydaktyki języka polskiego: – Dzieci czytają bryki, bo nie wiedzą jak się zabrać za czytanie 300-stronicowej książki. Możemy je tego nauczyć.

Karolina Słowik

Jak będzie wyglądało omawianie lektur w klasach IV–VI? Poloniści będą mogli sami zaproponować tytuły wokół kręgów tematycznych albo znaleźć ciekawe pozycje na liście propozycji lektur uzupełniających. – Takie rozwiązanie znamy z obowiązującej podstawy programowej. Będzie można tą listą się podeprzeć. Co więcej, sugestie do kręgów tematycznych proponować będą też wydawcy. To oni w dużym stopniu są odpowiedzialni za tworzenie programów nauczania, niewielki procent nauczycieli tworzy swoje, autorskie programy, opierając się tylko na podstawie – mówi dr Kinga Bialek.

Praktyki lekturowe

A co z resztą obowiązkowych dotychczas tekstów? Zespół dr Kingi Bialek wprowadził zapisy, że każdy uczeń w klasach IV–VI będzie musiał zapoznać się również z: • wybranymi fragmentami Biblii: opisem stworzenia świata, przypowieściami o miłośnier-

nym Samarytaninie, synu marnotrawnym; • wybranymi mitami greckimi: o stworzeniu świata, Syzyfie, Dedalu i Ikarze. Baśniami i legendami ważnymi dla kultury światowej, europejskiej, narodowej i regionalnej; • krótszymi tekstami literackimi, w tym utworami narracyjnymi i lirycznymi; • tekstami kultury należącymi do różnych sztuk, w tym malarstwa, rzeźby, teatru, filmu i komiksu.

– Oprócz tego zrobiliśmy taki dział, który nazywa się praktyki lekturowe. Chodzi o to, żeby uczyć się z dziećmi planowania procesu czytania, dzielenia się wrażeniami z przeczytanego tekstu – podkreśla dr Bialek.

– Większość dzieci, które nie mają specyficznych trudności w uczeniu, czyta bryki, bo nie wie, jak zabrać się za czytanie książki. Bo nie ma tego nawyku, nie wie, jak sobie tę lekturę zorganizować. Nie rozumie, że na przykład na przeczytanie 300-stronicowej książki należy poświęcić co najmniej tydzień. Możemy ich tego nauczyć, rezygnując z ilości na rzecz jakościowej edukacji czytelniczej. Nauczyciel nie będzie miał wielu tekstów do przerebienia, ale będzie mógł poświęcić czas, by uczyć pewnej cierpliwości. Na tym polega ten pomysł – dodaje.

Morderstwo na „Panu Tadeuszu”

Wśród krótkich utworów obowiązkowych dla klas VII i VIII eksperci



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

wymieniają: • treny VII i VIII i wybrane fraszki Jana Kochanowskiego; • wybrane bajki Krasińskiego; • „Redutę Ordona”, „Śmierć pułkownika”, wybraną balladę i fragmenty „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza; • wybrana nowela Bolesława Prusa lub Henryka Sienkiewicza; • wybrane opowiadanie lub jednoaktówkę Sławomira Mrożka, • wybrane opowiadanie Idy Fink.

– Te utwory można czytać na lekcji, nie trzeba w domu – zaznacza dr Bialek.

PiS chciał, by w klasach VII i VIII „Pan Tadeusz” czytany był w całości. – To morderstwo na „Panu Tadeuszu” i krzywdą dla czytelników – protestuje dr Bialek. – Poziom percepcyjny, merytoryczny uczenia kl.

VII czy VIII jest za niski, by przeczytać go w pełni i docenić. Dzieci nie wiedzą, jak sobie radzić z przerywaniami, jak sobie radzić z rytmem 13-zgłoskowca. Ta historia nie jest skomplikowana. Ale największą wartością „Pana Tadeusza” nie jest fabuła, tylko wszystko, co jest poza nią: opisy przyrody, doskonale opisy tradycji. Problem polega na tym, że jak czytamy to z VII i VIII klasą to zatrzymujemy się na poziomie fabuły. Jeżeli poprzestaniemy na fragmentach, to być może uda się jakoś inaczej przedstawić te trudne zagadnienia i pozwolimy dzieciom się na nich skupić – dodaje.

Nie będzie „Quo vadis” Sienkiewicza ani „Zemsty Aleksandra Fredry. – „Zemstę” czyta się po to, żeby pokazać komizm. A jak pokazać dzieciom komizm na tekście, który nie jest śmieszny? Młodzież wychowana w trzeciej dekadzie XXI wieku na hasło „mocium panie” już się nie uśmiechnie – mówi dr Bialek. – A o tym, że z humorem można mówić o wadach narodowych, to możemy przeczytać u Mrożka. I on jest na tej liście – dodaje.

Na liście lektur obowiązkowych nie ma też literatury światowej. Ale to nie oznacza, że przez dwa lata uczniowie dwóch ostatnich lat szkoły podstawowej przeczytają tylko trzy dłuższe utwory z literatury polskiej. Bo zarówno w klasie VII, jak i w VIII będą musieli przeczytać nie mniej niż cztery dłuższe lektu-

ry. Pozostałe będą wybrane przez uczniów przy wsparciu nauczyciela.

Zmiany w egzaminie

Taka propozycja kanonu wymusi też zmiany w egzaminie ósmoklasisty. Pierwszy, oparty na nowej podstawie programowej, odbędzie się w 2031 roku.

– Przez wiele lat było tak, że egzamin ósmoklasisty opierał się głównie na tekstach pochodzących z lektur obowiązkowych. Panowało przekonanie, moim zdaniem błędne, że uczniom będzie łatwiej, jeśli zrobimy im egzamin z lektur obowiązkowych – mówi dr Bialek. – Uważam, że wtedy niczego nie sprawdzamy. Jeżeli chcemy udoskonalać egzaminy, to one muszą sprawdzać autentyczne umiejętności. A można je sprawdzić tylko wtedy, gdy zadania odnoszą się do nietypowych sytuacji. Nie mogę zadać pytania, które 58 razy padło na lekcji. Wtedy nie sprawdzam, czy uczeń umie np. dokonać interpretacji nowego, nieznanego tekstu. A chciałabym, żeby wszyscy absolwenci szkół podstawowych umieli to robić. Ale nie wiem, jak będzie, bo nowej koncepcji jeszcze nie ma – zaznacza.

Według tego pomysłu katalog zadań egzaminacyjnych powinien być bardziej otwarty i mniej przewidywalny. To praktyka dobrego uczenia, a nie „uczenie pod egzamin” powinna prowadzić do doskonałego przygotowania do egzaminu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34387609

KOWR promuje zdrowe odżywianie



„Program dla szkół” to unijny projekt koordynowany przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. W ramach Programu uczniowie klas I–V szkół podstawowych i ogólnokształcących szkół muzycznych I stopnia oraz klas I–II ogólnokształcących szkół baletowych otrzymują bezpłatnie mleko i produkty mleczne oraz owoce i warzywa.

Główne cele Programu to:

- kształtowanie prawidłowych nawyków żywieniowych,
- poszerzanie wiedzy dzieci na temat pochodzenia owoców, warzyw i produktów mlecznych,
- promowanie zbilansowanej diety wśród uczniów,
- budowanie świadomości wśród rodziców i nauczycieli na temat ich roli w edukacji żywieniowej dzieci.

Asortyment produktów jest szeroki. Uczniowie otrzymują: mleko białe, serki twarogowe, naturalne jogurty, kefiry i maślanki, a także jabłka, gruszki, śliwki, truskawki, soki, marchewki, rzodkiewki, paprykę słodką, kalarepę, pomidorki. Program obejmuje również działania o charakterze edukacyjnym, które realizują szkoły.

Każdego roku w „Programie dla szkół” uczestniczy prawie 90% uprawnionych uczniów.

„Program dla szkół” to ponad 1,7 mld porcji owocowo-warzywnych i mlecznych udostępnionych dzieciom od roku szkolnego 2017/2018 do końca roku szkolnego 2024/2025. Niestłabnące zainteresowanie Programem ogromnie cieszy, ale KOWR dąży także do zmiany nawyków żywieniowych dzieci – stąd również działania edukacyjne, w których uczestniczą uczniowie.

Do zdrowego odżywiania Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa zachęca w atrakcyjnej dla najmłodszych formie już kolejny rok. W poprzednich latach uczniowie prezentowali swoje talenty wokalne, instrumentalne, literackie i plastyczne, w tegorocznej odsłonie kampanii – sportowe.

Pamiętajcie – jedzcie zdrowo!

Więcej o programie:

www.programdlaszkol.org
www.wyzwaniechrumasa.org



Program finansowany ze środków Unii Europejskiej oraz z budżetu krajowego



Szkoła Marzeń

Anioły pomagają zaniedbanym dzieciom

Z biologii wiemy, że przy doświadczeniu traumy część mózgu odpowiedzialna między innymi za pamięć długotrwałą, przestaje sprawnie działać. Trudno się dziwić, że takie dziecko nie potrafi skoncentrować się na nauce – mówi Monika Bajka, prezeska stowarzyszenia Dom Aniołów Stróżów.

ROZMOWA Z
MONIKA BAJKA
prezeską Domu Aniołów Stróżów

MAGDALENA WARCHALA-KOPEĆ: – Czym jest Anielski Program Edukacyjny? MONIKA BAJKA: – To program, który będziemy realizować w ramach akcji „Szkoła marzeń”, prowadzonej przez „Gazetę Wyborczą”, a sponsorowanej przez Toyotę Polska. W ramach otrzymanego finansowania wzbogacimy i rozwinimy zajęcia edukacyjne dla naszych podopiecznych. Jako stowarzyszenie od wielu lat zajmujemy się nie tylko pomocą społeczną, psychoterapią, wsparciem emocjonalnym, ale właśnie również edukacją dzieci i młodzieży z wykluczonych środowisk. W Katowicach, Chorzowie i Sosnowcu w dzielnicach poprzemysłowych prowadzimy osiem specjalistycznych placówek wsparcia dziennego, potocznie nazywanych świetlicami terapeutycznymi, i trzy placówki podwórkowe ze streetworkerami, którzy wychodzą do dzieci, w ich naturalne środowisko. Zatrudniamy pedagogów i psychologów, którzy pracują na diagnozie psychologicznej i realizują plany korekcyjne. Ponadto wspieramy dzieci w realizacji programu szkolnego, odrabiamy z nimi lekcje, organizujemy korepetycje, oferujemy pomoc logopedyczną, co nie tylko pomaga im prawidłowo mówić, ale też lepiej czytać i pisać. Pomagamy im negocjować z nauczycielami plany nadrabiania zaległości, a nauczycieli zachęcamy do dostrzegania postępów naszych podopiecznych, które czasem nie są spektakularne, ale zawsze okupione dużym wysiłkiem i warto je docenić, by motywować dzieci do dalszej pracy. Naszym podopiecznym przekazujemy też ogólną wiedzę o świecie. Dzieci z wykluczonych środowisk, które do



FOT. ANNA LEWANSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

nas trafiają, ze względu na zaniedbania, jakich doświadczyły, mają często problemy już na poziomie przedszkola. Zdarzają się rodzice, którzy w ogóle nie mówią do niemowląt, w związku z czym dzieci te nie rozwijają mowy w tym czasie, w którym dzieje się to u większości ich rówieśników. Niektóre dzieci nie mają podstawowej wiedzy o świecie: gdzie jest lewa, a gdzie prawa strona, jak trzymać w ręku kredkę, jak nazywają się poszczególne kolory. Takie dzieci bardzo szybko popadają w problemy, bo nie potrafią wykonać polecenia nauczyciela czy nawiązać relacji rówieśniczych.

Na etapie szkolnym jest jeszcze trudniej. Kryzys pogłębia się w klasie czwartej, która dla każdego ucznia, nawet tego zadbanego przez rodzinę, jest przecież przełomowa. Dochodzą nowe przedmioty, nowi nauczyciele. Jeśli dodatkowo dziecko ma problemy z czytaniem czy podstawami matematyki, nie poradzi sobie bez wsparcia.

Dzieci same do was przychodzą czy są kierowane przez jakieś instytucje?

Trzeba do nich dotrzeć. Nasi pracownicy uliczni codziennie są na ulicach, podwórkach i placach zabaw, gdzie poznają dzieci i młodzież, rodziców, opiekunów, gdzie nawiązują relacje. W ten sposób wyłapują dzieci, które potrzebują intensywnej, kompleksowej i specjalistycznej pomocy. Współpracujemy też z nauczycielami, z pracownikami socjalnymi czy lekarzami, którzy służą nam informacją o dzieciach, którymi warto się zainteresować.

Kim są te dzieci?

To dzieci od przedszkola aż po pełnoletność. Najczęściej wychowują się w domach, w których jest wiele problemów, począwszy od biedy, poprzez problemy rodzinne, psychologiczne, psychiatryczne, zdrowotne. Często są to dzieci wychowywane przez samotnych rodziców, którzy nie potrafią poradzić sobie sami ze sobą, zatem mają też mniejsze zasoby, by wychowywać i edukować dzieci. Mamy na przykład dziewczynkę w wieku przedszkolnym, która nigdy nie poznała swojego ojca, a matka porzuciła ją, zostawiając pod opieką babci. Babcia z kolei okazała się osobą uzależnioną od alkoholu. Dopuszczała się wobec wnuczki przemocy fizycznej, dlatego dziecko trafiło do pieczy zastępczej. Następnie, pomimo związanego z tym ryzyka, wróciło pod opiekę babci. Takie dziecko żyje w ciągłym napięciu, nie ma poczucia stabilizacji, nie wie, co przyniesie jutro. Od najmłodszych lat doświadczyło wielu traum. Trudno się dziwić, że nie potrafi skoncentrować się na nauce. Z samej biologii wiemy, że przy doświadczeniu traumy hipokamp, czyli część mózgu odpowiedzialna między innymi za pamięć długotrwałą, przestaje sprawnie działać. Mózg przedstawia się bowiem w tryb przetrwania: przeżywania trudnych emocji i blokowania tych, z którymi nie może sobie poradzić. Dzieci reagują różnie na przykład buntem czy autodestrukcją. Edukacja, rozwój nie są dla nich wówczas priorytetem. Dlatego takiemu dziecku trzeba w pierwszej kolejności zapewnić poczucie bezpieczeństwa, pozwolić mu doświadczyć opieki, codziennego ciepła, wsparcia ze strony pedagogów. Dać jakiś punkt zaczepienia, żeby doświadczyło, że świat nie jest wyłącznie zagrażający, ale jest w nim także przyjazna, ciepła, bezpieczna przestrzeń. Dopiero potem można, małymi krokami, zając się edukacją. Mamy też nastolatków wychowywanych przez samotnych rodziców, o których wiemy, że pomimo wszelkich naszych wysiłków nie udaje nam się zachęcić ich do zaangażowania się we wsparcie swoich dzieci. Wówczas pozostaje nam skupić się na pracy z tymi młodymi ludźmi, nad ich usamodzielnieniem. To duże wyzwanie. Zwłaszcza, że młodzi ludzie, którzy korzystają z naszego wsparcia, w większości mają kontakt z używkami. Nie wszyscy są uzależnieni, ale wielu eksperymentuje i podejmuje ryzykowne zachowania. Mu-

simy temu przeciwdziałać, żeby nie popadli w uzależnienia i problemy z prawem, żeby nie zamknęli sobie drogi do dobrej dorosłości. Oferujemy im także doradztwo edukacyjne, aby ocenić ich potencjał, którego zazwyczaj nie znają. Ci młodzi ludzie często otrzymują od otoczenia komunikat, że nic nie potrafią, do niczego się nie nadają. Nie dostają rzetelnej informacji zwrotnej na swój temat. Nasi doradcy edukacyjni starają się ich ukierunkować pod kątem wyboru szkoły ponadpodstawowej, bo nietrafione decyzje mogą odbić się negatywnie na ich przyszłości. Młodzież, która źle wybrała szkołę, często wagaruje albo w ogóle rezygnuje z nauki. Jeśli podejmie trafną decyzję, jest większa szansa, że skończy szkołę i zdobędzie zawód.

Edukacja to szansa, żeby wyrwać się z życiowego marazmu?

Z pewnością. Bardzo ważne jest, żeby dziecko skończyło szkołę. Jest wiele przypadków, w których dzieci zrywają ze szkołą nawet na poziomie podstawówki i w ten sposób odcinają sobie możliwości zdobycia w przyszłości pracy i zarabiania na siebie. Stają się utrzymankami systemu pomocy społecznej. Naszej działalności przyświeca motto, by dawać wędkę, a nie rybę. Dlatego bardzo nam zależy, żeby wyposażyć dzieci w konkretne, twarde umiejętności, ale też kompetencje miękkie: społeczne, interpersonalne, komunikacyjne.

Jakie są efekty waszych działań?

Pomoc takim dzieciom wymaga olbrzymiej pracy, czasu, cierpliwości i kompetencji. Nie wystarczy mieć dobre serce i dobre intencje. Trzeba też umieć dobrze postawić diagnozę, rozplanować oddziaływania korekcyjne. Pamiętajmy, że te dzieci przychodzą do nas, ale nadal pozostają w systemie rodzinnym. Nasz wychowawca, pedagog jest zatem równocześnie asystentem rodziny. Pracuje z nią, żeby mieć wpływ na całe środowisko życia dziecka, żeby ono rzeczywiście otrzymało szansę. To nie jest łatwe, bo są rodziny, które nie chcą współpracować. Są też dzieci, których nie umiemy zmotywować, zmobilizować. Ale nasze placówki opuściło wielu młodych ludzi, którzy wyrosli na fajnych dorosłych. Ostatnio zdarza się nawet, że nasi wychowankowie idą do liceum czy do technikum. Wcześniej nigdy nie miało to miejsca. Jedną z naszych byłych wychowanków studiuje ekonomię, przygotowuje się do bycia księgową. Inny był podopieczny studiuje informatykę. To pierwsze takie przypadki w naszej historii. Dla nas sukcesem jest jednak zrobienie przez dziecko progressu na swoją miarę. Nie każdy musi iść do liceum, studiować. Większość z nich nie będzie. Ale sukcesem jest dla nas każde dziecko, które nie wypadło ze szkolnego systemu, usamodzielniało się. Jeżeli młody człowiek skończy dobraną do swoich predyspozycji szkołę branżową i wyuczy się zawodu, będziemy szczęśliwi. W dzisiejszych czasach rzemieślnicy, usługodawcy są często lepiej opłacani niż osoby, które zdobyły wyższe wykształcenie, ale wykonują mało dochodowy zawód. To szansa dla naszych podopiecznych. Dlatego jesteśmy wdzięczni za każde wsparcie, które otrzymujemy. Zachęcamy do wspierania nas darowiznami, ale także zapraszamy osoby zainteresowane wolontariatem. Szczegółowo można znaleźć na naszej stronie internetowej anioły24.pl. ●

Rozmawiała Magdalena Warchala-Kopeć

1 RP

OGŁOSZENIE

Kraj/34388732

SZKOŁA MARZEN

ORGANIZATORZY AKCJI

SPONSOR AKCJI
OD 20 LAT

PATRONAT MEDIALNY

wyborcza.pl

wysokieobcasy.pl

GAZETA.PL

Informuje się, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (www.eto.um.warszawa.pl), tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Terenów Publicznych przy ul. Podwale 23 oraz na stronie internetowej ZTP (www.ztp.waw.pl) zostały podane do wiadomości na okres 21 dni

wykazy o numerach
74, 75, 76, 78, 79, 80 i 81

informujące o przeznaczeniu do oddania w dzierżawę nieruchomości m.st. Warszawy będących w administrowaniu Zarządu Terenów Publicznych.

Warszawa/34388603

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO o wszczęciu postępowania

Działając na podstawie art. 9o ust. 6 ustawy z dnia 28 marca 2003 r. o transporcie kolejowym (Dz. U. z 2024 r., poz. 697) – dalej u.t.k. informuję, że na wniosek inwestora: PKP Polskie Linie Kolejowe S.A., ul. Targowa 74, 03-734 Warszawa, z dnia 13 lutego 2025 r., ostatecznie uzupełniony w dniu 28 kwietnia 2025 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej w celu realizacji inwestycji pn.:

Budowa i przebudowa linii kolejowej nr 12 wraz z budową i przebudową infrastruktury drogowej oraz obiektów służących ochronie środowiska w związku z realizacją przedsięwzięcia pn. „Prace na linii kolejowej nr 12 Skierniewice – Łuków (C-E 20)” – zadanie 2 odcinek Góra Kalwaria – Łuków w zakresie od km 90+612 do km 101+302, obejmującego zamierzenia budowlane: odcinek L08.1 – Szlak Osieck – Pilawa – od km 90+612 do km 93+950, odcinek L08.2 – Szlak Osieck – Pilawa – od km 93+950 do km 96+187, odcinek S08 – Stacja Pilawa – od km 96+187 do km 101+302 wraz z LK13 – od km 55+084 do km 47+623.

Linie rozgraniczające teren planowanej inwestycji obejmują nieruchomości lub ich części na terenie gminy Garwolin, miasta i gminy Pilawa, powiat garwoliński oraz gminy Kołbiel, miasta i gminy Osieck, powiat otwocki, wskazane poniżej (w nawiasie podano numer działki ewidencyjnej przed projektowanym podziałem; działki ew. objęte inwestycją w części oznaczono skrótem „cz.”):

a. Nieruchomości w liniach rozgraniczających:

Powiat garwoliński,

w jednostce ewidencyjnej 140304 2 Garwolin

obr. 0009 Miętne dz. ew. nr: cz. 1040,

w jednostce ewidencyjnej 140310 4 Pilawa miasto

obr. 0001 Pilawa, dz. ew. nr: cz. 1289/105, cz. 1289/108, cz. 1289/63,

w jednostce ewidencyjnej 140310 5 Pilawa obszar wiejski

obr. 0002 Jażwiny, dz. ew. nr: 299/1 (299), 446/1 (446), 349/6 (349/1), 349/3, cz. 349/5,

obr. 0005 Łucznicza, dz. ew. nr: cz. 588,

obr. 0007 Puznówka, dz. ew. nr: cz. 1286,

Powiat Otwocki,

w jednostce ewidencyjnej 141705 2 Kołbiel,

obr. 0012 Kąty, dz. ew. nr: cz. 1143,

obr. 0014 Lubice, dz. ew. nr: cz. 748/3, cz. 749/3, 780/13,

obr. 0026 Sufczyn, dz. ew. nr: cz. 1024,

w jednostce ewidencyjnej 141706 5 Osieck Obszar Wiejski

obr. 0004 Grabianka, dz. ew. nr: 62/2 (62), 63/1 (63), 65/1(65), 67/1 (67), 68/1 (68), 69/1 (69), 70/1 (70), 71/1 (71), 72/1 (72), 73/1 (73), 74/1 (74), 75/1 (75), 76/1 (76), 77/1 (77), 78/1 (78), 79/1 (79), 80/1 (80),81/1 (81), 82/1 (82), 83/2 (83), 84/1 (84), 86/1 (86), 87/1 (87), 107/1 (107), 108/1 (108), 109/1 (109), 118/1 (118), cz. 275, 121/2 (121/1), 66/2 (66/1), 83/4 (83/1),

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto

obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr: 1626/2 (1626/1), cz. 994/34,

b. Nieruchomości położone poza liniami rozgraniczającymi:

Powiat garwoliński,

w jednostce ewidencyjnej 140304 2 Garwolin

obr. 0009 Miętne, dz. ew. nr: cz. 1036,

w jednostce ewidencyjnej 140310 4 Pilawa miasto

obr. 0001 Pilawa, dz. ew. nr: cz. 1386, cz. 1289/103, cz. 1289/135, cz. 1289/143, cz. 1289/144, cz. 1289/47, cz. 1289/48, cz. 1289/95, cz. 1750/4, cz. 216/4, cz. 231/2, cz. 234/1,

w jednostce ewidencyjnej 140310 5 Pilawa obszar wiejski

obr. 0002 Jażwiny, dz. ew. nr: cz. 277, cz. 280, cz. 291, cz. 293, cz. 299/2 (299), cz. 300, cz. 308, cz. 309, cz. 424, cz. 496, cz. 294/1, cz. 294/2, cz. 349/7 (349/1), 349/4, cz. 352/5, cz. 474/1, cz. 122, cz. 123, cz. 306, cz. 106, cz. 107/1, cz. 107/2, cz. 108, cz. 292, cz. 298,

obr. 0007 Puznówka, dz. ew. nr: cz. 1292/2,

Powiat otwocki

w jednostce ewidencyjnej 141705 2 Kołbiel

obr. 0014 Lubice, dz. ew. nr: cz. 42/1, cz. 42/4, cz. 41/2,

w jednostce ewidencyjnej 141706 5 Osieck Obszar Wiejski

obr. 0004 Grabianka, dz. ew. nr: cz. 69/2 (69), cz. 73/2 (73), cz. 74/2 (74), cz. 75/2 (75), cz. 83/3 (83), cz. 87/2 (87), cz. 88, cz. 99, cz. 100, cz. 101, cz. 102, cz. 103, cz. 112, cz. 113, cz. 104, cz. 105, cz. 106, cz. 119, cz. 121/3 (121/1), cz. 37/2, cz. 83/5 (83/1),

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto

obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr: cz. 852/3, cz. 857/1, cz. 1629, cz. 1626/3 (1626/1), cz. 1628/1, cz. 1628/2.

W związku z planowaną inwestycją przewidywane są ograniczenia w korzystaniu z nieruchomości, zgodnie z przepisami art. 9q ust. 1 pkt 6 u.t.k.: „w celu zapewnienia prawa do wejścia na teren nieruchomości dla prowadzenia inwestycji kolejowej, w szczególności dokonania związanej z nią budowy lub przebudowy układu drogowego, w tym zjazdu do nieruchomości, lub urządzeń wodnych, lub założenia i przeprowadzania na nich ciągów drenażowych, przewodów i urządzeń służących do przesyłania płynów, pary, gazów i energii elektrycznej oraz urządzeń łączności i sygnalizacji, a także innych podziemnych, naziemnych lub nadziemnych obiektów i urządzeń niezbędnych do korzystania z tych przewodów i urządzeń, a także prac związanych z konserwacją, utrzymaniem lub usuwaniem awarii”, dotyczące następującej nieruchomości lub ich części (w nawiasie podano numer działek przed podziałem):

Powiat garwoliński

w jednostce ewidencyjnej 140304 2 Garwolin

obr. 0009 Miętne, dz. ew. nr: 1036, cz. 1040,

w jednostce ewidencyjnej 140310 4 Pilawa miasto

obr. 0001 Pilawa, dz. ew. nr: cz. ewid. 1289/143, cz. 1289/144, cz. 1289/95, cz. 216/4, cz. 1289/105,

w jednostce ewidencyjnej 140310 5 Pilawa obszar wiejski

obr. 0002 Jażwiny, dz. ew. nr: cz. 277, cz. 280, cz. 293 , cz. 299/2 (299), cz. 308, cz. 309, cz. 424, cz. 294/1, cz. 294/2, cz. 349/7 (349/1), cz. 352/5 – cz. 474/1, cz. 106, cz. 107/1, cz. 107/2, cz. 108, cz. 292, cz. 298, cz. 349/3, cz. 349/5,

obr. 0005 Łucznicza, dz. ew. nr: cz. 588,

obr. 0007 Puznówka, dz. ew. nr: cz. 1292/2, cz. 1286,

Powiat otwocki

w jednostce ewidencyjnej 141705 2 Kołbiel

obr. 0014 Lubice, dz. ew. nr: cz. 42/1, cz. 42/4, cz. 41/2, cz. 748/3, cz. 749/3, cz. 780/13,

obr. 0012 Kąty, dz. ew. nr: cz. 1143,

obr. 0026 Sufczyn, dz. ew. nr: cz. 1024,

w jednostce ewidencyjnej 141706 5 Osieck Obszar Wiejski

obr. 0004 Grabianka, dz. ew. nr: cz. 69/2 (69), , cz. 73/2 (73), , cz. 74/2 (74), cz. 75/2 (75), cz. 83/3 (83), cz. 87/2 (87), cz. 88, cz. 99, cz. 100, cz. 101, cz. 102, cz. 103, cz. 112, cz. 113, cz. 104, cz. 105, cz. 106, cz. 121/3 (121/1), cz. 83/5 (83/1), cz. 275,

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto

obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr: cz. 852/3, cz. 857/1, cz. 1629, cz. 1626/3 (1626/1), cz. 1628/1, cz. 1628/2, 994/34, 1626/2 (1626/1).

Nieruchomości podlegające nieodpłatnemu zajęciu na czas realizacji inwestycji w trybie art. 9ya ust. 1 u.t.k.: „w przypadku gdy realizacja inwestycji kolejowej wymaga przejścia przez tereny wód płynących bądź dróg publicznych, PLK S.A. lub właściwa jednostka samorządu terytorialnego są uprawnione do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji”:

Powiat garwoliński

w jednostce ewidencyjnej 140310 4 Pilawa miasto

obr. 0001 Pilawa, dz. ew. nr: cz. 1386, cz. 1289/103, cz. 1289/135, cz. 1289/47, cz. 1289/48, cz.1750/4, cz. 231/2, cz. 234/1,

w jednostce ewidencyjnej 140310 5 Pilawa obszar wiejski

obr. 0002 Jażwiny, dz. ew. nr: cz. 291, cz. 300, cz. 496, cz. 122, cz. 123, cz. 306, 349/4,

Powiat otwocki

w jednostce ewidencyjnej 141706 5 Osieck Obszar Wiejski

obr. 0004 Grabianka, dz. ew. nr: cz. 119, cz. 37/2.

Powyższe nieruchomości stanowią obszar na którym będzie realizowana planowana inwestycja.

Inwestycja będzie wymagała **zatwierdzenia podziału nieruchomości** (art. 9s ust. 1 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasie podano numery działek ewidencyjnych wydzielonychw wyniku projektowanego podziału nieruchomości):

Powiat garwoliński

w jednostce ewidencyjnej 140310 5 Pilawa obszar wiejski

obr. 0002 Jażwiny, dz. ew. nr: 299 (299/1, 299/2), 446 (446/1,446/2), 349/1 (349/6, 349/7),

Powiat otwocki

w jednostce ewidencyjnej 141706 5 Osieck Obszar Wiejski

obr. 0004 Grabianka, dz. ew. nr: 62 (62/2, 62/3), 63 (63/1, 63/2), 65 (65/1, 65/2), 67 (67/1, 67/2), 68 (68/1, 68/2), 69 (69/1, 69/2), 70 (70/1,70/2), 71 (71/1,71/2), 72 (72/1,72/2), 73 (73/1,73/2), 74 (74/1,74/2), 75 (75/1,75/2), 76 (76/1, 76/2), 77 (77/1, 77/2), 78 (78/1, 78/2), 79 (79/1, 79/2), 80 (80/1, 80/2), 81 (81/1, 81/2), 82 (82/1, 82/2), 83 (83/2, 83/3), 84 (84/1, 84/2), 86 (86/1, 86/2), 87 (87/1, 87/2), 107 (107/1, 107/2), 108 (108/1, 108/2), 109 (109/1, 109/2), 118 (118/1, 118/2), 121/1 (121/2,121/3), 66/1 (66/2, 66/3), 83/1 (83/4, 83/5),

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto

obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr: 1626/1 (1626/2, 1626/3).

Inwestycja będzie wymagała **przejęcia na rzecz Skarbu Państwa i oddania w użytkowanie wieczyste PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.** nieruchomości (art. 9s ust. 3 pkt 1 i ust. 3b u.t.k.) wskazanych poniżej, (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):

Powiat otwocki:

w jednostce ewidencyjnej 141706 5 Osieck Obszar Wiejski

obr. 0004 Grabianka, dz. ew. nr: 107/1 (107), 108/1 (108), 109/1 (109),

w jednostce ewidencyjnej 141706 4 Osieck Miasto

obr. 0008 Osieck, dz. ew. nr: 1626/2 (1626/1).

Inwestycja będzie wymagała przejścia na rzecz właściwego samorządu województwa, powiatu, gminy nieruchomości, na których planowana jest budowa lub przebudowa dróg publicznych (art. 9s ust. 3e pkt 2 u.t.k.) wskazanych poniżej (w nawiasach podano numery działek ewidencyjnych przed podziałem):

dla Powiatu Garwolińskiego:

w jednostce ewidencyjnej 140310 5 Pilawa obszar wiejski

obr. 0002 Jażwiny, dz. ew. nr: 299/1 (299), 446/1 (446), 349/6 (349/1),

dla Powiatu otwockiego:

w jednostce ewidencyjnej 141706 5 Osieck Obszar Wiejski,

obr. 0004 Grabianka, dz. ew. nr: 62/2 (62), 63/1 (63), 65/1 (65), 67/1 (67), 68/1 (68), 69/1 (69), 70/1 (70), 71/1 (71), 72/1 (72), 73/1 (73), 74/1 (74), 75/1 (75), 76/1 (76),77/1 (77), 78/1 (78), 79/1 (79), 80/1 (80), 81/1 (81), 82/1 (82), 83/2 (83), 84/1 (84), 86/1 (86),87/1 (87), 118/1 (118), 121/2 (121/1), 66/2 (66/1), 83/4 (83/1).

Akta sprawy, zgodnie z art. 10 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572) – dalej k.p.a., znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, pokój nr 7 POK, gdzie można zgłaszać ewentualne uwagi i wnioski do czasu wydania orzeczenia w sprawie.

W związku z powyższym stosownie do treści art. 10 k.p.a. oraz art. 73 § 1 k.p.a. informuję, że do wydania rozstrzygnięcia w niniejszej sprawie, Strona może zapoznać się z aktami postępowania **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr 22 695 62 19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi 30 min. i nie może zostać przedłużony.

Informacja w sprawach będzie ponadto udzielania telefonicznie w poniedziałek w godz. 13⁰⁰ – 16⁰⁰, lub w czwartek w godz. 8⁰⁰ – 12⁰⁰ pod **nr 22 695 66 48**. Informacja ta ma na celu jedynie przedstawienie aktualnego stanu postępowania. Podczas rozmowy strony nie uzyskają informacji o planowanym terminie zakończenia postępowania. Zawiadomienie, zgodnie z art. 49 k.p.a., uważa się za dokonane po upływie 14 dni, od dnia publicznego ogłoszenia w niniejszej sprawie.

Z dniem doręczenia zawiadomienia o wszczęciu niniejszego postępowania administracyjnego w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej, do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania takiej decyzji, nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę dla innych inwestycji, a toczące się postępowania w tych sprawach podlegają zawieszeniu do czasu ostatecznego zakończenia postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 12 u.t.k.).

W przypadku zgłoszenia zamiaru wykonywania robót budowlanych wszczęcie postępowania w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej zobowiązuje właściwy organ administracji architektoniczno-budowlanej do wniesienia sprzeciwu od zgłoszenia (art. 9o ust. 13 u.t.k.).

Powyższych warunków nie stosuje się do postępowań dotyczących inwestycji celu publicznego, których przygotowanie i realizacja następuje za zgodą podmiotu, na wniosek którego wszczęto postępowanie w przedmiocie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji linii kolejowej (art. 9o ust. 14 u.t.k.).

W toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu (art. 41 pkt § 1 i § 2 k.p.a.).

Publiczne ogłoszenie nastąpi w dniu **30 lipca 2025 r.**

Znak sprawy: **WIR-I.747.2.3.2025.MSK**

Co w Rosji piszczy?

Mieszkańcy okupowanego Doniecka błagają Putina o pomoc

Donieck, milionowa aglomeracja, w letnie upały usycha z braku wody. Kreml wie, co się dzieje, wie, kto ukradł pieniądze na wodne inwestycje i pozostaje głuchy na błagania mieszkańców.

Radziwiłowicz



Kiedy w 2014 roku Moskwa podsycala „ruską wiosnę”, podsylała tam uzbrojonych najemników i gwiazdy swojej estrady, doniecka publiczność witała znanych z kremłowskiej telewizji artystów oklaskami. Dziś aplauz budzą rzadko pojawiające się na ulicach kwitnącego przed wojną miasta beczkowsko z wodą.

Agresja Putina w nikogo nie ugodziła tak boleśnie, jak w tych, w imię „ochrony” których pan Kremla rzucił swoją armię na sąsiedni kraj. Głoszonym przez niego celem, misją wojsk moskiewskich, miało być ratowanie rzekomo „gnębionej” przez Ukraińców, bo mówiącej po rosyjsku ludności Donbasu i innych regionów Ukrainy wschodniej przed „zagładą”. Bezpieczeństwo i dobrobyt miał im przynieść tylko przyjmujący ich w swoje łono „ruski mir”.

„Ruski mir” przyszedł do Siewierodonecka i Lisiczańska (w sumie ponad 200 tys. mieszkańców), Awdijiwki (31 tys.), Marjinki (10 tys.), Bachmutu (145 tys.), które Rosjanom udało się, jak oni powtarzają, „wyzwolić”. Ale tych miast już nie ma. Są puste ruiny. Porównanie ich do powojennej War-

szawy nie jest uprawnione, bo nawet stolica Polski w 1945 roku nie była tak totalnie zniszczona jak one.

Wolczańsk (do wojny 17 tys. mieszkańców, dziś 0) jeszcze nie wpadł w łapy „ruskiego mira”, ale już też nie istnieje. Mariupol (430 tys.) też nie podniesie się ze zniszczeń.

Wojna, jak się ocenia, zniszczyła ponad 400 tys. domów. Lokatorami nie mniej niż trzech czwartych z nich byli ci, których putinowska „specjalna wojenna operacja” miała „chronić”.

„Ruski mir” wchłonął przemysłowy Donieck jeszcze w 2014 roku, kiedy agenci Moskwy i prorosyjscy separatyści stworzyli tam samozwańczą „doniecką republikę ludową”. Miasto było ostrzeliwane, ale nie „wyzwalane”, z nieuniknionymi konsekwencjami tej procedury.

Jednak i bez tego po 11 latach niemal pokojowego życia w „ruskim mirze” w Doniecku doszło do, jak coraz śmielej mówią miejscowi, „katastrofy humanitarnej” i grozi mu wybuch epidemii. W ogromnym mieście nie ma wody. I nie będzie.

Dziś są tam plus 34 stopnie. I tak będzie co najmniej do następnego wtorku. Niebo też ma być bezchmurne. A woda brunatna i śmierdząca pojawia się w kranach na trzy godziny co trzeci dzień. Ciśnienie jest niskie, dochodzi więc najwyżej do drugiego piętra. Wyżej trzeba nosić tę paskudną ciecz w wiadrach. Do picia, gotowania, nawet mycia naczyń się nie nadaje. Najwyżej do splukiwania sedesu.

Ale i do tego jest jej za mało. Bo dla czteroosobowej rodziny, jak obliczają

miejscowi, na trzy dni potrzeba by było jej nie mniej niż 180 litrów. 18 wader napelnić i w trzy godziny z drugiego na czwarte piętro zataaszczyć nie każdy da radę.

Załatwiać się więc trzeba, jak ludzie z Doniecka radzą sobie nawzajem na swoich forach internetowych, rozkładając na dnie muszli polietylenową torbę na zakupy, a potem wynosząc zawiniątko do śmietnika. Sąsiedów bardzo irytują ci, którzy wyrzucają te woreczki po prostu przez okna na wysokich piętrach.

Do frontalnej agresji na Ukrainę w lutym 2022 roku Donieck, choć był z rękach separatystów, miał wodę. Płynęła z rzeki Siewierski Doniec od Słowiańska. Okolice kanału, który ją niósł, zostały jednak poddane procederze „wyzwalania” z nieuniknionymi jej skutkami. Kanału nie ma od trzech lat, zbiorniki zapasowe na Donbasie zdążyły wyschnąć.

Za to jest i od dwóch już lat zapasowy i to nawet dubeltowy wodociąg. To dwie rury o przekroju 120 cm, którymi woda ma płynąć do miasta z rzeki Don

Wojna, jak się ocenia, zniszczyła ponad 400 tys. domów. Lokatorami nie mniej niż trzech czwartych z nich byli ci, których putinowska „specjalna wojenna operacja” miała „chronić”

pod rosyjskim Rostowem. Nie płynie, bo rury pękają, przepompownie się psują.

Dlaczego tak, tajemnicą dla nikogo w Doniecku nie jest. Inwestycją kierował i o jej zakończeniu w rekordowo krótkim czasie uroczyście meldował wiceminister obrony narodowej Timur Iwanow. A to mistrz korupcji, który za miliardowe łapówki i malwersacje na wojennych i okolowojennych kontraktach dostał niedawno 13 lat lagru i ma jeszcze być sądzony za kolejne, nie mniejsze grzechy.

Od dziesięciu dni w internecie krąży petycja mieszkańców Doniecka, którzy ośmielili się zwrócić do Putina, bo teraz mają gorzej niż było „do przyjścia Federacji Rosyjskiej”. Napisali:

Szanowny Władimirze Władymirowiczu, tu żyją ludzie – obywatele Rosji. My nie prosimy. My krzyczymy. Nas pozbawili tego, co najbardziej podstawowe – prawa na dostęp do wody i my mamy nadzieję, że pan nas usłyszy.

Putin jak do tej pory „nie usłyszał”. Teraz do sumienia próbują mu przemówić dzieci, które wysyłają do Moskwy prośby do „wujka Wowy” o „odanie wody, która kiedyś była”.

Moskwa milczy. Reagują tylko służby szukające, „wichrzycieli wzniecających niepokój społeczne” „Buntownicy” przeszkadzają w dalszym „wyzwalaniu”. A w strategicznych planach na najbliższe miesiące jest przyjsie „ruskiego mira” choćby do Słowiańska (106 tys.) czy Kramatorska (80 tys.).

Zabijanie kolejnych miast i wielkie tragedie jeszcze przed nami. ● **Wacław Radziwiłowicz**

Wolno Ci jedynie mnie zastrzelić

Tym razem opinia publiczna nie pozostała bierna.

Na filmie widać sznur SUVów i samochodów terenowych, które zatrzymują się na pustyni. Wyskakuje z nich kilkunastu uzbrojonych mężczyzn. Z jednego z pojazdów wyprowadzona zostaje para. Kobięcie ktoś wręcza egzemplarz Koranu.

Nagranie pochodzi z maja, ale w sieci został opublikowany dopiero w lipcu. Szybko stał się wiralem. Kobiętę zidentyfikowano jako Bano Bibi, a mężczyznę jako Ehsana Ullaha. Para kochanków została zamordowana, by oczyścić honor rodziny.

Scena miała miejsce nieopodal Kwety, stolicy Beludżystanu w południowo-zachodnim Pakistanie na granicy z Afganistanem i Iranem. Kobiętę skazał na śmierć sąd plemienny, dżirga, bo wdawa się w romans.

Pakistan próbuje walczyć z honorowymi zabójstwami

Wyrok wykonał jej młodszy brat, który na nią doniósł starszyźnie plemiennej. Na filmie słychać jak ofiara mówi do oprawcy w miejscu-

wym narzeczu: „Ruszejmy, idź siedem kroków za mną, a potem możesz mnie zastrzelić”.

Po przejściu kilku kroków kobieta odwraca się i mówi: „Wolno Ci jedynie mnie zastrzelić. Nic ponadto”.

Wtedy brat oddaje z bliska trzy strzały. Kobieta upada na piasek.

Zabójstwa w imię honoru praktykowane są nie tylko w Pakistanie, ale też w Indiach oraz Azji Południowo-wschodniej i Środkowej.

W 2016 r. po głośnej sprawie zabójstwa modelki i celebrytki Qandeel Baloch, którą udusił brat, Pakistan zakazał tego zwyczaju, ale niewiele się od tego czasu zmieniło. Sposobem na tę archaiczną formę patriarchalnej przemocy byłaby demokratyzacja. Jednak Islamabadowi nie śpieszy się do zmian w Beludżystanie.

„Odmowa demokratyzacji Beludżystanu to nie przypadek. To polityka” – tłumaczy miejscowa obrończyni praw kobiet Sammi Deen Baloch. I dodaje: „Dokonując outsourcingu rządów w ręce lokalnych feudałów, Islamabad utrzymuje kontrolę w odległej prowincji, utrwała tam posłuszeństwo kobiet i tłumi bunt”.

Beludżystan to największa, a jednocześnie najrzadziej zaludniona prowincja Pakistanu. Bogata w minerały jest jednak słabo rozwinięta, bo trudno dostępna i niebezpieczna. Od dekad trwają tam starcia między rządem centralnym, a Beludżami, którzy chcą oderwać się od reszty kraju.

W Pakistanie zabójstwa w imię honoru pozostają na porządku dziennym. Tylko w 2024 r. wykonano ich 547, z czego 32 w Beludżystanie. Z reguły dochodzi do nich w odległych regionach, którymi rządzi starszyzna plemienna i wielcy feudałowie. Tylko w jednej takiej sprawie zapadł wyrok.

Śmierć za „niemoralną relację”

Z policyjnego protokołu wynika, że wyrok na zamordowaną w maju parę wydał miejscowy przywódca plemienny Sardar Sherbaz Khan. Skazał ich na śmierć za „niemoralną relację”. Na końcu opublikowanego w sieci filmu widać uczestniczących w egzekucji mężczyzn, którzy opróżniają magazynki karabinów, przysuwając nieruchome już ciała kulami.

Policja aresztowała za to matkę ofiary. Na nagraniu Gul Jan Bibi broni mordercę, bo – jak mówi – zabójstw dokonano „zgodnie z wiekowymi tradycjami Beludżów”, a nie dlatego, że tak kazał przedstawiciel lokalnej starszyzny.

„Nie popełniliśmy żadnego grzechu, a Bano i Ehsan zostali zabici zgodnie z obyczajem” – mówi kobieta. I tłumaczy, że córka, która miała trzech synów i dwie córki, okryła rodzinę niesławą uciekając z Ehsanem i powracając po 25 dniach.

Tym razem opinia publiczna nie pozostaje bierna

Wideo z majowej egzekucji, które obejrzał 248-milionowy kraj, wywołało w Pakistanie ogromne poruszenie. Pod hasztagami #JusticeForCouple i #HonourKilling internauci domagają się sprawiedliwości. Zareagowała Pakistańska Rada Ulemów, ciało uczonych muzułmańskich, uznając, że zabójstwa miały charakter „niereligijny”, a sprawcy powinni odpowiadać za terroryzm.

W sobotę w Kwiecie odbył się protest, którego głównym hasłem było

rozwiązanie sądów plemiennych. „Zamiast ustanawiać rządy prawa i zapewnić bezpieczeństwo obywatelom państwo chroni starszyzną plemienną i panów feudalnych – mówi Al Dżazirze Harris Khaliq, sekretarz generalny Komisji Praw Człowieka Pakistanu. „Ci z kolei stoją na straży takich praktyk, bo przy okazji umacniają swoją władzę nad lokalną ludnością i nad zasobami” – dodaje.

Od Sammi Deen Baloch katarska rozgłośnia usłyszała, że w Beludżystanie zabójstwa w imię honoru to rutyna. „Nie są to pojedyncze incydenty” – kontynuuje Baloch, która dodaje, że „mają charakter systemowy. Celem systemu jest utrzymanie kontroli nad Beludżystanem, gdzie kobiety spisano na straty.

Zazwyczaj honorowe zabójstwa opinia publiczna przemilcza. Wideo sprawiło, że tym razem było inaczej. Policja, która prowadzi dochodzenie, aresztowała już piętnastu mężczyzn, w tym jednego z przywódców plemiennych zamieszanych w majową zbrodnię. Brat zabitej kobiety jest nadal poszukiwany. ●

Maria Kruczkowska

Remont Marszałkowskiej

Uwięzieni w tramwajach

Zawrotka dla tramwajów z Wilanowa, która powstała w centrum na czas remontu torów na Marszałkowskiej, nie jest w stanie obsłużyć intensywnego ruchu. Pasażerowie czekają wiele minut na wyjście z wagonów. A co będzie, gdy po wakacjach linia 16 zacznie kursować jeszcze częściej?

Jarosław Osowski

Remont torów tramwajowych na Marszałkowskiej trwa od połowy czerwca. Były w tak złym stanie, że motorniczowie musieli zwalniać do 10 km na godz.

Niestety, tempo prac od początku pozostawia wiele do życzenia. Firmie Balzola udało się w końcu zdemontować stare szyny na odcinku od przystanku koło Ogrodu Saskiego do ulicy Widok. Przejazdne pozostaje skrzyżowanie ze Świętokrzyską, gdzie tory były wymieniane podczas budowy drugiej linii metra kilkanaście lat temu.

Tramwaje stoją w korku na Marszałkowskiej

W zeszłym tygodniu Balzola zapowiedziała wejście na skrzyżowanie z ulicą Królewską i kolejne ograniczenia w ruchu, ale prace nie zaczęły się do tej pory. Mimo to ZTM skierował autobusy na trasy objazdowe (np. linię III w weekend przez Tamkę i most Świętokrzyski). – Nasz wykonawca odłożył zmiany w ruchu w oczekiwaniu na poprawę warunków atmosferycznych – przekazał wczoraj „Stolecznej” Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich.

Na czas inwestycji przerwano ruch od placu Bankowego do przy-

stanku w centrum. W obu miejscach powstały zawrotki dla tramwajów dwukierunkowych – linie 15 z Marymontu i 66 z osiedla Piaski na Bielanach docierają do Arsenalu na ulicy Andersa, a linia 16 z Miasteczka Wilanów – na przystanek na Marszałkowskiej przed Alejami Jerozolimskimi. To drugie miejsce sprawia jednak dużo problemów. Zdarza się, że tramwaje ustawiają się po dwadzieścia w korku, by pokonać bardzo wolno nakładkę na torach i ruszyć w drogę powrotną. Na przystanku może stać tylko jeden skład.

Do „Stolecznej” docierają skargi pasażerów: – Wracalam „szesnastką” z badań w szpitalu Medicover w Miasteczku Wilanów i przejazd trwał bardzo długo. Zwłaszcza na Marszałkowskiej tramwaj często się zatrzymywał przed końcowym przystankiem, ale drzwi się nie otwierały i czuliśmy się z innymi pasażerami uwięzieni. Nie wiedzieliśmy, co się dzieje i dlaczego tak długo stoimy. Nie można się było przesiąść – opowiada nasza czytelniczka pani Agata.

Traf chciał, że w drodze do Wilanowa w tramwaju podeszły do niej uczennice klasy maturalnej z prośbą o wypełnienie ankiety, która będzie im potrzebna do projektu szkolnego z geografii: – Dostałam pytania, czy jestem zadowolona z no-



• Remont ulicy Marszałkowskiej. Przed zawrotką w centrum dla tramwajów linii 16 z Miasteczka Wilanów tworzą się zatory

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wej trasy tramwajowej, czy często z niej korzystam, czy jej otwarcie spowodowało, że zmieniłam środek transportu itp. Gdybym wiedziała, że powrót do centrum będzie trwał tak długo, moja ocena byłaby niższa – przyznaje.

Do powstawania korków na torach do zawrotki na Marszałkowskiej przed Alejami Jerozolimskimi przyczynia się sygnalizacja świetlna na poprzednich skrzyżowaniach, które mijają tramwaje. Problem w tym, że termin zakończenia remontu upływa dopiero w połowie października, a od września linia 16 znowu ma kursować co 4 minuty (w wakacje częstotliwość w godzinach szczytu wynosi 5 minut). Czy wtedy jej trasa w centrum zatka się już dokumentnie?

– Przyglądamy się tej sytuacji, czas przejazdu na tej zawrotce jest

Być może już w sierpniu powstanie dodatkowy przystanek dla wysiadających na Marszałkowskiej między ulicami Żurawią a Wspólną

mocno wyżyłowany, ale mamy scenariusze B i C – usłyszeliśmy od Tamas Dombiego, dyrektora miejskiego Biura Zarządzania Ruchem Drogowym. Zastrzega, że nie mógł się zgodzić na czasową likwidację przejścia dla pieszych i przejazdu rowerowego w poprzek Marszałkowskiej na wysokości Nowogrodzkiej. – To pozwoliłoby zrezygnować z jednej sygnalizacji świetlnej bez-

pośrednio przed zawrotką, ale pasażerowie straciliby wygodny dostęp do przystanku. Byliby skazani wyłącznie na przejście podziemne pod rondem – dodaje.

Pomysł jest taki, że być może już w sierpniu powstanie dodatkowy przystanek dla wysiadających na Marszałkowskiej między ulicami Żurawią a Wspólną. – Wtedy osoby przyjeżdżające z Wilanowa nie będą się czuły uwięzione w tramwajach przez sześć czy nawet osiem minut, choć to rozwiązanie ma też wady, bo motorniczy czekający na wyjść pasażerów w tym miejscu mogą nie zdążyć, by ruszyć na zielonym świetle do ostatniego przystanku przed rondem – przyznaje Tamas Dombi.

Zawrotki w czterech miejscach

– W rejonie nakładki torowej przy przystanku Centrum w godzinach szczytu utrzymujemy w miarę możliwości posterunek nadzoru ruchu, którego celem jest usprawnienie przejazdu tramwajów w najbardziej niewralgicznych porach dnia – informuje Witold Urbanowicz.

I dodaje, że w lipcu w Warszawie zawrotki dla tramwajów dwukierunkowych działają w sumie w aż czterech miejscach. Oprócz tych na Marszałkowskiej i przy Arsenale – także na Grójeckiej przy Och Teatrze (z powodu budowy linii do Dworca Zachodniego nieczynny jest długi odcinek torów na Okęcie) i w al. Niepodległości przed Rakowiecką. Tam trwa z kolei budowa nowego odcinka w kierunku Puławskiej. ●

Zatrzymany podpalacz

ABW: Za pożarami w Warszawie i Radomiu stoi Rosja

Chodzi o pożary składów budowlanych w Warszawie i Radomiu. Obu podpaleni dokonał Kolumbijczyk. ABW ustaliła, że zleciły je rosyjskie służby.

„Sprawa dotyczy podpalenia, w maju 2024 r., dwóch składów budowlanych na terenie woj. mazowieckiego. Działania te były zlecone, nadzorowane i finansowane przez osobę powiązaną z rosyjskimi służbami specjalnymi. Podejrzany otrzymywał od mocodawcy szczegółowe instrukcje dotyczące celu ataku oraz sposobu jego przeprowadzenia, w tym wykonania butelki zapalającej (tzw. koktajlu Mołotowa),

a także użycia określonego środka transportu. Ujawniony przez ABW modus operandi wpisuje się w analogiczne zdarzenia identyfikowane w wielu krajach Europy Środkowej i Wschodniej” – czytamy w komunikacie Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

Kolumbijczyk podpałał na zlecenie Rosjan

Podpalaczem okazał się obywatel Kolumbii. W czerwcu 2025 r. został skazany przez czeski sąd na 8 lat więzienia za podłożenie ognia w zajezdni autobusowej w Pradze i planowanie takiej akcji w galerii handlowej. Mężczyzna przyznał się

do winy. Władze Czech oświadczyły, że w sprawę zaangażowane były służby specjalne Rosji. Teraz Kolumbijczykowi postawiono zarzuty o charakterze terrorystycznym dotyczące podpaleni składów budowlanych w Warszawie w Radomiu w 2024 roku. Mężczyzna częściowo przyznał się do winy. Grozi mu od 10 lat więzienia dożywocia.

ABW przekazała, że rosyjskie służby, przy wykorzystaniu komunikatora Telegram, „systemowo i na dużą skalę werbowwały osoby pochodzenia latynoamerykańskiego, z doświadczeniem wojskowym do prowadzenia rozpoznania wskazanych im lokalizacji, a następnie podpala-

nia wytypowanych obiektów oraz dokumentowania zniszczeń. Zdjęcia i nagrania były następnie wykorzystywane przez rosyjskojęzyczne media w celach dezinformacyjno-propagandowych”.

Rosjanie podsycali antyukraińskie nastroje

Rosyjskie służby za pomocą fałszywych kont w serwisach społecznościowych próbowały przedstawić zlecone przez nie podpalenia w składach budowlanych jako wybuchy w magazynach z towarami wojskowymi i bronią dla Ukrainy. „Nie mamy żadnych informacji, aby była tam składowana broń bądź ja-

kiekoľwiek inne towary wojskowe dla Ukrainy. Był to zwykły skład z materiałami budowlanymi” – informowała w maju zeszłego roku Ewelina Borcuch, rzeczniczka Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Radomiu.

– Mamy dowody na to, że w Polsce i nie tylko, jest kilka grup dokonujących sabotażu na rzecz wywiadu rosyjskiego – mówił w marcu tego roku Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej.

Rosyjskie służby są odpowiedzialne m.in. za zlecenie podpalenia hali handlowej przy Marywilskiej 44. ●

Wojciech Karpieszuk

Rynek mieszkaniowy w Warszawie w I półroczu 2025

Mieszkań wiele, klientów mało

Potężny spadek inwestycji deweloperskich, gotowych mieszkań wciąż mnóstwo, a klientów jak na lekarstwo. I będzie jeszcze mniej, bo idzie niż demograficzny. Ale czy to znaczy, że mieszkania będą tanieć?

Wojciech Karpieszuk

– Nie spodziewam się w najbliższej przyszłości, że masowo na zakupy pójdą klienci kredytowi, nawet po kolejnych obniżkach stóp procentowych. Moim zdaniem fal zakupowych, podobnych do tych choćby z 2023 roku po uruchomieniu programu „Bezpieczny kredyt 2 proc.”, będzie coraz mniej. Też z prozaicznego powodu, czyli sytuacji demograficznej – stwierdza Hanna Milewska-Wilk, ekspertka z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów.

Deweloperzy desperacko szukają klientów

Tak komentuje najświeższe dane dotyczące rynku mieszkaniowego przedstawione przez Główny Urząd Statystyczny. Wylania się z nich obraz pesymizmu, który owładnął deweloperów. Mimo obniżek stóp procentowych w maju i na początku lipca klienci nie rzucili się, żeby kupować mieszkania. W dodatku już wiadomo, że nie będzie – jak w poprzednich latach – rządowych dopłat do kredytów mieszkaniowych. A wielu deweloperów liczyło, że po ich ewentualnym wprowadzeniu, przynajmniej odbiją się od dna. Bo wiedzieli, że na powtórkę zakupowego szalu z drugiej połowy 2023 roku, kiedy po wprowadzeniu „Bezpiecznego kredytu 2 proc.” klienci dosłownie szturmowali biura, a ceny mieszkań rosły w zastraszającym tempie, nie mają co liczyć.

Co więc wynika z najnowszych danych GUS? W pierwszej połowie tego roku deweloperzy w całym kraju uzyskali niecałe 76 tys. pozwoleń na budowę. To o ponad jedną czwartą mniej w skali roku. W pierwszym półroczu rozpoczęli budowę zaledwie 68,3 tys. mieszkań, czyli o ponad 15 proc. mniej niż rok temu. Spadki

są coraz większe z miesiąca na miesiąc. Na przykład w czerwcu deweloperzy uzyskali 11 tys. pozwoleń na budowę. To o 13 proc. mniej niż w maju. Równocześnie, jak wynika z wyliczeń portalu nieruchomościowego RynekPierwotny.pl, oferta deweloperska w siedmiu największych polskich miastach wciąż jest rekordowa – to prawie 77 tys. niesprzedanych lokali, w samej Warszawie jest ich 17 tys. Najwięcej od 2019 roku i o prawie jedną trzecią więcej niż przed rokiem.

O czym to świadczy? Co najmniej o stagnacji na rynku. „Wygląda na to, że coraz bardziej dają o sobie znać obawy budowniczych mieszkań o perspektywę rozwoju koniunktury sprzedażowej nowych mieszkań w przewidywalnej perspektywie” – konkludował w niedawnej analizie Jarosław Jędrzyński, ekspert portalu RynekPierwotny.pl.

Deweloperzy dwoją się więc i trąją, by znaleźć chętnych na zakup. „Miejsce garażowe za 10 tys. zł”, „Promocja na nowe mieszkania, wakacyjne rabaty. Podpisz umowę do 31 lipca”, „Oferty specjalne z rabatami od 90 tys. zł”, „Za darmo miejsce postojowe do mieszkania”, „Garaż w cenie mieszkania” – to oferty z lipca różnych warszawskich firm. Ich starania o poprawę sprzedaży wydają się przynosić mizerne efekty. Z analizy przygotowanej przez RynekPierwotny.pl wynika, że sprzedaż mieszkań deweloperskich nadal spada. W czerwcu w Warszawie wyniosły one 3 proc. w porównaniu z majem. W Warszawie w drugim kwartale tego roku deweloperzy sprzedali 3,6 tys. mieszkań, o 100 mniej niż w pierwszym kwartale i o 200 mniej niż w drugim kwartale zeszłego roku. Dlatego deweloperzy próbują ograniczyć ofertę. W drugim kwartale tego roku wprowadzili w Warszawie do sprzedaży



• Budowa osiedli na Chruszowie, zdjęcie z 2021 roku

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Mimo zastój ceny mieszkań w Warszawie nie spadają.

Co więcej, na rynku pierwotnym została przekroczona kolejna granica – trzeba zapłacić średnio 18 tys. zł za m kw. lokalu

3,4 tys. mieszkań, o 800 mniej niż przed rokiem w tym samym czasie.

Ale uwaga, mimo tego zastój ceny mieszkań w Warszawie nie spadają. Co więcej, na rynku pierwotnym została przekroczona kolejna granica – trzeba zapłacić średnio 18 tys. zł za m kw. lokalu.

Zimny prysznic dla deweloperów

– Deweloperzy najwyraźniej zdali sobie sprawę, że przeszarżowali z podażą mieszkań. W dodatku czerwcowe wyniki sprzedażowe okazały się dla niektórych firm wyjątkowo zimnym prysznicem – komentuje Marek Wielgo, ekspert portalu RynekPierwotny.pl. On uważa, że niebawem ta sytuacja się zmieni. – Popyt nie pozostanie obojętny na poprawiającą się dostępność kredytów mieszkaniowych. I prawdopodobnie już jesie-

nią sprzedaż mieszkań wyraźnie się ożywi. Oczywiście, o ile w gospodarce, a w konsekwencji na rynku pracy, nie wydarzy się nic, co mogłoby zgasić optymizm nabywców kredytowych – tłumaczy ekspert.

Jest jednak coś, co go niepokoi. To spadek aktywności inwestycyjnej warszawskich firm deweloperskich. – Ze statystyk GUS wynika, że było to dla nich najgorsze półrocze w obecnej dekadzie pod względem liczby rozpoczętych budów mieszkań. Zaś pod względem pozwoleń na budowę gorszego półrocza nie było w Warszawie od 11 lat! – mówi. Ale dodaje, że deweloperzy mają zamrożone pozwolenia na budowę na ok. 12,5 tys. mieszkań i stosunkowo szybko mogą rozpocząć budowy, gdyby wrócił popyt.

Pytanie: czy i kiedy wróci popyt, do którego w ostatnich latach deweloperzy się przyzwyczaili. – W krajach zachodniej Europy mieszkania deweloperskie to ok. jedna siódma rynku, u nas – połowa. Wciąż mamy wybitnie dużą produkcję mieszkań przy coraz większym niżu demograficznym. To już widać w mniejszych wydłubających się miastach, np. w Wałbrzychu praktycznie nie ma rynku deweloperskiego, a mieszkania z wtórnego i tak trudno sprzedać. Z kolei w metropoliach takich jak Warszawa, gdzie niż nie jest jeszcze tak bardzo odczuwalny, jest problem z gruntami – ocenia Hanna Milewska-Wilk.

Dodaje: – Średni wiek Polaka to ponad 42 lata, większość ma zabezpieczone potrzeby mieszkaniowe, a dzieci jest coraz mniej. Przy tej strukturze demograficznej deweloperzy będą musieli budować coraz mniej. I to, moim zdaniem, właśnie się zaczyna.

Według niej nawet jeżeli deweloperzy znacznie przyhamują z nowymi inwestycjami, to sytuacja indywidualnych klientów, którzy chcą kupić mieszkanie dla siebie, niewiele się zmieni. – Niezależnie od tego, czy deweloperzy zaciągną hamulce, czy nie, klienci wciąż będą mieli wybór ze sporej oferty mieszkań na rynku, z tym że udział tych używanych będzie znacznie większy, a deweloperskich mniejszy – przewiduje ekspertka.

Za to zmienia się sytuacja tych, dla których mieszkania były produktem inwestycyjnym. – Już widać znacznie mniejszą aktywność fliperów oraz inwestorów kupujących mieszkania na wynajem. Zwłaszcza że w ostatnich latach obligacje skarbowe dawały porównywalne oprocentowanie jak przychód z najmu – kwituje Hanna Milewska-Wilk.

Mikołaj Paja, ekspert mieszkaniowy w stowarzyszeniu Miasto Jest Nasze, jest podobnego zdania. – Do tej pory rynek wyczekiwał na program rządowych dopłat do kredytów, ale to już się wyklarowało – deweloperzy wiedzą, że ich nie będzie. W najbliższych latach przystopują inwestycje. Będzie widać wyraźny spadek w podaży, bo cenowo chcą wyjść na swoje – stwierdza. – Perspektywy długoletnie nie są dla nich optymistyczne. Bo na rynek ich potencjalnych klientów wchodzi roczniki niżu demograficznego. To musi się przekładać na deweloperskie prognozy dotyczące popytu.

I dodaje: – W dodatku kredyty mieszkaniowe, mimo obniżki stóp procentowych, są wciąż bardzo drogie. Koszt kredytu na 400 tys. zł to ok. 3 tys. zł miesięcznie. A to przecież wystarczy na zakup jedynie małego mieszkania gdzieś na obrzeżach. ●

Kameralna impreza zamiast masowej

Trzaskowski odwołuje Campus Polska

Campusu Polska w Olsztynie w tym roku nie będzie. „Potrzebujemy czasu, aby zastanowić się, jak zorganizować się w zmieniającej się rzeczywistości”, przekazał prezydent Warszawy na portalu X.

Pierwszy Campus Polska Przyszłości odbył się w Olsztynie w 2021 roku. Zorganizował go Rafał Trzaskowski, który po minimalnie przegranych wyborach prezydenckich w 2020 roku chciał budować zaplecze polityczne wśród młodych ludzi. Na Campusie pojawiali się najważniejsi politycy i intelektualiści z Polski i ze świata na czele z Donaldem Tuskiem, Radosławem Sikorskim, Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, Jerzym Buzkiem, Witalijem Kliczko, Anne Applebaum, Olgą Tokarczuk czy Iwanem Krastevem.

Na Campusie narodzili się konkretne kariery polityczne młodych osób, które weszły w 2023 roku do Sejmu, a w szczególności posłów Adriana Witczaka, Patryka Jaskulskiego czy Aleksandry Kot. Za program odpowiadała szeroko pojęta frakcja Trzaskowskiego w Koalicji Obywatelskiej, a więc Sławomir Nitras, Barbara Nowacka, Agnieszka Pomaska i Cezary Tomczyk.

Prezydent Olsztyna rozzaczarowany

W ostatni weekend Trzaskowski przekazał na portalu X, że w tym roku Campus Polska Przyszłości się nie odbędzie. „Jak wiecie, Campus Polska to jedna z tych inicjatyw, która może i będzie zmieniać Polskę. To tu po raz pierwszy tak wiele młodych osób realnie włączyło się w politykę. W tym roku, z powodów dosyć

oczywistych, nie możemy zorganizować Campusu Polska Przyszłości w dotychczasowej formule. Bardzo za to przepraszamy, ale obiecujemy, że wrócimy w sierpniu przyszłego roku” – napisał prezydent Warszawy.

Trzaskowski dodał, że organizatorzy Campusu potrzebują czasu, aby „zastanowić się nad tym, jak zorganizować się w zmieniającej się rzeczywistości. Mamy świadomość, że Campus jest ważny nie tylko dla nas, ale też dla wielu młodych ludzi, którzy nie tylko w nim uczestniczą, ale również organizują. Dajemy Wam słowo – wrócimy i będziemy się rozwijać”. Zamiast masowej imprezy, Trzaskowski zaprosił wolontariuszy na dwa dni pod koniec września do Międzyzdrojów na Campus Academy.

Rozczarowany komunikatem Rafała Trzaskowskiego jest były pre-

zydent Olsztyna Piotr Grzymowicz, zdecydowany zwolennik Trzaskowskiego, który od początku wspierał wydarzenie. – Rozumiem, że mogliśmy oczekiwać innych wyników wyborów i sam liczyłem na wygraną Rafała Trzaskowskiego, jednak ta inicjatywa powinna być moim zdaniem tym bardziej kontynuowana

Zamiast masowej imprezy, Trzaskowski zaprosił wolontariuszy na dwa dni pod koniec września do Międzyzdrojów na Campus Academy

bez żadnych przerw – powiedział Grzymowicz dla olsztyńskiego wydania „Wyborczej”.

Nikt nie zajął się organizacją

O przyczyny odwołania największej w Polsce imprezy politycznej z udziałem młodych ludzi pytam polityków z bliskiego otoczenia Rafała Trzaskowskiego. – Rozwiązanie tej zagadki jest banalne: nikt się po prostu nie zajął organizacją Campusu. Najpierw była długa i intensywna kampania wyborcza, potem była rekonstrukcja rządu i nagle zrobił się koniec lipca – mówi mi jeden z posłów.

W tym roku własną imprezę o podobnym charakterze organizuje Radosław Sikorski. Minister spraw zagranicznych zaprasza młodych ludzi na spotkanie w Tatrach. ●

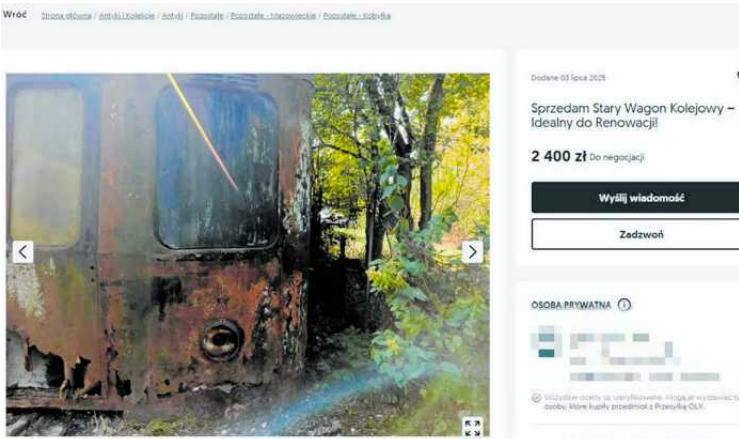
Arkadiusz Gruszczyński

Sensacyjne znalezisko makiety pierwszego metra

Warszawa ma swój „złoty pociąg”

To nie lada sensacja. Makieta wagonu metra z 1953 r. odnalazła się w Kobyłce koło Warszawy. Mocno zniszczony model czeka tam w krzakach na sprzedaż za 2400 złotych.

„To nie złoty pociąg, ale... Pod Warszawą odnalazła się jedyna stworzona makieta wagonu metra z lat 50. Tak miało wyglądać stołeczne metro w 1956 r.” – komentuje historyk Andrzej Zawistowski, profesor Szkoły Głównej Handlowej i pracownik Instytutu Pileckiego. Jest autorem książki „Stacja Plac Dzierżyńskiego, czyli metro, którego Warszawa nie zobaczyła” o budowie głębokiej linii w latach 50. XX wieku, która miała połączyć Targówek Fabryczny tunelem pod Wisłą ze Śródmieściem. Na pozostałości tej inwestycji natknęli się w tym roku wykonawcy nowego gmachu uniwersyteckiego na Mariensztacie, a w 2016 r. firma remontująca tory tramwajowe koło cerkwi na Pradze. Teraz miłośnicy historii komunikacji miejskiej piszą na forach internetowych o dużej sensacji. „Od kilku godzin zalewa mnie fala wiadomości z treścią, w którą aż trudno mi uwierzyć! Otóż ktoś wystawił [na sprzedaż] na OLX makietę wagonu warszawskiego metra z lat 50. Wszystko wskazuje na to, że nie może być mowy o pomyłce.



• Ogłoszenie dotyczące sprzedaży wagonu kolejowego
FOT. SCREEN Z OLX

Ktoś wystawił
[na sprzedaż]
na OLX makietę
wagonu warszawskiego
metra z lat 50.

Model powstał w 1953 roku i zapewne miał pomóc w ocenie rozwiązań do wdrożenia w prawdziwych składach metra i służyć celom propagandowym. Uważam, że mimo fatalnego stanu to i tak cud, że

to przetrwało” – czytamy na profilu „Historia metra w Warszawie” na Facebooku. Założył go Jakub Jastrzębski, autor książki „Sto lat warszawskiego metra. Od pomysłu do realizacji”. W 2023 r. dzięki jego staraniom wystrój stacji Służew i Ursynów z płytek ceramicznych znalazł się w rejestrze zabytków, co miało zapobiec ich oszpeceniu przez reklamy.

Jedyny model wagonu metra z lat 50. na sprzedaż
Odnaleziona w Kobyłce makieta metra jest mocno zniszczona. Na zdjęciach widać ją w krzakach.

Sprzedawca informuje, że na chętnego czeka za jedyne 2400 zł. Nie wiadomo, jak wszedł w posiadanie tego modelu. Napisał tylko: „Oferuję na sprzedaż stary wagon kolejowy, który może stać się interesującym projektem renowacyjnym lub unikalnym dodatkiem do Twojej kolekcji. Wagon zachował swój oryginalny charakter, choć wymaga odnowienia. Zachował cały dach, co jest istotnym atutem. Jednakże ma pewne oznaki upływu czasu, w tym: brak drewnianych ławek – wewnątrz wymaga doposażenia. Obecność rdzy. W razie zakupu transport we własnym zakresie”. Komentujący znalezisko zestawiają jego fotografie ze skanem poślódkiej strony z tygodnika „Stolica” z 6 września 1953 r. Zamieszczono tam zdjęcie pojazdu o identycznych kształtach. W podpisie: „Polscy konstruktorzy wykonali makietę wagonu Metro w skali 1:1. Szerokie przejścia, miękkie siedzenia zapewnią maksimum wygody”. „Stolica” z entuzjazmem zapowiadała, że ten trzy razy szybszy pojazd od tramwaju zabierze warszawiaków w dziesięć minut z placu Komuny Paryskiej (od 1990 r. – ponownie pl. Wilsona) na Żoliborzu do pl. Unii Lubelskiej na styku Śródmieścia i Mokotowa. Ani słowa o odcinku pod Wisłą na Pragę, który w czasach

zimnej wojny miał pełnić głównie funkcję militarną. Budowę przewidziano w 1957 r.

Pierwsza taka makieta powstała w Poznaniu
Ze „Stolicy” dowiadujemy się, że makieta wagonu metra powstała w poznańskiej Fabryce Cegielskiego (ponad 70 lat temu jej patronem był Józef Stalin). „Wagon jest koloru popielatego, posiada automatycznie otwierane, szerokie drzwi, przestronne przejścia, tablice informacyjne, na których ukazywać się będą świetlne napisy z nazwami stacji, wyścielane siedzenia. Miejsc siedzących jest stosunkowo mało, bo 48 w całym wagonie. O tym, czy rozplanowanie wagonu jest praktyczne i wygodne, osądzą zresztą sami warszawiacy – wagon będzie bowiem udostępniony do zwiedzania i... krytyki”. A co o znalezionym w krzakach modelu sądzą w Metrze Warszawskim? Rzeczniczka miejskiej spółki Anna Bartoń stwierdziła: – Otrzymaliśmy tę informację. Zobaczymy, jakie będą dalsze kroki. To jedyne, co mogą powiedzieć w tej chwili. Ponieważ aukcja nie jest dostępna, nie możemy potwierdzić autentyczności produktu, jego pochodzenia i ewentualnego związku z metrem. ●

Jarosław Osowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34388801



PREZYDENT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

informuje,

że w dniu 30 lipca 2025 r. został wywieszony na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) i zamieszczony na stronie internetowej Urzędu m.st. Warszawy, wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użytkowanie w trybie bezprzetargowym:

– ul. Cegłowska 80 w Warszawie, działki ewid. nr 18/1, nr 18/2, nr 18/3 i nr 18/4 w obrębie 7-05-01, o powierzchni 66.881,0 m² (wykaz nr 14/2025),

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34388823

OGŁOSZENIE PŁATNE

Radom/34388681

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie





Promna dn. 28.07.2025

Wójt Gminy Promna

Działając na podstawie: Ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (Dz.U. 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy **Promna-Kolonia 5, 26-803 Promna** a także na stronie internetowej Urzędu <https://www.promna.pl> podany został do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości, stanowiącej własność Gminy Promna, który będzie widniał przez 21 dni od dnia publikacji ogłoszenia z informacją o zbyciu działki w miejscowości Fałęcice, gmina Promna, Powiat Białobrzski, województwo mazowieckie o numerze 222/4, obręb 0008 Fałęcice o powierzchni 697m² i Księdze wieczystej nr RA2G/0000443/9

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34388737



OGŁOSZENIE
ZARZĄDU SPÓŁKI Z O.O. „PORT LOTNICZY GDAŃSK”
w sprawie
PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO POD NAZWĄ: „DOSTAWA CIĄGNIKA ROLNICZEGO I MALOWARKI DROGOWEJ DLA PORTU LOTNICZEGO GDAŃSK IM. LECHA WAŁĘSY”

Postępowanie zostanie przeprowadzone zgodnie z postanowieniami Zarządzenia nr 33/2010 Zarządu Spółki – Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o. z dnia 30.03.2010 r. w sprawie opisu procedur stosowanych przez Port Lotniczy Gdańsk Sp. z o.o. dotyczących zawierania umów dla zadań nie objętych współfinansowaniem ze środków funduszy Unii Europejskiej (treść Zarządzenia jest dostępna na stronie internetowej Zamawiającego w zakładce „Przetargi”). **Do postępowania nie mają zastosowania przepisy ustawy prawo zamówień publicznych.**

Ogólny adres internetowy podmiotu Zamawiającego: www.airport.gdansk.pl
Adres strony internetowej prowadzonego postępowania wraz z możliwością uzyskania informacji oraz kompletu dokumentacji przetargowej: https://platformazakupowa.pl/pn/airport_gdansk

Oferty należy składać w terminie do dnia 13.08.2025 r. do godziny 10:00 .
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 13.08.2025 roku, o godz. 10:05 w siedzibie Zamawiającego, ul. Słowackiego 200, 80-298 Gdańsk – sala konferencyjna na parterze.

Zamawiający zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru ofert, negocjacji uzupełniających oraz prawo do unieważnienia Przetargu bez podania przyczyny.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Płock/34387888



Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko – Własnościowa w Płocku
ul. Obrońców Westerplatte 6A,
09-400 Płock

zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert na

Przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego Spółdzielni za rok obrotowy 2025 i 2026

Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko – Własnościowa w Płocku przy ul. Obrońców Westerplatte 6A, 09 – 400 Płock, zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert na przeprowadzenie badania sprawozdania finansowego Spółdzielni za rok obrotowy 2025 i 2026.

- Oczekiwany termin wykonania badania:
 - za rok obrotowy 2025 w okresie od 03 listopada 2025 roku (*inwentaryzacja bilansowa majątku Spółdzielni*) do 20 marca 2026 roku (*zakończenie badania i przekazanie sprawozdania z badania*),
 - za rok obrotowy 2026 w okresie od 02 listopada 2026 roku (*inwentaryzacja bilansowa majątku Spółdzielni*) do 19 marca 2027 roku (*zakończenie badania i przekazanie sprawozdania z badania*).
- Oferty powinny zawierać:
 - dane podmiotu uprawnionego do badania sprawozdań finansowych (*siedziba oferenta, wpis do rejestru biegłych rewidentów, wpis na listę podmiotów uprawnionych itp.*),
 - udokumentowanie doświadczenia, w szczególności znajomość branży mieszkaniowej,
 - potwierdzenie dokumentem (polisą) aktualnego ubezpieczenia,
 - zaakceptowany projekt umowy,
 - wysokość wynagrodzenia (w wysokości netto, VAT, brutto) za badanie sprawozdania finansowego i sporządzenie sprawozdania z badania (w wersji pisemnej i/lub elektronicznej) za poszczególne lata obrotowe.

Wynagrodzenie winno zawierać wszystkie koszty związane z przeprowadzeniem badania, w szczególności z uwzględnieniem nakładu pracy na przeprowadzenie badania bezpośrednio w siedzibie Spółdzielni, kosztów przejazdu oraz udziału kluczowego biegłego rewidenta (o ile to będzie konieczne) w posiedzeniu Rady Nadzorczej i Walnym Zgromadzeniu Spółdzielni w celu złożenia stosownych wyjaśnień i informacji oraz wsparcie merytoryczne w objętym umową okresie.

Zaproponowana wysokość wynagrodzenia za badanie sprawozdania finansowego będzie przyjmowana jako całkowita, tj. obejmująca badanie 1 wersji bilansu i ewentualnych następnych wersji.

- Pisemne oferty w zamkniętych kopertach z dopiskiem „Oferta na badanie sprawozdania finansowego” prosimy składać do 08 września 2025 r. do godziny 14.00 (*data wpływu do Spółdzielni*) w PSML-W ul. Obrońców Westerplatte 6A, 09-400 Płock, pok. 12 - I piętro, lub przesać na adres PSML-W podany w ogłoszeniu.
- Oferty złożone po upływie terminu określonego do ich przyjmowania lub niespełniające wymagań zawartych w zaproszeniu nie będą rozpatrywane.
- Dodatkowe informacje dotyczące Spółdzielni można uzyskać e-mail: biuro@psmlw.pl w terminie 14 dni przed datą ostatecznego terminu złożenia oferty.
- Materiały przetargowe, karta informacyjna podmiotu badanego oraz projekt umowy o badanie sprawozdania finansowego znajduje się na stronie www.psmlw.pl.

Informator
usług funeralnych

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

18 lipca 2025 roku odeszła od nas, przeżywszy 97 lat,
kochana Mama, Babcia i Prababcia



Dr Alicja Teresa
Markowska

z domu Gotoś

urodzona 26 kwietnia 1928 roku.

Pożegnamy Ją 4 sierpnia 2025 roku o godzinie 12.00
w kościele drewnianym na Cmentarzu Bródnowskim.

Dorota, Ola, Oliver, Lila, Władysław i Wojtek

Dnia 31 lipca 2025 roku o godzinie 8.00
w Kościele pw.św. Karola Boromeusza na Powązkach
zostanie odprawiona msza święta
w 33. rocznicę śmierci naszego ukochanego Syna



Roberta Wolfowicza

O czym zawiadamiają pogrążeni w nieustającym smutku

Rodzice

Panu
Łukaszowi Serafinowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

Składają:

Dyrekcja oraz wszyscy pracownicy
Medycznej Szkoły Policealnej w Płocku

Z wielkim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Władysława Horodeckiego

naszego kolegi z lat szkolnych i wiernego uczestnika
wszystkich naszych spotkań od czasu matury.
Przez wiele lat Władek spotkania te utrwalał na zdjęciach i filmach
zostawiając nam pamiątkę tamtych lat.
Był zawsze osobą otwartą na pomoc i wsparcie w potrzebie.
Odszedł 24 lipca 2025 r. i będzie go bardzo brakowało w naszym gronie.

Żonie Małgosi, dzieciom i bliskim

składamy wyrazy najszczerzego współczucia

Koleżanki i koledzy
przyjaciele z lat młodości i nauki
w żoliborskim liceum z klasy XIa
matura 1959

Pani

Aleksandrze Hybsz

Wiceprezes BIG InfoMonitor

oraz Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia

w tych trudnych chwilach po stracie

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy,
Członkowie Zarządów
oraz Pracownicy Grupy BIK

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy
naszą przyjaciółkę



Elżbietę Latek-Życińską

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Teresa i Józef Zalewscy

W dniu 25 lipca 2025 roku zmarła



Irena Gorel

sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie w stanie spoczynku,
z którą przyjaźniłam się od lat 60 tych ubiegłego wieku.
Łączyły nas nie tylko sprawy zawodowe.
Inka była przyjmowana w mojej bliższej i dalszej rodzinie
jak moja siostra, podobnie traktowali mnie Jej krewni.
Nigdy nie zapomnę naszych wyjazdów do Zakopanego,
gdzie 10 lutego corocznie obchodziliśmy z koleżeństwem Jej urodziny.
Z tamtymi czasami kojarzą mi się też wspólne wyjazdy w Bieszczady,
do Łańska, Wilna czy Lwowa. Dzisiaj nie ma już z nami Inki,
ale odeszły też Jadzia, Lila, Majka czy Maryla.

Bardzo serdecznie współczuję

Rodzinie i Bliskim Inki,

którzy zostają bez Jej ogromnej życiowej energii, odwagi i optymizmu.

Żegnaj na zawsze dzielna, dobra Ineczko.

Grażyna Ruiz

Szanownemu Panu

Naszemu Drogiemu Koledze

Markowi Klimaszewskiemu

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Dziekan i Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie
oraz Dyrektor i pracownicy Biura ORA



Aniu,

składamy Ci wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Jurka.

Zapamiętamy

Jerzego Sztwiertnię

jako życzliwego człowieka
i świetnego reżysera.

Bernadetta i Stanisław
Krzenińscy

Z ogromnym żalem
przyjąłem wiadomość o śmierci



Ireny Gorel

mojej Ukochanej, Najwspanialszej Patronki
podczas aplikacji sądowej.
Była dla mnie zawsze wzorem mądrości,
rzetelności i uczciwości zawodowej.

Była Wspaniałym Sędzią.

Kochana Inko
na zawsze pozostaniesz w naszych sercach.

Elżbieta i Grzegorz Zuchowicz

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce
Pamięci



Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl

Zadziwiający serial z Korei Północnej: pokazuje korupcję i nieposłuszeństwo

„Nowa wiosna na polu mandżurskich żurawi” przedstawia rzeczywistość, jaką reżim dotąd ukrywał za propagandowymi sloganami. Jest kilka powodów tej otwartości.

Robert Stefanicki

Korea Północna rzadko produkuje seriale fabularne. Wyemitowana niedawno w telewizji 22-odcinkowa „Nowa wiosna...” jest pierwszym od dwóch lat. Ale nie tylko z tego powodu serial stał się hitem. – Nigdy nie widzieliśmy tak dosadnie przedstawionych wad partii i wad ludzkich – powiedział „The Wall Street Journal” Chris Monday, badacz Korei Północnej z południowokoreańskiego Uniwersytetu Dongseo.

W produkcji przewija się m.in. wątek romantyczny, z flirtami i złamanymi sercami – tematy nietypowe w północnokoreańskiej telewizji. Serial ukazuje również konflikty rodzinne, w przeciwieństwie do zalecanej przez państwo harmonii.

Przełamuje tradycyjne stereotypy

Kiedy matka jednego z bohaterów naciska na dziewczynę swojego syna, pochodzącą z innego środowiska społecznego, aby go zostawiła (para spotyka się od czterech lat bez ślubu), ta ze łzami w oczach przygotowuje się do odejścia, lecz jej partner błaga ją, by została i deklaruje, że sprzeciwi się woli swoich rodziców.

Takie otwarte, emocjonalne wymiany zdań nawiązują do schematów znanych z południowokoreańskich melodramatów. Północne produkcje tradycyjnie unikają pokazywania intensywnego okazywania osobistych uczuć, które powinny ustąpić wobec wyższych celów i wzorców moralności promowanych przez państwo.

Dramat przełamuje tradycyjne stereotypy. Jedna z wartych uwagi scen przedstawia męża w fartuchu w kwiaty, podającego posiłek żonie i córce. Rodzina przyjmuje to bez zbędnych ceregieli, co jest zastanawiające, biorąc pod uwagę, że społeczeństwo Korei Północnej jest patriarchalne.



• Kadr z serialu „Nowa wiosna na polu mandżurskich żurawi”
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Nigdy nie widzieliśmy tak dosadnie przedstawionych wad partii i wad ludzkich

CHRIS MONDAY
badacz Korei Północnej

Rząd najwyraźniej dostrzegł, że Koreańczycy z Północy masowo oglądają przemycane na nośnikach pamięci seriale z Południa i nawet groźba więzienia nie jest w stanie ich od tego odwieść. Kazał więc wyprodukować własny serial w tym stylu. Jest to kolejny przejaw nieco większej swobody obyczajowej (ale nie politycznej) za rządów Kim Dżong Una w porównaniu z rządami jego ojca.

Serial nie rezygnuje jednak z propagandy

Jeszcze bardziej szokuje mocno obecny w serialu wątek korupcji, niekompetencji i zakłamania władz niższego szczebla. Lokalni urzędnicy defraudują zboże, producenci nie wywiązują się z norm, panuje zwyczaj przekupywania zwierzchników. Serialowi rolnicy otwarcie wyklinają urzędników partyjnych, że ci „wygłaszają wykłady ludziom, którzy całe życie zajmowali się rolnictwem, a sami nie mają o nim pojęcia”.

Osią fabuły jest historia Kyong-mi, specjalistki od rolnictwa i Young-deoka, prokuratora, który zostaje wysłany na wieś, aby walczyć z tymi zjawiskami i pomóc w osiągnięciu większych plonów. Jego żona jest rozczarowana, gdy dowiaduje się, że rodzina przeprowadza się na prowincję, gdzie infrastruktura jest słabo rozwinięta, a szanse wysłania dzieci na uniwersytet zdecydowanie mniejsze. Tak podkreślono różnice społeczne między mieszkańcami miast i wsi.

Kim Dżong Un już wcześniej pozwalał sobie na pokazanie słabości. W czasie, gdy Korea Północna zmagala się z odbudową po ubiegłorocznej powodzi, przywódca przeprosił za niedobory żywności i zganił urzędników, wzywając ich do „wykorzenia nadużyć władzy, biurokratyzmu i przypadków nielegalnego gromadzenia bogactwa”.

Publiczne kaganie się ważnych urzędników – norma w pokrewnych kulturach Korei Południowej i Japonii – nie było obecne w Korei Północnej, gdzie rodzina Kimów ma status bogów. Jednak Kim Dżong Un najwyraźniej uznał, że dodanie wymiaru ludzkiego przyda mu popularności, a otwarte mówienie o trudnościach zmobilizuje naród, by zaciągnął zęby i je przezwyciężył.

Nowy serial nie rezygnuje całkowicie z propagandy, przedstawia Koreę Północną jako nowoczesny kraj. Serialowi bohaterowie mają

pod dostatkiem jedzenia, w filmie powstają nowe domy, ludzie używają smartfonów i prowadzą badania na komputerach, a studentka projektuje drona rolniczego.

„Stańmy się rolnikami, którzy służą narodowi!” – głosi czerwony baner stanowiący tło prac polowych.

Zdania na temat nowej produkcji są podzielone

Najważniejszym celem wypuszczenia tego serialu może być dyscyplinowanie kadr. Portal Daily NK przypomina, że pod koniec 2021 roku Korea Północna przyjęła „Program Nowej Ery Rewolucji Wiejskiej”. Pomimo wdrożenia różnych polityk w ramach tej inicjatywy, postępy są podobno powolne. W styczniu Kim Dżong Un publicznie skrytykował lokalnych urzędników za niewłaściwe postępowanie, w tym za organizowanie imprez alkoholowych. I nadal zachęca ich do większych wysiłków, między innymi by „uczyli się od ludzi”.

Serial wzmacnia to przesłanie. Pokazuje, że kiedy urzędnicy odpowiedzialnie wykonują swoją pracę i angażują ludzi, ci reagują pozytywnie i w rezultacie poprawi się produktywność rolnictwa.

Daily NK na podstawie wywiadów ze źródłami w Korei Północnej donosi, że widzowie generalnie zgadzają się, iż serial wiernie przedstawia życie na wsi, w tym urzędników, którzy składają fałszywe raporty o zbiorach. Skarżą

się również, że urzędnicy „interesują się tylko tym, by napelnić własne żołądki, a nigdy nie interesowali się rolnikami, nawet jeśli ci umierają z głodu” i że rolnicy głodują, „bo nie ma jedzenia, a urzędnicy współpracują ze sobą, by je kraść”.

Jednak niektórym widzom nie podoba się sposób, w jaki serial przerzuca winę za słabe wyniki rolnictwa na lokalne kadry. Te bowiem nie mają innego wyjścia, jak wysłać przesadzone raporty o sukcesach, ponieważ jeśli nie uda im się zrealizować planów państwa, „będą musieli zmierzyć się z ogromną presją z góry”. W rezultacie ludzie uważają, że „Nowa wiosna na polu żurawi mandżurskich” stanowi próbę uniknięcia przez władze z Pjongjangu odpowiedzialności za własne niepowodzenia. To paradoksalnie podsyca niezadowolenie z reżimem.

„Wiele osób pracujących w gospodarstwach rolnych twierdzi, że brak wzrostu produkcji zboża nie wynika z braku ciężkiej pracy ze strony urzędników czy rolników – powiedziało źródło Daily NK – ale z niekończących się kwot narzuconych odgórnie, podczas gdy gospodarstwa muszą same rozwiązywać wszystkie problemy”.

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34389656

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu,

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 30.07.2025 r. do dnia 20.08.2025 r.) **wykaz nr 52/2025** nieruchomości z zasobu Agencji Mienia Wojskowego przeznaczonej do sprzedaży, położonej w Brzegu, woj. opolskie. Wykaz obejmuje działki oznaczone geodezyjnie jako **działka nr 571/53** o pow. 0,5387 ha (KW OP1B/00042553/9), AM-9, obręb 1101 Rataje oraz **działka nr 571/57** o pow. 0,1385 ha (KW OP1B/00051320/3), AM-9, obręb 1101 Rataje wraz z **działką nr 571/58** o pow. 0,7430 ha (KW OP1B/00042553/9), AM-9, obręb 1101 Rataje.

Informacje na temat nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży uzyskać można we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pokój nr 31 (tel. 71/ 710 72 63) oraz telefonicznie w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32 (tel. 71/ 710 72 00).

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388731

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku Wydział XII Cywilny pod sygnaturą akt XII Ns 306/20 toczy się postępowanie wszczęte z wniosku Renaty Mani o stwierdzenie nabycia spadku po

Krystynie Helenie Kuchcie,
córcie Bronisławy, zmarłej w dniu 29 marca 2019 roku w Sulechowie, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Sulechowie.

Sąd Rejonowy Gdańsk-Południe w Gdańsku wzywa wszystkie osoby, które należą do kręgu spadkobierców ustawowych po Krystynie Helenie Kuchcie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34387849

NARODOWE CENTRUM NAUKI

ogłasza nabór wniosków o finansowanie:

■ **komponentów badawczych** w projektach, które uzyskały wsparcie w programie **Polskie Powroty NAWA 2024** – otwarcie naboru 30 lipca.

Szczegółowe informacje dostępne są na stronie **www.ncn.gov.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388629

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 367/24 z wniosku BEST I Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności w Gdyni toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Harazim, zmarłej dnia 28.03.2024r. w Raciborzu, ostatnio stale zamieszkałej w Raciborzu.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Ważny wyrok w sprawie po od sprzedaży nieruchomości

Radosław i Izabela dostali wezwanie z urzędu skarbowego do zapłaty 38 tys. zł podatku, Jowita nie mogła uwierzyć w kwotę, której zażądała od niej skarbowka – 50 tys. zł. Teraz zawiśli w politycznym klinczu rządu z Trybunałem Konstytucyjnym.

Justyna Sobolak

Żle skonstruowane prawo wpędziło w pułapkę prawie 19 tys. osób. Sprzedali swoje nieruchomości święcie przekonani, że unikną zapłaty podatku od tej transakcji. Urząd skarbowy upomniął się jednak o należność. I to w kwotach sięgających czasami ćwierć miliona złotych. Od Małgorzaty z Warszawy fiskus zażądał 190 tys. zł podatku, a od zmarłego w 2022 r. prof. Bolesława Kuca – 260 tys. zł.

Łącznie wezwania z fiskusa dostało prawie 19 tys. osób.

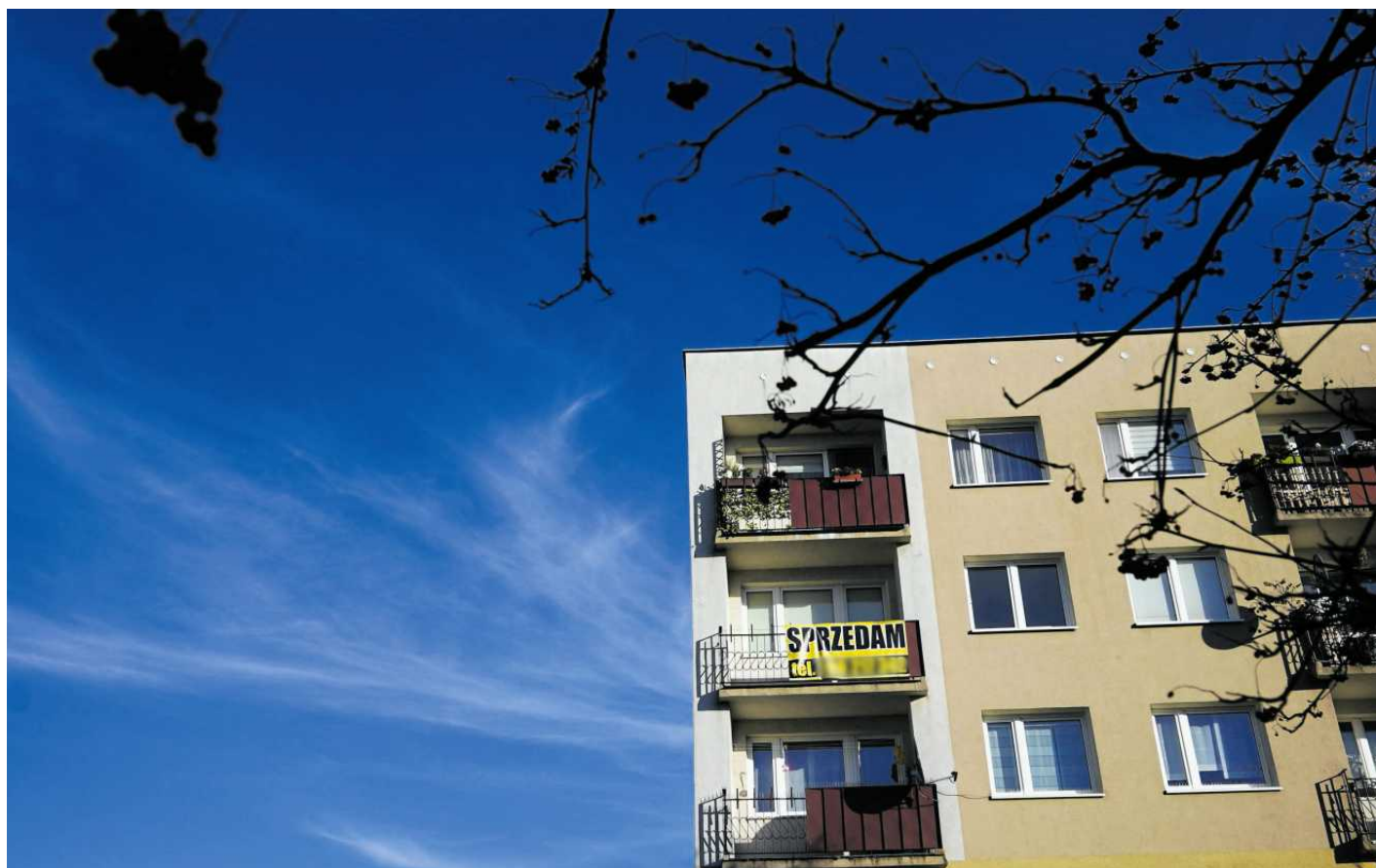
– Skala zjawiska jest ogromna i na tę sprawę należy patrzeć jak na poważną aferę państwową! – mówił wielokrotnie w rozmowie z Wyborcza.biz Marek Isański, prezes Fundacji Praw Podatnika. Zwracał uwagę, że liczba poszkodowanych osób jest zbliżona do tej w aferze Amber Gold. Jego zdaniem kwota straconych pieniędzy w obu przypadkach jest podobna – nawet miliard złotych.

Oświadczenie, o którym nikt nie wiedział

Wszystkie niemal 19 tys. osób to ofiary tzw. ulgi meldunkowej. W 2006 r. rząd zlikwidował funkcjonującą od lat 70. ulgę mieszkaniową. Na jej podstawie, zbywając mieszkanie przed upływem pięciu lat od nabycia, była możliwość zwolnienia z zapłaty podatku. Aby takie zwolnienie uzyskać, trzeba było spełnić dwa warunki: być zameldowanym w sprzedawanej nieruchomości przez okres nie krótszy niż dwanaście miesięcy oraz złożyć w urzędzie skarbowym oświadczenie potwierdzające ten fakt i zamiar skorzystania ze zwolnienia.

Wymóg złożenia oświadczenia był jednak przed ulgowiczami ukryty – nie pojawił się w ustawie, był w przepisach przejściowych, d o których wcale nikt nie dotrzed. Nie informowali o nim notariusze ani urzędy skarbowe. Nie przygotowano nawet wzoru takiego pisma. Można było je sporządzić w formie swistka, na kolanie.

Wiele osób o oświadczeniu nie wiedziało i go nie złożyło. Ale wśród 19 tys. podatników są i tacy, którzy przygotowali odręcznie takie pismo, ale urzędnicy je zagubili. W takiej sytuacji był m.in. prof. Bolesław Kuc. w 2010 r. dokonał zamiany mieszkania, które nabył w 2007 roku. Warunki ustawowe spełnił: był zameldowany w nieruchomości przez okres



• Łącznie wezwania od fiskusa dostało prawie 19 tys. osób, które sprzedały nieruchomości FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Skala zjawiska jest ogromna i na tę sprawę należy patrzeć jak na poważną aferę państwową!

MAREK ISAŃSKI
prezes Fundacji Praw Podatnika

dłuższy niż dwanaście miesięcy i wysłał do urzędu stosowne oświadczenie za pośrednictwem poczty, na co miał potwierdzenie.

O sprawie zapomniał. W 2016 r. dostał pismo z fiskusa, w którym poinformowano go, że ma do zapłacenia podatek – ponad 260 tys. zł plus naliczone przez pięć lat odsetki. Urzędnicy powoływali się na brak złożonego oświadczenia, które było warunkiem, by z ulgi skorzystać. Okazało się, że dokument wysłany przez profesora zawieruszył się w tonie innych papierów. Urzędnicy nie umieli go znaleźć, uznali więc, że nigdy go nie było. Profesor musiał zapłacić podatek. Dodatkowo wszczęto przeciwko niemu sprawę karno-skarbową, oskarżając o przestępstwo podatkowe i kierując akt oskarżenia do sądu.

– Uwzięli się i chcą mnie pognębić – mówi Wyborcza.biz.

Oczekiwanie na TK

W pomoc podatnikom włączyła się Fundacja Marka Isańskiego. Wraz ze współpracującymi kancelariami prawnymi doprowadziła do zmiany linii orzeczniczej sądów administracyjnych. Włączyła się do postępowań – najpierw spraw karnych, bo to one były najbardziej bulwersujące. Nie dość, że od niemal 19 tys. osób państwo zażądało nienależnego podatku, to kilkaset z nich skazano jako przestępców podatkowych.

Sądy dostrzegły, że przepisy dotyczące ulgi nie spełniały żadnych konstytucyjnych stan-

dardów. Uznały, że brak złożenia oświadczenia nie może być przeszkodą do skorzystania z przepisów.

– Ze zmiany linii orzeczniczej skorzystało bardzo niewiele osób, bo zdecydowana większość miała już wówczas prawomocne decyzje nakładające nieistniejący podatek. Prawomocne, ale niezgodne z prawem, bo ograbiające obywateli z ich majątku. Można to porównać do sytuacji z Tomaszem Komendą, który miał prawomocny wyrok za morderstwo, którego nie popełnił. Gdy wyszło na jaw, że to nie on, natychmiast został uniewinniony. Tak samo powinno być z ofiarami ulgi meldunkowej, których w majestacie prawa państwo okradło – zwraca uwagę Marek Isański.

Dużą nadzieję Fundacja Praw Podatnika pokładała w Trybunale Konstytucyjnym. Ten mógłby stwierdzić niekonstytucyjność przepisów i podatnicy odzyskaliby zapłacony podatek. Wniosek w tej sprawie Fundacja złożyła już w 2018 r.

Niska jakość przepisów

TK zajął się sprawą dopiero po siedmiu latach. Na początku lipca 2025 r. ogłosił orzeczenie, w którym uznał, że złożenie oświadczenia nie było warunkiem koniecznym, by z ulgi skorzystać.

„Trybunał uznał, że dla osiągnięcia celu, w jakim ustawodawca wprowadził tzw. ulgę meldunkową, wystarczające było spełnienie warunku zameldowania podatnika na pobyt stały przez okres nie krótszy niż 12 miesięcy. To zamieszkiwanie (pobyt) w określonym budynku lub lokalu przez minimalny okres było okolicznością relevantną przy skorzystaniu z ulgi meldunkowej, a nie złożenie przez podatnika właściwemu organowi podatkowemu oświadczenia o zameldowaniu” – stwierdził TK.

Według TK wprowadzenie przez ustawodawcę wymogu złożenia oświadczenia o zameldowaniu nie było niezbędne, by uznać, że ktoś ma prawo do skorzystania z ulgi lub nie. Tym bardziej że urzędy mają niezbędne instrumenty, by sprawdzić, czy zasadne jest zastosowanie zwolnienia.

„Zwolnienia podatkowe nie powinny stawać się swoistą pułapką dla podatnika. W szczególności dotyczy to sytuacji, gdy mamy do czynienia ze zwolnieniami mającymi na celu wsparcie obywateli w realizacji potrzeb mieszkaniowych” – orzekł TK.

Do tego zwrócił uwagę na niską jakość przepisów: wielokrotnie dokonywane zmiany zasad opodatkowania, brak wzoru oświadczenia, niejasną dla przeciętnego adresata treść norm prawnych, wielokrotne zmiany terminu do złożenia oświadczenia, co skutkowało powstaniem stanu niepewności wśród podatników.

„Kumulacja tych wszystkich elementów doprowadziła do stworzenia pułapki normatywnej. W konsekwencji, w wielu przypadkach, mimo że podatnicy spełniali wymóg zameldowania przez okres co najmniej 12 miesięcy, utracili prawo do zwolnienia podatkowego wyłącznie z formalnego powodu, jakim był brak terminowego złożenia oświadczenia w tym zakresie. Ulga meldunkowa stała się więc instytucją pozorną, gdyż działający w zaufaniu do państwa i stanowiącego przez nie prawa podatnicy nie byli w stanie jednoznacznie ustalić, a następnie prawidłowo zrealizować ciążącego na nich obowiązku o charakterze wyłącznie formalnym” – pisał TK.

Wyrok jest, efektu nie ma

W wyroku TK uznał niekonstytucyjność przepisu. Problem w tym, że jego wyroki nie są publikowane i uznawane za wiążące. Rząd Donalda Tuska uznał w 2024 r., że TK w aktualnym składzie jest niezdolny do wykonywania zadań określonych w Konstytucji, a ogłaszanie w dziennikach urzędowych jego rozstrzygnięć mogłoby doprowadzić do utrwalenia stanu kryzysu praworządności.

– Jest to stanowisko zrozumiałe, jednak po drugiej stronie są racje obywatelskie i prawne. Obywatele muszą i to w sposób nieskomplikowany proceduralnie, odzyskać to, co państwo zagabiło. Państwo też nie może odmawiać zwrotu, powołując się na przedawnienie

datku ci

nie, wywołane poprzez łamanie prawa przez to państwo – podkreśla Marek Isanski. Po-
stanowił napisać w tej sprawie do premiera
Tuska, bo jak twierdzi, nawet pomimo nie-
możności opublikowania wyroku TK, spra-
wę ulgowiczków można rozwiązać od ręki.
„Jest rozwiązanie tej sytuacji, które nie
wymaga publikacji wyroku TK, a daje moż-
liwość obecnej władzy rozwiązania proble-
mu i niezwykłą szansę na odbudowę choć
trochę zaufania obywateli” – pisze w liście
Marek Isanski. Wystarczyłoby, jak twierdzi,
ogólna interpretacja podatkowa, którą mo-
że wydać Ministerstwo Finansów.
„Warto przy okazji skorzystać z doświad-
czenia rządu Holandii, który w dość podob-
nej sytuacji podjął działania z urzędu oraz
przeprosił za krzywdy i co najważniejsze
zabezpieczył obywateli przez ryzykiem po-
pełniania podobnych błędów w przyszłości”
– zwraca uwagę premiera Isanski.
Ministerstwo Finansów stało dotąd jednak
na stanowisku, że „przyjęcie propozycji spe-
cjalnego traktowania podatników, którzy nie
spełnili ustawowego warunku do skorzysta-
nia z ulgi meldunkowej, byłoby niesprawiedli-
we z punktu widzenia innych osób, które zby-
wały nieruchomości i zapłaciły już podatek”.
Czy zmieni podejście? Zapytaliśmy o to
w resorcie, ale do czasu publikacji artykułu
nie otrzymaliśmy odpowiedzi. ●

Koniec polityki jednego dziecka

**Chiny przedstawiają wajchę
w kwestii polityki prorodzinnej.
Rozpoczynają pierwszy w historii
ogólnokrajowy program dopłat
do dzieci.**

Chińska polityka ludnościowa prze-
szła w ostatnich dekadach radykalną
transformację. Przez lata obowiązywa-
ła tam surowa polityka jednego dziec-
ka (one-child policy), wprowadzona na
przełomie lat 70. i 80., której celem by-
ło powstrzymanie eksplozji demogra-
ficznej. Wtedy wydawało się, że to naj-
większe wyzwanie, przed którym sta-
je Państwo Środka.
Dziś Chiny zmagają się z odwrotnym
problemem – dramatycznym spad-
kiem liczby urodzeń. Według danych
z 2024 roku w kraju przyszło na świat
9,54 mln dzieci – niewiele więcej niż rok
wcześniej. To trzeci z rzędu rok spad-
ku dzietności w kraju, w którym liczba
ludności wynosi 1,408 miliarda osób.
Choć może się wydawać, że to i tak
dużo (dla zobrazowania skali: w Pol-
sce w analogicznym okresie urodziło
się 256 tys. dzieci), to więcej o proble-
mie powie nie nominalna liczba uro-
dzeń, a współczynnik dzietności (TFR).
Ten w 2025 roku wynosi w Chinach
1,71 – znacznie poniżej poziomu za-
stępowności pokoleń, czyli 2,1 (dla
porównania: w Polsce w I kwartale
2025 roku wyniósł on zaledwie 1,03).
Państwo dopłaci do dziecka
Odpowiedzią Pekinu na niekorzystne
trendy demograficzne jest pierwszy ogóln-
nokrajowy program dopłat do dzieci. Od

tego roku rodzice otrzymają 3 600 ju-
anów rocznie (ok. 500 dolarów) na ka-
żde dziecko poniżej trzeciego roku życia.
Wsparcie przysługuje również z mo-
cą wsteczną – obejmuje dzieci uro-
dzone między 2022 a 2024 rokiem.
Według chińskich mediów państwo-
wych program ma objąć około 20 mi-
lionów rodzin.
**Koszty chińskiego
rodzicielstwa**
Nie bez przyczyny Chiny zdecydowa-
ły się na uruchomienie programów
dopłat. Według badań YuWa Popu-
lation Research Institute, wychowa-
nie dziecka do 17. roku życia kosztu-
je tam średnio 75 700 dolarów, czyli
więcej niż w wielu krajach rozwinię-
tych. W połączeniu z brakiem równo-
wagi między pracą a życiem prywat-
nym, niepewnością zatrudnienia i ro-
snącymi aspiracjami kobiet, wysokie
koszty wychowania skutecznie znie-
chęcają młodych do zakładania rodzin.
Tymczasem właśnie młoda siła ro-
bocza była przez dekady filarem chiń-
skiego modelu gospodarczego. Starze-
jące się społeczeństwo i spadająca lic-
ba ludności to zagrożenie nie tylko dla
rynku pracy, ale też dla systemu emery-
talnego kraju liczącego obecnie 1,4 mi-
liarda obywateli.
W Polsce chiński program może
nam przypominać wprowadzony za
rządów PiS program „800 plus”. Nie
podniósł on jednak wskaźnika dziet-
ności, rekordowe wydatki budżetowe
zmniejszyły za to istotnie skalę ubó-
stwa wśród rodzin z dziećmi.

Na świecie też płacą za dzieci
Podobną strategię obiera wielu innych
krajów. Korea Południowa, w której
w 2023 r. TFR osiągnął dramatycz-
ne 0,72 zachęca do decydowania się
na dzieci różnymi sposobami, czę-
sto też rozwiązaniami na poziomie
lokalnym. Najbardziej spektakular-
nym przykładem jest prowincja Joel-
la Południowa, która oferuje łącznie
do 43 mln wonów (ok. 30 000 dol.) na
dziecko. Pieniądze są wypłacane w ra-
tach – od urodzenia do dorosłości. Ja-
ponia oferuje za to darmową eduka-
cję przedszkolną, zasiłki na dzieci (do
30 000 jenów, czyli około 180 dola-
rów miesięcznie przy trzecim dziec-
ku) i dotacje mieszkaniowe.
Za wzór skutecznej polityki rodzin-
nej od lat uchodzi Francja, która po
spadku dzietności w latach 90. wdrow-
żyła kompleksowy system wsparcia.
Efekt? Od 2008 do 2015 roku wskaź-
nik dzietności utrzymywał się na po-
ziomie ok. 2,0. System francuski opie-
ra się na dwóch filarach: zasiłkach ro-
dzinnych rosnących wraz z liczbą dzie-
ci oraz rodzinnym współczynnikiem po-
datkowym, który znacząco obniża po-
datek rodzinom wielodzietnym.
Czy pieniądze wystarczą, by zmie-
nić decyzje młodych Chińczyków i Chi-
nek? To się okaże. Dla Chin demografia
to jednak przede wszystkim wyzwanie
gospodarcze. Bez wystarczająco licz-
nej siły roboczej Chiny nie utrzymają
dotychczasowej przewagi kosztowej,
która przez lata napędzała ich eksport
i industrializację. ●
Kasia Bielecka

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388738

Od poniedziałku 28 lipca szukaj tygodnika

Newsweek
z książką w super cenie!

WZRUSZA, ZASKAKUJE,
PRZERAŻA...
DRAŻY MROCZNĄ STRONĘ ŻYCIA.
12 PRAWDZIWYCH RARYTASÓW
OD KRÓLA HORRORÓW

Do kupienia również w salonikach

KOLPORTER

STEPHEN
KING
IM MROCZNEJ,
TYM LEPIEJ

NEWSWEEK
z książką w specjalnej cenie
39,99zł
(w tym 8% VAT)

Biblioteka do potęgi

Newsweek

Polityka i historia

Nasi chłopcy, czyli kolejna odłona „dziadka z Wehrmachtu”

Głosy oburzenia wystawą „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy” dowodzą nieznajomości specyfiki okupacji na Ziemiach Zachodnich. To przejaw historycznej ignorancji.

Konieczka

Sprzeciw prawicy wobec wystawy zorganizowanej przez Muzeum Gdańskie w tamtejszym ratuszu to element szerszego problemu, jakim jest niezrozumienie wykazywane przez wielu mieszkańców Polski centralnej dla trudnej historii Ziemi Zachodnich. Po kampanii wrześniowej te tereny zostały – inaczej niż utworzone w centrum kraju Generalne Gubernatorstwo – bezpośrednio wcielone do Rzeszy.

Jak podaje Ryszard Kaczmarek we wstępie do pracy „Polacy w Wehrmachcie”, na zachodnich terenach okupowanej Polski jeszcze przed wprowadzeniem w 1941 r. Niemieckiej Listy Narodowościowej (Deutsche Volksliste) urząd rasowy SS i jego odpowiednik w partii nazistowskiej NSDAP poszukiwały uzasadnień rasowych, by przyjąć do niemieckiej wspólnoty narodowej jak największą ilość nie tylko przedstawicieli mniejszości niemieckiej, ale i Kaszubów czy Ślązaków.

Powodem tego były rosnące potrzeby mobilizacyjne Wehrmachtu. Wprawdzie ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z 1935 r. umożliwiała Niemcom pozyskiwanie żołnierzy z terenów okupowanych, jednak w myśl prawa musieli oni być obywatelami niemieckimi. Niemcy poradzili sobie z tym wymogiem w ten sposób, że na terenach wcielonych do Rzeszy, pomimo istnienia formalnego wymogu indywidualnej deklaracji przynależności narodowej, w praktyce to niemieckie władze administracyjne i partyjne decydowały o zakwalifikowaniu kogoś do narodu niemieckiego.

Konrad Ciechanowski w artykule „Pobór Polaków z Pomorza Gdańskiego do armii niemieckiej i zmilitaryzowanych oddziałów roboczych w latach II wojny światowej”, opublikowanym w 1985 r. w 6. numerze pisma „Stutthof. Zeszyty Muzeum”, zaznacza przy tym, że „zwłaszcza na Pomorzu Gdańskim, a także i na Śląsku w różny sposób zmuszano autochtoniczną ludność polską do deklarowania niemieckiej narodowości lub pochodzenia niemieckiego”.

Gdy okazało się, że szeroko zakrojona niemiecka propaganda na rzecz wpisywania się na niemiecką listę narodowościową, a nawet pogróżki kierowane do osób opornych przynoszą nikłe efekty, 16 lutego 1942 r. Reichsführer SS Heinrich Himmler, komisarz Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny, a zarazem zwierzchnik niemieckiej policji, wydał zarządzenie zaostřejające kurs wobec osób pochodzenia niemieckiego, które nie chciały złożyć wniosków o wpisanie na listę narodowościową. Himmler nakazał, by ludzie ci byli wzywani na policję, która miała im wskazać na ich niemieckie pochodzenie, ostrzegając zarazem przed konsekwencjami niewpisania się na listę. Osoby te miały



• Protest przeciwko wystawie „Nasi chłopcy” przed Ratuszem Głównego Miasta, Gdańsk 15 lipca 2025 r.

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

następnie dostać osiem dni na podjęcie decyzji, a jeśli to nie wystarczy, by je do tego nakłonić, organy policyjne miały je aresztować i umieścić w obozie koncentracyjnym.

Natomiast Gauleiter (szef okręgu NSDAP) i namiestnik Rzeszy na okręg Gdańsk-Prusy Zachodnie Albert Forster 22 lutego 1942 r. wezwał ludność Pomorza Gdańskiego do składania podań o wpis na niemiecką listę narodowościową, dając na to czas do 31 marca 1942 r. Forster ostrzegł, że osoby, które nie złożą podania w tym terminie, będą traktowane jako najwięksi wrogowie narodu niemieckiego.

Od końca marca 1942 r., szczególnie na Pomorzu Gdańskim, ale także na Śląsku, zaczął się okres wzmożonych nacisków na ludność polską w celu składania podań o wpis na volkslistę. Nacisków takich nie było natomiast w Wielkopolsce, gdzie Gauleiter NSDAP Arthur Greiser ze względów ideologicznych nie chciał nadawać Polakom obywatelstwa niemieckiego, dążąc do jak najszybszej germanizacji prowincji.

Na Pomorzu czy Śląsku polityka masowego nadawania niemieckiego obywatelstwa skutkowałą równie masowym poborem do Wehrmachtu. Jesienią 1944 r. Delegatura Rządu RP na Kraj, opierając się na zebranych przez siebie danych, szacowała, że z terenów Pomorza pochodziło od 220 do 250 tys. żołnierzy Wehrmachtu, przy czym liczba ta nie uwzględniała osób z dwóch pierwszych grup volkslisty, a tylko z trzeciej i czwartej (Niemiecka Lista Narodowościowa była podzielona na cztery grupy – do dwóch pierwszych zaliczano ludzi pochodzenia niemieckiego).

Jak wynika z tych danych, opatrzenie wystawy poświęconej losom

pomorskich poborowych wcielonych do Wehrmachtu tytułem „Nasi chłopcy” miało podstawy merytoryczne. Dziwi natomiast fakt, że w kręgach polskiej prawicy uznanie zdobywających partyzanci Brygady Świętokrzyskiej Narodowych Sił Zbrojnych, wywodzący się z centralnej Polski, gdzie kolaboracja była wyborem, a nie przymusem. Współpracowali oni z Niemcami z powodu swego antykomunizmu – a więc ze względów ideologicznych, tymczasem o żołnierzach Wehrmachtu narodowości polskiej, którzy znaleźli się w niemieckiej armii nie z własnej woli, a w wyniku przymusowej mobilizacji, nie wypada powiedzieć, iż byli to – no właśnie – „nasi chłopcy”.

W protestach prawicy słyszymy echo dawnych oskarżeń wobec dziadka Donalda Tuska, wcielonego w 1944 r. do Wehrmachtu. Jego historia stała się w 2005 r. tematem kampanii wyborczej i przyczyniła się do zwycięstwa wyborczego Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Dodajmy, że stało się tak wbrew woli samego Lecha Kaczyńskiego. 11 października 2005 r. w programie „Teraz my” Tomasz Sekielskiego i Andrzeja Morozowskiego Kaczyński przeprosił Tuska „za element czarnej kampanii”, jakim były oszczerstwa Jacka Kurskiego wobec jego dziadka (Kurski w wywiadzie dla „Angory” utrzymywał, jakoby „poważne źródła na Pomorzu mówiły, że dziadek Tuska zgłosił się na ochotnika do Wehrmachtu”). Lech Kaczyński zapewnił, że sprawa odbyła się bez wiedzy jego czy jego brata. Za swoje działania Jacek Kurski został wykluczony ze sztabu wyborczego Lecha Kaczyńskiego i postawiony przed sądem partyjnym, jednak jego akcja przyniosła skutek – Kaczyński został prezydentem RP.

W następnych latach, zwłaszcza po śmierci Lecha Kaczyńskiego w 2010 r., oszczercze sugestie, jakoby Platforma Obywatelska i Donald Tusk byli niemieckimi agentami, tylko przybrały na sile. Propaganda PiS odmawia dziś prawa do polskości nie tylko Tuskowi, ale nawet jego zwolennikom.

W takiej atmosferze wystawa w gdańskim ratuszu ściągnęła na siebie huraganowy ogień: Jarosław Kaczyński ocenił, że ma „podprogowo rozmyć odpowiedzialność za II wojnę światową, a wręcz przypisać ją Polakom”. Ustupający prezydent Andrzej Duda uznał jej tytuł za „moralną prowokację”. Natomiast wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz z PSL we wpisie na portalu X wyraził opinię, że nie służy ona „polskiej polityce pamięci”.

Wypada podsumować sytuację: pozbawiony skrupułów i kontroli ze strony Lecha Kaczyńskiego, uformowany duchowo i intelektualnie w latach 60. Jarosław Kaczyński zdaje się dawać upust swym antyniemieckim fobiom. Prezydent Andrzej Duda walczy o poparcie prawicowego elektoratu. A na czym zależy wicepremierowi Kosiniakowi-Kamyszowi, który, będąc lekarzem, nagle odkrył w sobie specjalistę od polityki pamięci? •

Bartosz Konieczka

Autor jest historykiem, archiwistą, doktorantem Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UAM.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji



Fundusze Europejskie

na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

**Największa inwestycja w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku:
„Rozbudowa i modernizacja budynku Muzeum Rzeźby Współczesnej wraz
z zagospodarowaniem terenu w ramach rewitalizacji społecznej Centrum Rzeźby
Polskiej w Orońsku”. Projekt realizowany dzięki wsparciu programu Fundusze
Europejskie na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko 2021–2027 (FEnIKS).**

Wysokość dofinansowania z EFRR wynosi 36 056 923,29 zł.

Całkowita wartość projektu to 55 427 798,45 zł.

Nowoczesny, dostępny budynek będzie wyposażony w salę ekspozycyjną, pracownię, biura oraz magazyny studyjne. Projekt wspiera rozwój kadr, tworzenie miejsc pracy, edukację oraz współpracę międzynarodową.

#FunduszeUE #FunduszeEuropejskie



Fundusze Europejskie
dla Małopolski



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Polka, która oska

TO ABSURDALNE, ALE W

ROZMOWA Z

KAJA SOKOŁA

psycholożką, aktorką i producentką

MARTA GÓRNA: W czerwcu zakończył się proces Harveya Weinsteina, w którym była pani jedną z trzech oskarżycielek. Zarzucała pani Weinsteinowi napaść seksualną z 2006 r. W przypadku oskarżeń wysuniętych przez panią przysięgli stwierdzili, że nie mogą uznać winy Weinsteina ponad wszelką wątpliwość. W rezultacie został uniewinniony. Sprowadzając tę sprawę do wygranej i przegranej: przegrała pani.

KAJA SOKOŁA: Myślenie o tym tylko w takich kategoriach to błąd. Zdecydowałam się zeznawać w tym procesie, bo chciałam pomóc w skazaniu Weinsteina. Najważniejsze dla mnie jest to, że w jednej z tych spraw został uznany za winnego, a więc zostanie w więzieniu. Został ukarany.

Pani udział w procesie relacjonowały największe amerykańskie media: dzienniki „Los Angeles Times” i „New York Times”, serwis „Variety”, telewizja CNN. Na ich łamach po ogłoszeniu wyroku prawnicy Weinsteina sugerowali, że pani kłamała, a ławnicy się na tym poznali.

– Po raz pierwszy rozmawiałam z prokuratorem w 2020 roku. Przed procesem, w którym nie zeznawałam. Potem w 2024 roku zadzwonili do mnie prokuratorzy i zaprosili na spotkanie. Poprosili, bym zeznawała w kolejnym procesie.

Przez miesiąc się wahałam, czy powinnam w tym uczestniczyć. Nie chciałam znowu – odkąd postanowiłam w 2019 r. opowiedzieć mediom o tym, co mnie spotkało publicznie – przez to przechodzić.

Nad tą sprawą pracowało kilkadziesiąt osób, również śledczy, którzy drobiazgowo sprawdzali materiał dowodowy, zeznania, przepytывali mnie, rozmawiali ze świadkami. Widziałam, że to, co mówię, jest traktowane poważnie. To przekonało mnie do udziału w procesie: wykwalifikowani prawnicy i specjaliści od dochodzeń uznali, że jestem wiarygodnym świadkiem.

Z dokumentów sądowych wynika, że obrońcy Weinsteina wykorzystywali pani obecność w mediach przeciwko oskarżeniu. Usiłowali dowieść, że pani zarabia na „byciu jedną z twarzy #MeToo”.

– Nigdy nie planowałam, że moje imię i nazwisko zostaną ujawnione w mediach, najważniejsze było to, aby zamknąć rozdział, który kosztował mnie bardzo wiele, zakończyć drogę, która doprowadziła do niewiści do siebie i braku wiary we własne możliwości. Ten proces i to, że zeznawałam na nim m.in. w dniu moich 39. urodzin, dał mi możliwość opowiedzenia mojej historii i symbolicznego zakończenia pewnego etapu życia.

Czytając dokumenty, myślałam o tzw. nieidealnej ofierze, pojęciu, które narodziło się na fali ruchu #MeToo, a opisuje ofiarę, której się nie dowierza, bo ma wady. Wie pani, jaka jest idealna?

– Taka, która po gwałcie, napaści seksualnej i jakiegokolwiek innej natychmiast informuje o wszystkim policję. Przy tym dysponuje niepodważalnym materiałem dowodowym i jeszcze dobrze, jakby była cicha, pokorna i cierpiąca.

Wtedy jest wiarygodna, nikt nie pyta o to, dlaczego tak długo czekała ze zgłoszeniem napaści i co może na oskarżeniach

Zanim opowiem tę historię dokładnie, wyjaśnię, że z domu rodzinnego wyniosłam dwie rzeczy: muszę być zawsze we wszystkim najlepsza i nie mam szans w Hollywood – mówi Kaja Sokola.



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCIA WYBORCZAPL

zyskać. Ironizuję oczywiście, bo to tak nie działa. Psychika ofiary jest znacznie bardziej skomplikowana. Nigdy nie wiadomo, jak zareaguje, co robi, kiedy będzie gotowa, by o swojej krzywdzie mówić. A może w ogóle nie być, bo żyjemy w czasach, w których ofiara musi udowodnić, że została skrzywdzona.

Rozmawialiśmy o tym z prokuratorami z Nowego Jorku. Po raz pierwszy Weinstein napastował mnie w 2002 r., kiedy miałam 16 lat, a zgwałcił, gdy miałam 19, w roku 2006. Minęło ponad 20 lat, a ja nie jestem już tą nastolatką, którą wtedy byłam. Jestem inną osobą, wiele osiągnęłam, rozwinęłam się i poszłam dalej. Jestem silna. Dlatego w sądzie nie płakałam krokodylmi łzami, nie bałam się Weinsteina. Możliwe, że właśnie dlatego nie jestem tą „idealną ofiarą”.



Ten proces i to, że zeznawałam na nim m.in. w dniu moich 39. urodzin, dał mi możliwość opowiedzenia mojej historii i symbolicznego zakończenia pewnego etapu życia

Pani siostra była świadkiem obrony Weinsteina.

– Jestem pewna, że gdyby nie jej zeznania, werdykt byłby inny. Dowiedziałam się, że dla ławników był to punkt zwrotny. To, że siostra stanęła przeciw siostrze, zszokowało ławę przysięgłych i wzbudziło uzasadnione wątpliwości. Dla mnie to też był trudny moment. Boleśnie odczułam tę zdradę, choć nasze relacje od lat są skomplikowane. Mogłabym o tym długo opowiadać, ale będę trzymała się tematu.

Dodam tylko, że jej współpraca z prawnikami Weinsteina musiała być długotrwała. Nietrudno się więc domyślić, w jaki sposób jego obrońcy weszli w posiadanie moich prywatnych zapisków, które odczytywali na głos na sali sądowej.

Pisała pani w nich o osobach agresywnych seksualnie, ale nie wspomniała o Weinsteinie.

– Prowadziłam przez całe moje życie wiele dzienników. Ten wykorzystany jako dowód w sprawie jest jednym z licznych, jakie zachowywałam.

Kiedy trzy lata temu przeprowadziłam się na stałe do USA, poprosiłam, by moja siostra je przesłała, ale tego nie zrobiła. Notes użyty przez obrońców Weinsteina nie był właściwie dziennikiem-pamiętnikiem, a bardziej notatnikiem, który wykorzystywałam podczas mojej terapii i pracy z tzw.

sponsorem z AA. Jednym z dwunastu kroków w programie jest zrobienie listy osób, które wyrządziły nam zło. Osoby, które się na niej znalazły były wobec mnie agresywne seksualnie, czułam się przez nie zagrożona, ale nie posunęły się dalej. Byłam w stanie sobie z tym poradzić.

O Weinsteinie obszernie rozmawiałam z moim sponsorem z AA. Wie wszystko, ale niestety nie mógł zeznawać. Samo to, że moje prywatne sprawy zostały wywleczone na salę sądową, jest przykre. AA jak sama nazwa wskazuje, wiąże się z anonimowością. Byłam więc wstrząśnięta, gdy moje notatki odczytywano na głos na sali sądowej.

Pani siostra na sali sądowej stwierdziła, że po raz pierwszy o pani oskarżeniach wobec Weinsteina dowiedziała się w 2022 roku, z artykułu na łamach magazynu „Rolling Stone”. Zeznała też, że na spotkanie z Weinsteinem w 2005 roku poszła z panią. Według jej słów, chciała się pani pochwalić znajomością z hollywoodzką grubą rybą. Najpierw mieliście rozmawiać razem w hotelowej restauracji, potem pani podążyła za Weinsteinem. Pani siostra zeznała, że wróciła pani w stanie napięcia, ale przypominającego wzburzenie po egzaminie, którego rezultat jest niepewny. Co pani czuła, kiedy tego słuchała? I jak pani sama pamięta tamto spotkanie?

rżyła Weinsteina:

SĄDZIE BYŁO MI GO ŻAL

– Moja siostra kłamała w sądzie. Czytała pani transkrypcje, więc wie Pani, że jej zeznania były poddawane w wątpliwość. Te podczas rozprawy były zupełnie inne niż te z przesłuchania przed ławą przysięgłych w sierpniu 2024 roku.

Ma pani wrażenie, że musi się pani cały czas tłumaczyć i bronić?

– Widzę różnicę w postrzeganiu ofiar w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. W Polsce doświadczyłam znacznie większego hejtu. Komentarzy właściwie nie czytam, bo wiem już, że piszą je zazwyczaj ci, którzy chcą najbardziej dopieć. Proponuję im jednak, żeby się zastanowili, czy to możliwe, że ponad 100 osób zmyśla, nazywając Weinsteina potworem. Przez ostatnich pięć lat nauczyłam się, że trzeba trwać przy prawdzie. To może pomóc innym kobietom, także takim, które tkwią w szkodliwym związku.

Pani także rozstała się z mężem.

– Może właśnie dlatego udział w procesie Weinsteina nie wywoływał we mnie już tak silnych emocji. To rozstanie było trudne, zabrałam syna i po pandemii wyjechałam do Stanów Zjednoczonych. Mówię o tym, żeby pani zrozumiała, jak ciężkie były dla mnie ostatnie lata. Decyzje o rozstaniu i rozwodzie są trudne, ale ostatecznie dają dużo siły i wzmacniają. Ale – przyznaję – nie do końca zdawałam sobie sprawę, co oznacza branie na siebie dwóch takich wyzwań: rozwodu i walki o opiekę nad dzieckiem oraz sprawy Weinsteina. Toczyły się równocześnie, byłam wytrącona z równowagi. To były najtrudniejsze lata mojego życia.

Jak je pani przetrwała?

– Dzięki mojemu synowi. To dla niego znalazłam siłę. A także dzięki temu, że jestem z wykształcenia psycholożką i terapeutką. Byłam nastoletnią modelką w USA, kiedy zetknęłam się z Harveyem Weinsteinem, który mnie zgwałcił. Mając 20 lat myśla-

łam o samobójstwie, miałam problemy z używkami i alkoholem, porzuciłam marzenia o aktorstwie. Jednak odbudowałam swoją siłę i chciałabym, żeby mój syn dorastał z silną mamą, kobietą, która zawsze broni siebie i swojej prawdy.

Jaka jest pani prawda?

– Poznałam Harveya Weinsteina tuż po moich 15. urodzinach. Byłam jeszcze dzieckiem. Ale zanim opowiem tę historię dokładnie, wyjaśnię, że z domu rodzinnego wyniosłam dwie rzeczy: muszę być zawsze we wszystkim najlepsza i nigdy nie zostanę aktorką – a to było moim marzeniem.

Mama wpajała mi, że jestem z Polski i nie mam szans znaleźć się w Hollywood, nie mówiąc już o graniu w filmach. Dlatego poznanie Harveya Weinsteina, w tamtym czasie jednego z najpotężniejszych ludzi w branży, było dla mnie punktem zwrotnym. Dowodem na to, że moja mama nie miała racji i że ktoś we mnie wierzy.

Starszy o trzydzieści lat Weinstein dał mi do zrozumienia, że robi ze mnie aktorkę. Na pierwszym spotkaniu zaatakował mnie seksualnie, próbowałam wyjść z pokoju, zablokował mi drogę i poradził, żebym popracowała nad swoim uporem.

Ludzie nie zdają sobie sprawy, że relacja między ofiarą a oprawcą może się ciągnąć latami, zmieniać swoją dynamikę.

Co to znaczy?

– Zależało mi na jego aprobachie, więc mną manipulował. Zostałam modelką jako wczesna nastolatka, ale nigdy nie chciałam nią być. Kiedy zaczęłam jeździć po świecie na sesje zdjęciowe, czułam, że modeling to pustka, nie wiązałam z nim swojej przyszłości. Zatem gdy człowiek o takiej pozycji powiedział mi, że mam to, czego trzeba, aby zostać aktorką, bardzo chciałam mu uwierzyć. Zawsze miałam świetną relację z moim nieżyjącym już ojcem, a niezdrowe z matką i starszą o 12 lat siostrą.

Harvey Weinstein świetnie rozpoznawał takie przetrącone osobowości, a ja potrze-

bowalam akceptacji i potwierdzenia mojej wartości. Wszłam w pewien schemat. Tak robią ludzie w skomplikowanych sytuacjach rodzinnych: wolą znane zło, które wydaje się już oswojone niż zdrowe relacje, których się boją, bo nie wiadomo, czym się okażą.

Weinstein wyczuwał lęk. Jest bardzo inteligentny, rozgrywa innych po to, by zdobyć to, co chce mieć. Balam się go, ale jednocześnie dał mi np. list polecający do świetnej szkoły aktorskiej. Za jego sprawą pojawiłam się w filmie „Niania w Nowym Jorku”. To była klasyczna metoda kija i marchewki. Zdominował mnie.

Jak się pani czuła, widząc go w maju i czerwcu na sali sądowej?

– Zabrzmi to absurdalnie, ale było mi go żal. Myślałam o tym, jaki jest stary, kruchy i schorowany. Kim był wtedy, kiedy czułam przed nim strach, a kim jest teraz i co wydarzyło się od 2017 roku, kiedy obalił go ruch #MeToo. Jako terapeutka, staram się na niego patrzeć jak na chorego człowieka. Potem dopiero dotarło do mnie, że to współczucie, które mimowolnie poczułam, jest oznaką mojej siły. Przetrwałam go i przepracowałam. Kiedyś miałam w sobie dużo złości, dziś już nie czuję, że muszę się bronić.

Oglądała pani film „Jednym głosem” o śledztwie dziennikarek „New York Timesa” w sprawie Weinsteina?

– Byłam na premierze. Bardzo znaczący film. Ale pokazał perspektywę reporterów, a nie ofiar. Wydawało mi się dziwne, że za produkcję odpowiadała firma Brada Pitta, akurat w czasie, kiedy on sam został oskarżony przez Angelinę Jolie o przemocowe zachowania. Teraz, z moją firmą produkcyjną Falcon 88, zamierzam pokazać tę historię z perspektywy ofiar.

Czyli wróciła pani do Hollywood?

– Tak. Postanowiłam spróbować raz jeszcze. Pierwszy produkowany przeze mnie

film to powstający właśnie „Eden Express” z Jonahem Hauerem-Kingiem w głównej roli. Pełnię funkcję producenta wykonawczego, jednym z producentów jest również Stephen Fry. A sam film jest opowieścią biograficzną o synu Kurta Vonneguta, Marku.

Pracuję też nad kolejnym filmem, z nagradzanym w Polsce i na świecie duetem. No i piszę książkę, mam agenta odpowiedzialnego za sukcesy „W drodze” i „Pamiętnika pozytywnego myślenia”. Będzie o pokonywaniu traumy i wybaczeniu, także sobie samej. I powtarzaniu krzywdzących schematów z dzieciństwa, domowych wzorców.

Mam 39 lat, Jeśli to wszystko, co się wydarzyło, nie pokonało mnie i nie zabiło, to wierzę, że mogę przetrwać wszystko. ●

Harvey Weinstein

• o 2017 r. jedna z najpotężniejszych osób w Hollywood, producent filmowy i hollywoodzki gracz, laureat Oscara w kategorii najlepszy film za „Zakochanego Szekspira”, nominowany w tej kategorii za „Gangi Nowego Jorku”.

• Na fali ruchu #MeToo, który w 2017 r. zaczął przetaczać się przez przemysł rozrywkowy i czyścić go z seksualnych drapieżników, został oskarżony o molestowanie, napaści seksualne i gwałty przez ponad 100 kobiet, wśród nich słynne aktorki, m.in. Ashley Judd, Mirę Sorvino, Salmę Hayek i Gwyneth Paltrow.

• W 2020 r. został skazany na 23 lata więzienia, w kolejnym procesie w 2023 r. dodano mu do odsiadki 16 lat. W zakończonym w czerwcu procesie, w którym jedną z oskarżycielek była Kaja Sokół, uznano go za winnego napaści seksualnej na kolejną kobietę. Wyroku jeszcze nie ogłoszono.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34386919

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: W PODRÓŻY. W nieznane miejsca, w głąb siebie, po inspiracje, po miłość, do domu. Dlaczego mimo wszystko nie rezygnujemy z podróży?

Co z miłością, gdy pożądanie wygasa?

Żyrowanie kredytu to koniec przyjaźni?

Romans w pracy. Co dalej?

wysokieobcasy
extra

W PREZENCIE: MAGAZYN
100 stron łamigłówek umysłowych



Witamy w Polsce



Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej” pracujących w redakcjach w całym kraju.

Paweł Marcinkiewicz

Dr hab. Jarosław Szczepański jest profesorem Akademii Wymiaru Sprawiedliwości. To uczelnia, którą w 2018 roku założył ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Za rządów Zjednoczonej Prawicy stała się kuźnią politycznych kadr Suwerennej Polski. Prof. Szczepański uzyskał habilitację z nauk politycznych. Specjalizuje się w prawie europejskim, wykłada także na Uniwersytecie Warszawskim. W rozmowach ze studentami mówi o sobie „ekspert Konfederacji”, a jego bliskie powiązania z jej posłem Przemysławem Wiplerem znajdują wyraz w strukturach fundacji Dobry Rząd. Wipler jest prezesem, a prof. Szczepański do lipca bieżącego roku był jego zastępcą.

O sprawie molestowania rozmawiałem z sześcioma studentkami, które opowiedziały mi o zachowaniach profesora AWS. Wszystkie – oprócz Oliwii i Nastii – prosiły o niepodawanie ich danych w tekście, więc ich imiona zmieniliśmy. Podpisały jednak oświadczenia, w których deklarują gotowość powtórzenia przed sądem swoich historii.

TRZY KLAPSY

Sandra w październiku zacznie czwarty rok prawa. Jako pierwsza na początku lipca napisała do mnie na temat zachowań profesora. Opowiedziała, że najpierw – podczas egzaminu ustnego – usłyszała od profesora, że „nic nie umie, ale ładnie wygląda” i dostała trójkę.

Do poważniejszego incydentu doszło 25 czerwca 2024 roku: – To była zerówka z prawa materialnego UE. Powiedział, że się nie uczę, bo pewnie uganiam się za chłopakami. Wymieniałam zagadnienia, o które może mnie dopytać, ale odparł, że ma dla mnie inną propozycję: bym oparła się o jego biurko, żeby dał mi trzy klapsy. Odmówiłam i wyszłam z sali. No i nie zdałam – opowiada Sandra. – Byłam wstrząśnięta, wystraszona, załamana.

Zresztą trzykrotne klapsy na wyższą ocenę to pierwszy z elementów modus operandi prof. Szczepańskiego w kontaktach ze studentkami. Mówiły mi o nim prawie wszystkie z rozmówczyń z AWS.

Zdaniem Sandry profesor celowo nie zaliczał ulubionych studentkom egzaminów: – To była okazja do kontaktu z nimi, bo musiały pisać do niego maile, prosić go o coś, spotykać się z nim – twierdzi.

Julia: – W pierwszym semestrze 2023 r. przyszedłam na jego dyżur, by poprawić minusa z zajęć. Pozwolił mi zaliczyć tylko wtedy, gdy zrobiłam przed nim obrót wokół własnej osi. Jak prosił, miał to być „obrot z gracją”. Inaczej nie dopuściłby mnie do egzaminu. Gdy ten w końcu się odbył, profesor powiedział, że postawi mi wyższą ocenę, jeśli pójde z nim na kolację, by obgadać mój doktorat. A byłam wtedy na pierwszym roku.

Amelia właśnie skończyła drugi rok. Opowiadając swoją historię, wraca do pierwszych zajęć z prof. Szczepańskim: – Od początku się na mnie patrzył. Zdarzyło się, że chodził za mną po korytarzu, ciągle szukał mnie wzrokiem. Niejednokrotnie zapraszał mnie na kolacje, do kawiarni, pod pretekstem, żeby mnie doktoryzować, omówić przyszłą ścieżkę kariery. Dziewczyny do mnie podchodziły i mówiły: „Widziałas, jak Szczepański patrzył się na twoje nogi?” – wspomina Amelia.

– Innym razem Amelia siedziała z nami na niskiej kanapie. Z windy wyszedł profesor, zobaczył nas i pochylił się, żeby zawiązać zawiązane już sznurówki. I spojrzał jej pod sukienkę – opowiada Nastia, koleżanka Amelii z roku.

Amelia: – Przez dłuższą chwilę czułam ten wzrok. To było bardzo niekomfortowe, ale wtedy to zignorowałam, uznałam, że to incydent.

EGZAMIN

Drugi punkt modus operandi prof. Szczepańskiego: dziewczyny, które mu się najbardziej podobały, zapisywał na końcu listy do ustnej odpowiedzi. Starsze



FOT. SHUTTERSTOCK

EGZAMIN
U PROFESORA

Amelia: – Powiedział, żebym się rozebrała, to postawi mi piątkę. Miał niesmaczne tiki, oblizywał się. Podszedł do mnie i zaczął podnosić moją sukienkę. Zdjął ją ze mnie.

roczniki mówiły, że na egzaminy warto przychodzić w dużych dekoltach i krótkich spódniczkach. 15 lutego 2024 roku Amelia przyszła zakryta od stóp do głów, w płaszczu.

– Gdy weszłam do sali, profesor powiedział, że-bym „się rozebrała, bo zrobiło się gorąco”. Myślałam, że żartuje – mówi Amelia. Nie żartował. Egzaminu z doktryn polityczno-prawnych nie zaliczył, choć odpowiedzi wystarczyły na trójkę.

– Powiedział, że nie chce zepsuć mi średniej i oczekuje, że zaliczę ten przedmiot na 5. A gdy się pakowałam, dwukrotnie powtórzył, żebym się rozebrała i przeszła przed nim jak modelka. Była w tym uwodzicielska sugestia. Zdjęłam płaszcz, zrobiłam jeden krok, obróciłam się – wspomina Amelia. – Chciał, żebym odwiozła go do domu. Dopiero, gdy powiedziałam, że jestem z rodzicami, odpuścił.

Na poprawce ponownie uznał, że „stać ją na więcej”, że „chce jej postawić piątkę”. Amelia wzięła więc „warunek” i rok później zaliczyła doktryny pisemnie. Znów nie zdała. Poszła na kolejny termin.

Czekała z kolegą pod salą, aż prof. Szczepański sprawdzi ich prace. Kiedy została sama, zaprosił ją do sali. Zamknął drzwi na klucz i wyjął z zamka. Test leżał na biurku. Odsunął go tak, żeby się schyliła, oparta o biurko.

Amelia: – Sięgnęłam po niego, on stanął za mną i klepnął mnie w tyłek. Oczywiście trzy razy. Na teście zobaczyłam ocenę negatywną.

Amelia dopytywała, czemu nie ma punktów za kolejne zadania. Odparł, że „mógłby je wpisać, ale oczekuje od niej więcej”.

– Odłożyłam kartkę i zapytałam, czy mogę usłyszeć dodatkowe pytanie, by zdać. Odpowiedział, że to byłoby nieuczciwe wobec innych kolegów. Że musi mieć coś w zamian, żeby postawić mi ocenę – opowiada. – Powiedział, żebym się rozebrała, to postawił mi piątkę. Miał niesmaczne tiki, oblizywał się. Podszedł do mnie i zaczął podnosić do góry moją sukienkę. Zdjął ją ze mnie. Skomentował moją bieliznę. Nie spodobało mu się, że nie miałam kompletu bielizny. Stanęłam jak wryta, sparaliżowana. Czulałam, jakby ktoś mnie zamroził, nie mogłam się ru-

żyć. Gdy zaczął dotykać mój biustonosz, otrzeźwiałam. I zrobiłam krok od niego.

Włożyła sukienkę, ale nie miała jak uciec. Trzecie piętro, sala była zamknięta.

– A telefon został przed salą. Postawił mi trójkę, ale powiedział, że to tylko wstęp i szantażował mnie, że jeśli nie umówię się z nim do hotelu, to mi tę ocenę usunie – opowiada Amelia.

HOTEL

W piątek 28 lutego wykładowca napisał do niej e-maila i zaprosił na poniedziałek do swojego gabinetu w celu omówienia szczegółów jej kariery.

– Gdy nie odpisałam, napisał do mojej koleżanki, by mnie ponagliła. Gdy weszłam do gabinetu, profesor po jakimś czasie wziął mój telefon, żeby – jak twierdził – sprawdzić mój plan zajęć. Napisał na laptopie, w wordowskim dokumencie: „Pani mnie nagrywa, tak?” Zaprzeczyłam. I wtedy wziął mój telefon i zaczął mówić i pisać o planowanym spotkaniu.

Prawie wszystko prof. Szczepański będzie teraz pisał na laptopie, a nie mówił. Najwyraźniej, by uniknąć nagrania jego słów.

Amelia: – Zaproponował hotel w środę o 12. Powiedziałam, że mam wtedy zajęcia. On na to, że muszę wybrać, co jest dla mnie ważniejsze.

Wykładowca wyjął telefon i pokazał – jak relacjonuje moja rozmówczyni – zdjęcie dziewczyny ubranej w cienki, prześwitujący szlafrok, szpilki i pończochy.

Opowiada: – Profesor zapytał: „Masz w domu taką bieliznę, czy mam ci taką kupić?” Powiedziałam, że mam. On: „To dobrze. W hotelu masz wyglądać w ten sposób.”

Nie chciała, żeby coś jej kupował. Wspomina, że profesor proponował sesję zdjęciową „jak w modelingu”. Pokazał zdjęcie pokoju hotelowego, który zarezerwował.

– Mówił, że nie znajdę miejsca na innym wydziale prawa w Polsce, jak złożę na niego skargę. Mówił

mi to też, bym się nie rozmyśliła i nie zrezygnowała z pójścia z nim do hotelu – uważa Amelia.

Tego dnia, gdy mieli się spotkać w hotelu, dziewczyna wylądowała w szpitalu. Do pierwszej w nocy siedziała na SOR-ze.

Zgodnie z zapowiedzią, prof. Szczepański usunął pozytywną ocenę Amelii.

– Byłam tak przerażona, że chciałam mu nawet oddać pieniądze za ten nocleg. Miałam ataki paniki, płakałam całe popołudnie i wieczór. Od neuropsycholog w szpitalu dowiedziałam się, że podejrzuwa u mnie nerwicę i depresję – mówi. Pokazuje mi skierowanie do poradni zdrowia psychicznego, wystawione przez lekarza POZ. A w nim rozpoznanie: „nawracające zaburzenia depresyjne”, a w uzasadnieniu: „ofiara molestowania seksualnego”. Psycholog skierowała ją do psychiatry. W rozpoznaniu: „zaburzenia lękowe w postaci fobii”.

Amelia ma lzy w oczach: – Chciałam rzucić się pod pociąg albo do rzeki. Cały czas czułam na sobie jego dotyk, chciałam go z siebie zmyć, ale się nie dało. Nie przesypiałam nocy, nie mogłam pić, jeść.

– Widziałam jej załamaną psychikę. Dzwoniła do mnie w płaczu, nie wiedziała, jak się uspokoić, co zrobić z tą sprawą – wspomina Nastia Luchyshyn, koleżanka Amelii.

Ostatecznie – wraz z innymi studentkami – namówiła Amelię, by zgłosiła tę sprawę.

NOGI

Amelia odezwała się do Magdaleny Olesiuk-Okomskiej, prawniczki, opiekunki ich roku i wykładowczyni z AWS. Jak się okazało, już wcześniej w tej sprawie zgłosiła się do niej m.in. Sandra.

Olesiuk-Okomska: – W czerwcu zeszłego roku dostałam wiadomość od jednej ze studentek. Spotkałyśmy się. Niezwłocznie zwróciłam się do moich przełożonych, w tym prorektora Jakuba Czarkowskiego z prośbą o spotkanie.

Postępowanie jednak rozpoczęło się na dobre, gdy studentki zdecydowały się złożyć oficjalną skargę.

17 marca br. cztery studentki w trakcie spotkania z prorektorem Czarkowskim i dyrektorem Instytutu Nauk Prawnych dr. Jędrzejem Kondkiem ustnie zgłosiły „nieetyczne zachowanie” prof. Szczepańskiego. Potwierdziły je później, podpisując oficjalną pisemną skargę.

Gdy opowiadały swoje przeżycia, prorektor miał – jak relacjonują uczestnicy spotkania – powiedzieć: „Powinnyście się cieszyć, że się wami zainteresowałam. Jak macie takie nogi, to co się dziwić. Pewnie koleżanki wam zazdroszczą”.

21 marca powołano rzeczniczkę dyscyplinarną, prof. Elżbietę Posłuszną. Poinformowała drogą mailową jedną z podpisanych pod skargą studentek, że będzie w Warszawie dopiero pod koniec maja i wtedy będzie mogła się sprawą zająć. Ta zwłoka zaniepokoiła studentki.

Na ich prośbę 2 kwietnia rektor zorganizował na uczelni spotkanie z udziałem ponad 20 osób, w tym kilkunastu studentek. Część z nich już wtedy podzieliła się swoimi historiami. Okazało się, że skala problemu jest większa, niż początkowo władze uczelni mogły podejrzewać.

Rektor powołał nowego rzecznika, dr. hab. Wojciecha Lisa, który wszczął postępowanie wyjaśniające w pierwszym tygodniu kwietnia. Równocześnie ok. 60 studentów Instytutu Nauk Prawnych AWS podpisało wniosek, by zawiesić prof. Szczepańskiego w trakcie prowadzonego postępowania. Profesor nadal pojawiał się na uczelni, choć – jak zaznaczają

jej władze – nie prowadził już żadnych zajęć, formalnie nie będąc zawieszonym. „Będzie tyle pozwów, ile zeznań” – miał rzucić po powrocie do jednego ze studentów.

W mejlu z 21 maja skierowanym do dyrektora Kondka sugerował, że padł ofiarą mobbingu oraz wyznał: „Obecnie jestem pod opieką psychologa oraz psychiatry, który zalecił leczenie farmakologiczne. Wszystko to w związku z atmosferą w miejscu pracy. (...) Wnoszę o przeprowadzenie rozmowy z pracownikami inspirującymi studentów do działania”.

SPRZECIW

Po prawie trzech miesiącach postępowanie wyjaśniające, w którym zeznawało 28 osób, dobiegło końca. Rzecznik dyscyplinarny zawnioskował o wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. Wniósł o którąś z najsurowszych kar w katalogu przewidywanych przez ustawę (to m.in. wydalenie z uczelni i pozbawienie prawa do wykonywania zawodu nauczyciela akademickiego). Oprócz tego 30 czerwca rektor Sopińskizłożył do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez prof. Szczepańskiego. Więcej informacji na ten temat AWS nie udziela.

Na pytanie o komentarz prorektora Czarkowskiego, uczelnia odpowiada: – Rektor-Komendant AWS stanowczo sprzeciwia się jakimkolwiek formom werbalnego bagatelizowania niewłaściwych zachowań nauczycieli akademickich, mających znamiona nadużyć o charakterze seksualnym. Ustalenia w sprawie dr. Jakuba Czarkowskiego oraz dr. Jędrzeja Kondka są w toku.

O postępowaniu poinformowany został także rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Anna Modzelewska, rzeczniczka UW przekazała, że u nich nie było żadnych zgłoszeń, praca prof. Szczepańskiego była oceniana pozytywnie, a 21 lipca został poproszony o przedstawienie na piśmie wyjaśnień w sprawie.

Szczegółowe pytania dotyczące zachowań, o które oskarżają go studentki, wysłaliśmy prof. Szczepańskiemu 18 lipca. Późnym wieczorem 22 lipca wysłał nam oświadczenie, w którym szczegółowo i krytycznie odniósł się do postępowania, które prowadziła uczelnia. Twierdzi, że jej władze chciały się go pozbyć, ponieważ sam chciał doprowadzić do odwołania rektora. Uważa, że cała sprawa była atakiem politycznym. W żaden sposób jednak nie odnosi się do zarzutów studentek i zaznacza, że nie życzy sobie publikacji tego oświadczenia. Za to jego pełnomocnik Tymoteusz Zych w przesłanym do redakcji oświadczeniu ostrzega, że jego mocodawca „podejmie adekwatne kroki prawne wobec wszelkich naruszeń dóbr osobistych tak jego, jak i jego osób najbliższych”. Próbuje redakcję odwieść od publikacji wskazując, że rozpowszechnianie informacji z postępowania jest bezprawne.

Amelia: – Do dziś mam ataki paniki, dosłownie nie mogę oddychać. Wystarczy, że ktoś ma podobną teczkę, podobny garnitur czy samochód i wspomnienia mi się odblokowują. Od czasu, gdy kazał mi się przejść jak modelka, czuję się brudna, przypominając sobie jego dotyk.

Już w trakcie postępowania wyjaśniającego, 31 marca prof. Szczepański został uhonorowany przez prezydenta Andrzeja Dudę Srebrnym Krzyżem Zasługi za działalność na rzecz rozwoju edukacji i praktyki penitencjarnej w Polsce.

Jak podaje rzecznik AWS, 7 lipca prof. Szczepański złożył wypowiedzenie z pracy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388689



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j.: Dz. U. z 2023 r., poz. 1145 ze zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu p

rzeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j.: Dz. U. z 2021 r., poz. 2213)

Burmistrz Wolina

ogłasza drugie rokowania po trzecim przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości lokalowej:

Lokalu niemieskalnego nr 1, położonego w budynku nr 34 w Sierostawiu, wraz z udziałem 90390/99314 w częściach wspólnych budynków i prawie własności działki nr 57/8 o powierzchni 0,8459 ha z obrębem ewidencyjnego 0009 Sierostaw.

Dla nieruchomości gruntowej Sąd Rejonowy w Kamieniu Pomorskim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr SZ1K/00020268/7.

Założenie księgi wieczystej dla lokalu nastąpi wraz z umową sprzedaży.

Lokal niemieskalny nr 1, stanowiący pomieszczenia byłej szkoły, posiada powierzchnię użytkową 626,87 m². Składa się ze stołówki, kuchni, pięciu pomieszczeń pomocniczych, trzech pomieszczeń użytkowych, przedsionka, sali komputerowej, trzech korytarzy, trzech łazienek, WC i siedmiu sal. Do lokalu przynależą pomieszczenia o łącznej powierzchni 277,03 m²: kotłownia, pomieszczenie techniczne, łazienka, magazyn paliwa, dwa pomieszczenia gospodarcze, korytarz, magazyn, strych oraz cztery piwnice. Wraz z lokalem związany jest udział 90390/99314 (91,01%) w częściach wspólnych nieruchomości. Lokal nieużytkowany od 2017 roku, wymaga remontu.

Na ww. działkę przeprowadzono:

- I przetarg w dniu 18 listopada 2024 r., II przetarg w dniu 06 lutego 2025 r., III przetarg w dniu 15 kwietnia 2025 r., pierwsze rokowania po trzecim przetargu w dniu 11 lipca 2025 r.

Cena wywoławcza: 800.000,00 zł (słownie: *osiemset tysięcy złotych*).

Sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług, na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług.

W drugim przetargu, zgodnie z zarządzeniem nr 221/2024 Burmistrza Wolina z dnia 22 listopada 2024 r. cena wywoławcza została obniżona do kwoty 800.000,00 zł. W pierwszym przetargu cena wywoławcza wynosiła 1.056.000,00 zł.

Termin i miejsce przeprowadzenia rokowań:

Drugie rokowania zostaną przeprowadzone w dniu 3 października 2025 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 12:00.

Warunki przystąpienia do rokowań:

- Zgłoszenie w formie pisemnej udziału w rokowaniach wraz z kopią wpłaty zaliczki, złożone w zamkniętej kopercie z napisem „Rokowania – Lokal niemieskalny nr 1, położony w budynku nr 34 w Sierostawiu, wraz z udziałem 90390/99314 w częściach wspólnych budynków i prawie własności działki nr 57/8 o powierzchni 0,8459 ha z obrębem ewidencyjnego 0009 Sierostaw” w terminie do dnia 29 września 2025 r. do godz. 15:00 w Urzędzie Miejskim w Wolinie, ul. Zamkowa 23, w Biurze Obsługi Interesanta (pok. nr 12).

Zgłoszenie powinno zawierać:

- Imię, nazwisko i adres albo nazwę firmy oraz siedzibę, jeżeli zgłaszającym jest osoba prawna lub inny podmiot;
- Datę sporządzenia zgłoszenia;
- Oświadczenie, że zgłaszający zapoznał się z warunkami rokowań i przyjmuje te warunki bez zastrzeżeń;
- Proponowaną cenę i sposób jej zapłaty;
- Proponowany sposób realizacji dodatkowych warunków rokowań.

Złożone dokumenty powinny zostać podpisane własnoręcznie przez zgłaszającego.

W przypadku, gdy zgłaszającym jest osoba prawna lub inny podmiot, zgłoszenie powinno zostać podpisane przez osoby uprawnione do reprezentacji zgodnie z aktualnym odpisem z Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) lub innym właściwym rejestrem.

W przypadku, gdy zgłoszenie składa jest przez pełnomocnika, do zgłoszenia należy dołączyć oryginał lub kopię pełnomocnictwa poświadczoną za zgodność z oryginałem przez notariusza.

- Do zgłoszenia należy dołączyć:

- oświadczenie, że oferent zapoznał się z przedmiotem rokowań, stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz warunkami rokowań, które przyjmuje bez zastrzeżeń;
- oświadczenie, że oferent wyraża zgodę na przetwarzanie danych osobowych przez Gminę Wolin, w związku z rokowaniami na sprzedaż nieruchomości lokalowej (lokalu niemieskalnego).

Oświadczenia powinny zostać podpisane własnoręcznie przez zgłaszającego.

- Wpłacenie zaliczki w wysokości 10% ceny wywoławczej poszczegółnej działki. Zaliczkę należy wpłacić przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty zaliczki należy dokonać tak, aby środki pieniężne znalazły się na rachunku bankowym Gminy Wolin najpóźniej w dniu 29 września 2025 r.

Zaliczka wpłacona przez uczestnika, który rokowania wygrał, zaliczona jest na poczet ceny nabycia nieruchomości. Zaliczka przepada na rzecz organizatora rokowań jeżeli uczestnik, który rokowania wygrał, uchylił się od zawarcia umowy notarialnej. Zaliczka zostaje zwrócona nie później niż w ciągu trzech dni od dnia: odwołania rokowań, zamknięcia rokowań, unieważnienia rokowań, zakończenia wynikiem negatywnym, nie wygrania rokowań.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 851.

Ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej <https://gminawolin.pl/> w zakładce „nieruchomości na sprzedaż” oraz: <http://bip.gminawolin.pl/strony/menu/35.dhtml>

a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie (ul. Zamkowa 23).

Wolin, dnia 28 lipca 2025 r.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34388490



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

ODWOŁANIE PRZETARGU NR 62/2025

Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, działając na podstawie art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami oraz stosownie do treści pkt 13 ogłoszenia nr 62/2025 o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej położonej w Nysie w rejonie ul. Grodkowskiej, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 488, obręb 0006 Wróblewskiego, odwołuje wyznaczony na dzień 25.08.2025 r. na godz. 10:00 pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości z powodu zmiany stanu prawnego nieruchomości wynikającej z przyjęcia przez Radę Miejską w Nysie uchwały w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu, na którym znajduje się nieruchomość.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU

ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01

e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34388814

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad
40 różnych newsletterów.

Zapisz się na

> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl



Trzecia wojna Srny

W zajęтым przez Rosję Doniecku jest wielu ludzi, którzy wciąż śledzą każdy nasz mecz – mówi Darijo Srna, były obrońca reprezentacji Chorwacji, od ponad dwóch dekad związany z Szachtarem.

Radosław Leniarski

Darijo Srna grał w reprezentacji Chorwacji w 134 meczach, większą część jako kapitan. Szachtar jest jego drugą miłością, której jest wierny od 2003 roku. Jako kapitan zdobył ostatni w historii rozgrywek Puchar UEFA w 2009 r. (dziś to Liga Europy).

Jako menedżer był z klubem, gdy „zielone ludziki” zajęły Donbas i Donieck, zajęły nowy, piękny stadion. Był z nim, gdy w 2022 r. Rosja najechała jego drugą ojczyznę w wielkiej inwazji. – Jak kogoś kochasz, to go nie opuścisz. Tak jest ze mną – mówi Darijo Srna, dyrektor sportowy Szachtara. Szachtar nie może grać meczów pucharowych u siebie, inne kluby ukraińskie również. W lipcu podpisał umowę z Wisłą o rozgrywaniu spotkań Ligi Europy w Krakowie. W czwartek jego Szachtar zagra na stadionie Wisły rewanż z Besiktasem w ramach II rundy eliminacji. Pierwszy, dramatyczny mecz w Stambule ukraińska drużyna wygrała 4:2.

RADOSŁAW LENIARSKI: Jesteście jedyną drużyną, która mierzy się z europejskimi rywalami, a jednocześnie z bardzo poważnymi skutkami wojny, jak choćby utrata stadionu, rodzimego miasta...

DARIJO SRNA: – Na początku była bardzo ciężko. Wkrótce po inwazji Rosji straciliśmy kilkunastu zawodników z powodu decyzji FIFA o tym, że piłkarze i trenerzy mogą zawiesić swoje kontrakty z Szachtarem. Mieliśmy wtedy 14 zagranicznych zawodników. Zostaliśmy tylko i wyłącznie z piłkarzami ukraińskimi, odszedł również trener Roberto de Zerbi. Mieliśmy szczęście, że Igor Jovićević – mój rodak – zgodził się objąć zespół w tak trudnym momencie. I cóż, rozegraliśmy potem świetny sezon, choć z daleka od domu. Jako gospodarze graliśmy na stadionie Legii w Warszawie wszystkie mecze Ligi Mistrzów, a potem Ligi Europy. Była kapitalna atmosfera, z Realem Madryt walczyliśmy o zwycięstwo w grupie Champions League do ostatnich minut, dopiero w doliczonym czasie gry Rüdiger wyrównał na 1:1.

Jakim cudem udało się w tych okolicznościach utrzymać taki poziom gry?

– Wydaje mi się, że dzięki temu, iż Szachtar jest rodziną. To bardzo pomogło. Czuliśmy wspólnotę z właścicielem i prezesem klubu, z zarządzającymi, trenerami i piłkarzami. Byliśmy zjednoczeni w obliczu wojny, byliśmy gotowi grać z najlepszymi i chcieliśmy to pokazać Europie.

Ludzi zapominają jednak, że byliśmy w trudnej sytuacji już od 2014 roku, i się zahartowaliśmy. Straciliśmy wszystko, kiedy rebelia wspomagana przez Rosję zajęła Donbas, Donieck i nowy stadion. Miał wtedy le-

dwie pięć lat. Od tamtego czasu gramy dla naszych kibiców na froncie, dla naszych rodzin, dla miasta i dla Ukrainy. No i rzecz jasna dla klubu, dla mnie największego i najważniejszego w Europie.

Piękny był stadion w Doniecku, jego strata musi boleć...

– To bardzo boli. Był to jeden z najpiękniejszych stadionów na świecie, z kapitalną atmosferą w czasie meczów. A teraz jest niszczącym magazynem nie wiadomo czego, zajęтым przez Rosję.

Ale wiesz, ja po prostu myślę, że ta sytuacja jest częścią naszego obecnego życia, musimy się do tego dostosować. I jeszcze jedno: wierzę, że tam w Doniecku jest wielu ludzi, którzy wciąż obserwują każdy nasz mecz, trzymają z naszą drużyną, dopingują jej, tylko nie mogą tego robić w sposób otwarty. Takich ludzi w Donbasie jest mnóstwo.

Wszystko jedno, nie da się funkcjonować, gdy FIFA pozwala odejść graczom, stadionu nie ma, miasto zajęte przez Rosję i rebeliantów.

– Z czasem sytuacja z piłkarzami się poprawiła. Zaczęliśmy sprzedawać i kupować zawodników, budować skład w sposób taki, jak robią to inne drużyny, funkcjonujące w normalnych okolicznościach. Stworzyliśmy mocny zespół, bardzo się tym cieszyliśmy, choć tęskniliśmy za domem, za kibicami, bo długo graliśmy wyłącznie za granicą.

Sprowadzanie piłkarzy wcale nie było aż tak trudne. Choć znali sytuację, w jakiej znalazł się Szachtar z powodu wojny, wiedzieli jednocześnie, że proponuje im grę w swoich barwach klasowy zespół, grający w europejskich pucharach, i że mogą się tu rozwinąć. Pod tym względem – pod względem rozwoju młodych zawodników – jesteśmy naprawdę skuteczni.

Kandydaci, z którymi rozmawiamy o grze dla nas, pytają oczywiście, czy jest u nas bezpiecznie, czy mogą przyjechać z rodzinami. Odpowiadamy rzetelnie i jeszcze się nie zdarzyło, żebyśmy nie sprowadzili piłkarza, którego chcieliśmy mieć u siebie. Mecze mamy, można powiedzieć, wszędzie, ale mieszkamy i trenujemy we Lwowie. Nasza druga baza, ośrodek treningowy, jest w Kijowie. To wszystko nie jest łatwe, bo gramy niemal co trzy dni, a podróżujemy wszystkimi środkami transportu: pociągami, autobusami, samolotami.

Pan ma wyjątkowe doświadczenia życiowe, przecież miał pan 10-12 lat, kiedy toczyła się wojna o niepodległość Chorwacji. – Nie chcę mówić o swoich doświadczeniach, mając obok dzielnych ludzi, którzy obecnie przeżywają tragedię. To jest moja trzecia wojna. Pierwsza to była faktycznie wojna w Jugo-



• 14 kwietnia 2016 r. Darijo Srna (w środku) świętuje strzelenie gola podczas meczu ćwierćfinału Ligi Europy pomiędzy SC Braga a Szachtarem Donieck

FOT. SERGEI SUPINSKY/AFP/EAST NEWS / AFP/EAST NEWS

Dajemy ludziom nadzieję, chwile oddechu, pozytywne emocje, kiedy przez 90 minut nie myślą o tragediach, których byli i są świadkami

slawii o niepodległość Chorwacji. Druga – wojna w Ukrainie w 2014 r., a trzecią jest obecna inwazja Rosji. Gdziekolwiek jestem, gdziekolwiek zostanie chwilę dłużej, zaczyna się wojna. Może powinienem w ciągu najbliższych dni polecieć do Moskwy? Na pewno by tam wybuchła. Czarny humor mnie łapie, ale tak to jest, jak masz 42 lata i trzy wojny w życiorysie.

Bardzo trudno opisać emocje, kiedy czekasz na mecz, a przez całą noc słyszysz syreny, bo trwa atak shaheedów albo rakiet. Nie chcę, żeby ktokolwiek doświadczał tego typu zdarzeń. Wszyscy chcemy, żeby wojna się skończyła i żebyśmy mogli wrócić do normalnego życia, do cichej nocy bez syren i alarmów. W to wierzymy.

Jak pan widzi rolę Szachtara w Ukrainie? Grając w europejskich pucharach, chyba jest nie tylko klubem piłkarskim, ale i symbolem.

– Wojna się zatrzymała, zastopowaliśmy Rosjan na linii frontu i mogliśmy wrócić do kraju, żeby grać mecze ligowe. Ktoś mógłby powiedzieć, że w obliczu wojny futbol jest mało znaczącą zabawą, ale to nieprawda – dajemy ludziom nadzieję, chwile oddechu, pozytywne emocje, kiedy przez 90 minut nie myślą o tragediach, których byli i są świadkami. Przed i po meczu w Stambule z Besiktasem, klub otrzymał mnóstwo słów wsparcia od żołnierzy frontowych, którzy nawet

będąc w okopach, nie przestali być kibicami Szachtara. A my jesteśmy z nich dumni. To są nasi bohaterowie.

W ich imieniu chciałbym podziękować Polse i Polakom za wsparcie od pierwszych dni rosyjskiej inwazji. Wiemy doskonale, że to nie jest łatwe przyjąć i pomagać setkom tysięcy czy nawet milionom ludzi, ale wiemy też, że i my dajemy coś od siebie.

To, że zagramy z Besiktasem rewanż w Krakowie, jest po pierwsze naszym wkładem, a po drugie będziemy niedaleko od granicy Polski i Ukrainy, w miastach na południu Polski mieszka bardzo wielu Ukraińców, którzy mogą obejrzeć mecz na żywo z trybun. Zagramy w pięknym mieście, na pięknym stadionie, dla fantastycznych kibiców. Damy z siebie 100 procent.

Jest pan związany z Szachtarem od ponad 20 lat. Od ponad dekady drużyną funkcjonuje w stanie wojny. Dlaczego pan został, skoro jest tyle klubów bezpieczniejszych i łatwiejszych do prowadzenia?

– Z piłkarskiego punktu widzenia jest to bardzo łatwe do wytłumaczenia. Szachtar dorobił się systemu gry, szkolenia, rozwoju, a do tego nie stracił duszy, wiąże swoich pracowników niemal rodzinnymi więzami. Na każdym poziomie masz świetnych ludzi, którzy wykuwali Szachtar w ogniu. Szef [Rinat Achmetow] wspiera Ukrainę, i dla niego Szachtar nie jest teraz przedsięwzięciem biznesowym, ale obiektem miłości. No, a jak kogoś kochasz, to nie opuścisz. Tak jest ze mną.

Czy w klubie rozmawia się o przyszłości, na przykład o tym, czy możliwy jest powrót do Doniecka, na wasz piękny stadion?

– Nie, to jest sprawa wielkiej polityki. My musimy robić to, na czym się znamy najlepiej, czyli świetnie grać w piłkę i walczyć o zwycięstwo do ostatniej minuty, dla naszych kibiców i naszej armii. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34381180

34388226



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla Milenki, która przyszła na świat z Zespołem Beckwitha-Wiedemanna. Jest to zespół wad wrodzonych, charakteryzujący się nadmiernym wzrostem, przerostem organów oraz zwiększoną predyspozycją do niektórych nowotworów. W 2018 r. przeszła poważną operację redukcji dużego języka, ponieważ dusiła się podczas snu, w nocy musiała być pod stałą opieką. Milena każdego dnia zmagą się z trudnościami. Największą z nich jest różnica we wzroście poszczególnych części ciała, cierpi na przerost połowicy prawostronnej, ma krótszą lewą nogę oraz lekki niedowład prawostronny, skoliozę, szewską kłatkę piersiową, astmę oskrzelową, alergie, zaburzenia integracji sensorycznej, nadpobudliwość, nadruchliwość, opóźniony rozwój emocjonalny, zakrzepicę żyły udowej. Wszystko to sprawia, że Milena nie rozwija się prawidłowo. Dziewczynka jest intensywnie rehabilitowana, aby zapewnić jej lepszą sprawność oraz samodzielność w przyszłości. Prosimy Państwa o pomoc:

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994**

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Mileny Sosnowskiej (41439)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielirski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urlik
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

